GAZETA POLICJI PAŃSTWOWEJ



№ 3. WARSZAWA, DNIA 14-go STYCZNIA 1922 ROKU. ROK 4.

WŁADYSŁAW CZAPIŃSKI

Przynależność państwowa (obywatelstwo, poddaństwo).

(Dokończenie)

W innem miejscu autor odpowiedzialność cudzoziemca za zdradę stanu jak i za zbrodnię monetarną, popełnione za granicą karzącego państwa, wywodzi z uznanej w prawie międzynarodowem *zasady „osobowości biernej"*, która pozwala prawu krajowemu chronić dobra krajowe także przed zamachami zagranicznemi.

Nadto powołuje się na zasadę „światowości" (figurującą w wielu kodeksach w charakterze normy posiłkowej) pozwalającą państwu ukarać czyn przestępny bez względu na przynależność sprawcy i miejsce przestępstwa, a więc ukarać cudzoziemca za czyn popełniony zagranicą i nie skierowany przeciw karzącemu państwu.

Jakkolwiek różne kodeksy np. francuski, rosyjski, niemiecki przewidują odpowiedzialność cudzoziemców za czyny popełnione zagranicą a skierowane przeciw bezpieczeństwu wymienionych państw, jednakże należy tego rodzaju przepisy uważać za uzurpowanie sobie przez te państwa uprawnień, których one mieć nie powinny, gdyż ze względu na specyficzny charakter przestępstw politycznych, podobne normy nie mogą zyskać wzajemnego uznania.

Przecież żadne z tych państw nie uzna praw drugiego w tym względzie przeciw swemu obywatelowi, a nawet obywatelowi państwa trzeciego (o ile z tem ostatniem nie pozostaje na wrogiej stopie) i w konsekwencji nie ułatwi ścigania przez wydanie lub inne czynności.

Wiemy, że nawet szpiega się nie wydaje, skoro zbiegł z państwa, w którem dopuścił się szpiegostwa, chociaż ukaranie go, gdyby został schwytany in flagranti, nie wywołałoby sprzeciwu. (W tym ostatnim wypadku mamy do czynienia zdaje się z milczącem uznaniem bezwzględnej kolizji interesów poszczególnych państw, która w praktyce, w myśl żadnej ogólnej zasady, rozwiązana być nie może). Cóż dopiero powiedzianoby, gdyby np. Niemcy chciały ukarać Francuza czy Polaka, prowadzącego poza granicami Niemiec akcję, lub szykującego środki, zapewniające Francji czy Polsce przewagę nad Niemcami na wypadek przyszłego zbrojnego starcia.

Zdaje się, że zasada osobowości biernej winna być z pojęć międzynarodowych prawnych wykreślona.

Ściganie niektórych przestępstw oparte dotąd na powyższej zasadzie, da się wysnuć z zasady światowości np. ściganie zbrodni monetarnej, fałszowania papierów narodowych i t. p.

Bo zasada „światowości" zrodziła się z poczucia solidarności interesów poszczególnych państw, ze zrozumienia konieczności współdziałania, wspomagania się nawzajem w zwalczaniu pewnych przestępstw, które dziś, zagrażając jednemu z państw, jutro mogą jeszcze bardziej grozić innemu. Zasady, zawarte w przypowiastkach, nie czyń innemu tego, co tobie nie miło, lub nie zastawiaj innemu sideł, bo sam w nie wpaść możesz — kryją się na dnie tych norm, zyskały tu prawo obywatelstwa. Złodzieje typu międzynarodowego, lub fałszerze banknotów, dzięki swym skłonnościom, fachowemu uzdolnieniu i możności spowodowania znacznej szkody, są dla wszystkich zarówno niepożądani. Dziś fałszują polskie banknoty na terytorjum Niemiec, jutro będą fałszowali niemieckie na terytorjum Polski lub Rumunji. Tu się okazała potrzeba pewnej etyki w stosunkach międzynarodowych, celem niejako wzajemnej asekuracji od pewnych przestępstw. Dlatego świadomość prawna narodów nie burzy się na fakty wymierzania niesprawiedliwości na cudzoziemcach, z pogwałceniem terytorjalnej właściwości co do miejsca przestępstwa i z pominięciem kwestji, jakie państwo jest bezpośrednio zainteresowane w ukaraniu. Tu niejako zacierają się granice między państwami i ludzkość święta staje się jednem społeczeństwem, gdyż nie jest to pole właściwe do ścierania się ich kolidujących interesów.

Inaczej rzecz się ma np. ze zdradą stanu: cudzoziemiec, ścigany za zdradę stanu w państwie wrogiem, może być właśnie uznany za bohatera w swej ojczyźnie.

W tym wypadku uzgodnienie interesów poszczególnych państw jest zupełnie niemożliwe, zanim nie zostanie całkowicie wyrugowana przynajmniej orężna walka państw między sobą. Bo to zmusza narody, celem uzyskania przewagi w ewentualnej walce do kultywowania szpiegostwa, podstępu i t. p. środków, a więc do traktowania przez zainteresowane państwa sprawców tych czynów, jako ludzi godnych uznania, szczególniej, jeżeli czyn popełnili z pobudek ideowych.

Dlatego rozszerzenie możności ścigania tych osób poza wypadki schwytania na miejscu przestępstwa musi się spotkać ze stanowczym sprzeciwem w psychice międzynarodowej, a więc nie może być w bliskiej przyszłości przeprowadzone drogą wzajemnego porozumienia narodów, czy uznania.

Prawo do opieki w kraju i zagranicą. Rzekomo i to prawo nie wchodzi w zakres treści pojęcia przynależności państwowej. Prawo do opieki według istniejącego prawodawstwa nieraz mogą mieć i cudzoziemcy. Jako przykłady przytacza się możność wnoszenia przez cudzoziemców skarg do sądów, zwracania się do policji. Państwo może nakazać swym posłom i konsulom, aby się opiekowali cudzoziemcami, jak to bywa podczas wojny (opieka posłów neutralnych). Bywają zawierane umowy między poszczególnemi państwami o wzajemnem udzielaniu opieki. Francja miała przez kilka wieków opiekę nad katolikami w Turcji.

Należy zagłębić się nieco, aby się przekonać, że i te argumenty nie wytrzymują krytyki.

Cokolwiekby się mówiło o poszczególnych uprawnieniach cudzoziemców w dziedzinie korzystania z opieki, to jednak prawo do opieki w najszerszym zakresie może rościć tylko przynależny w stosunku do swojego państwa. Wszelka inna opieka, albo jest oparta na względach ogólno-humanitarnych, na współczesnem zrozumieniu niemożności pozbawienia nawet cudzoziemców przynajmniej elementarnych gwarancji bezpieczeństwa i wolności, albo też nosi pomocniczy charakter, wypływając z upoważnienia, mandatu, udzielonego przez inne państwa, które samo tej opieki dla tych lub innych względów wykonywać nie może.

A zatem prawo i obowiązek opieki w jej całokształcie są przywiązane do państwa tylko w stosunku do jego przynależnych (obywateli). Tylko względem nich ono nie potrzebuje niczyjego mandatu, jawnego czy milczącego, i nie toleruje niczyjej nieproszonej interwencji.

Że tendencja najnowszych czasów nie idzie w kierunku rozszerzenia opieki na obcokrajowców, świadczy chociażby niedawno złożony parlamentowi francuskiemu projekt prawa o ograniczeniu obcokrajowców. Projekt ten stanowi prawdziwy bicz na obcokrajowców, nie tylko poddając ich bardzo uciążliwym formalnościom co do rejestracji, uzyskiwania przychylnej opinji władz policyjnych i administracyjnych dla udzielenia pozwolenia na zamieszkiwanie w pewnej miejscowości, ale nadto zakazuje obcokrajowcom uprawiania całego szeregu zawodów i procederów, jak np. sprawy emigracji, reemigracji, immigracji, ubezpieczenia, komisjonerstwo, przemysł hotelowski, przedsiębiorstwa kabaretowe i wiele innych.

Widzimy więc, że zakres opieki nad obcokrajowcami rozszerza się, ale w kierunku ujemnym dla nich.

Uwagi końcowe.

Nie mam zamiaru w rozprawie tej wyczerpać treści pojęcia przynależności państwowej i wypływających z niej konsenkwencji. Chciałem tylko wykazać, że pojęcie to zawiera treść materjalną, która, jakkolwiek ulega pewnym zmianom w miarę rozwoju kultury i stosunków międzypaństwowych, jednakże nie staje się przez to fikcyjną, nie zmienia go li tylko w pojęcie formalne o stanie prawnym, opartym na specjalnych formach nabycia go i utraty.

Podobne formalne stanowisko, nie dając praktyce kryterjów naukowych, uzasadniałoby zupełnie dowolne kształtowanie treści tego pojęcia przez prawodawstwa poszczególnych państw, w zależności od chwilowej zachcianki ambicji, przewagi tego państwa w pewnym momencie historycznym nad innemi i t. d. Taki stan rzeczy musiałby wytwarzać kolizje między prawodawstwami poszczególnych państw, wywoływać odpowiednią reakcję i powiększać zamęt w dziedzinie wzajemnego uznania uprawnień i obowiązków.

Rozwiązać kwestję naukową w ten sposób, znaczy to właściwie wyrzec się jej rozwiązania. A jednak rozwiązanie, jak to usiłowałem wykazać, jest możliwe i daje odpowiednie kryterja do praktycznego ukształtowania doniosłych stosunków prawnych.

Być może, stopniowe zmiany w materjalnej treści pojęcia przynależności państwowej, podążając za zmianami w układzie stosunków międzypaństwowych, doprowadzą do zaniku materjalnej treści pojęcia. Nastąpić to może wtedy, gdy znikną granice między państwami, a przynależnego do państwa zastąpi przynależny do całego globu ziemskiego. Ale wtedy zniknie nie tylko materjalna treść pojęcia przynależności państwowej, lecz również i formalna, bo zniknie samo pojęcie jako bezużyteczne. Nie będzie kogo przeciwstawić przynależnemu, gdyż zniknie obcokrajowiec, cudzoziemiec.

Jednakże, zanim to nastąpi, analiza materjalnej treści pojęcia jest nie tylko możliwa, lecz i użyteczna, a nawet konieczna, stając się drogowskazem na rozstajnych drogach, prowadzących do uregulowania skomplikowanych stosunków międzypaństwowych i wewnętrznych.

JÓZEF BEK.

SAMORZĄD.

(Ciąg dalszy)

Przeciwstawianie Samorządu — rządowi państwowemu jest zatem, powiedzmy—anachronizmem. Był czas, kiedy komuny, wiejskie czy miejskie, żyły własnem życiem, gdy z Państwem miały styczność jedynie w chwili płacenia podatku i poboru ochotników na wyprawę wojenną; zresztą Państwo wówczas nie zajmowało się ani oświatą, ani budową dróg, ani nawet sądownictwem w sprawach drobnych — były sądy lokalne. Samorząd wówczas był czemś obok władzy państwowej. Jakże jednak obecnie dalecy jesteśmy od tych czasów. Dla przykładu weźmy sprawę ubogich. Przez długie, długie wieki sprawa zaopatrywania ubogich była wyłącznym ciężarem gminy. Każdy członek gminy, gdy zbiedniał, bez względu na to, czy to się stało na miejscu, czy też gdzieś na obczyźnie, musiał być utrzymywany przez swoją gminę. Dlatego też gminy były bardzo ostrożne w przyjmowaniu nowych członków. Szczególnie odznaczały się tem gminy szwajcarskie: młodzieniec z danej gminy nie mógł pobrać za małżonkę dziewczyny „obcej" bez zezwolenia zarządu swej gminy, i nieraz długie lata upływały, zanim zgodę taką uzyskiwał; przyczynę odmowy stanowiły oczywiście stosunki majątkowe nowożeńców. Gmina stanowiła zamkniętą w sobie całość, wystarczającą sama sobie, a więc i odpowiedzialną za to, że ktoś z jej członków nie był w stanie sam siebie utrzymać, lub też moralnie zobowiązaną, jak rodzina, do utrzymywania nieszczęśliwego członka, który stracił zdolność do pracy przez nieszczęśliwy wypadek. — Jakie dziś odmienne panują stosunki. Wskutek podziału i specjalizacji pracy, wskutek kolosalnego rozwoju techniki w produkcji, niebywałego wzmożenia i ułatwienia środków komunikacyjnych, wszyscy coraz bardziej uzależniamy się od wszystkich. Odpowiednio do tego odbywa się i wędrówka ludności z gminy do gminy w poszukiwaniu zarobku, w gonitwie za zyskiem, w związku ze stosunkami rodzinnemi i t. p. Gdzie tu „odpowiedzialność" gminy za „swoich" ubogich? Co winna np. najpracowitsza, najbardziej gospodarna gmina, która zbiedniała wskutek przeprowadzenia kolei żelaznej, tak często bogacącej centra większe, a ubożącej dotychczasowe ośrodeczki życia prowincjonalnego?

Słusznie też, że sprawa opieki nad ubogimi stała się troską państwa, które usiłuje rozwiązać ją wprawdzie łącznie z samorządem, ale na szerokich podstawach ustawodawstwa państwowego i państwowych instytucji, ubezpieczeń, domów zarobkowych i t. p.

Rozwój kultury, idący oczywiście z centrów, wystawił takie wymagania, konieczność wprowadzania urządzeń zwłaszcza w dziedzinie zdrowotności na przestrzeni całego państwa stała się tak nieuniknioną, że państwo nie może czekać w wielu wypadkach, aż ta lub owa gmina uczuje potrzebę wprowadzenia u siebie tego lub owego urządzenia, ale bierze na siebie zadania, stanowiące nieraz wyraźny obowiązek samorządu.

W jednostkach większych, w samorządzie krajowym, prowincjonalnym, czy wojewódzkim odbywa się wprost przejmowanie pewnych zadań państwowych, przez te organy samorządu łącznie z przekazaniem mu pewnych źródeł dochodu, stanowiących dotychczas wyłącznie źródło skarbu państwa.

Sądzę, że i tych pobieżnych uwag kilka wystarczy, aby mniemanie, rozpowszechnione u nas, że samorząd należy przeciwstawiać do pewnego stopnia państwu, uznać należy za zupełnie w obecnych czasach pozbawione podstawy. Zadania te uzupełniają się, przeplatają się ze sobą wzajemnie, samorząd wyręcza państwo, to znów państwo chwilowo bierze na siebie zadania samorządu i t. d.

II.

Czego można oczekiwać od samorządu? Na pytanie to da się łatwo odpowiedzieć, wskazując na zdobycze Samorządu miejscowego tam, gdzie on już dawno istnieje. Jednakże w tym celu nie można zadowolić się poznaniem jakiegoś jednego państwa, gdyż różnice osiągniętych zdobyczy przez Samorząd w różnych krajach są bardzo wielkie. Zależy to od warunków historycznych, kształtowania się administracji danego państwa, od cech psychicznych narodu, warunków nieraz topograficznych i t. p.

Chcąc się zorjentować w tem, co powinno stanowić zakres działania organów miejscowego samorządu, przyjrzeć się należy najprostszej komórce organizmu społeczno - politycznego: gminie. Jakkolwiekby wypaść mogło określenie gminy, jest to ona w każdym razie skupieniem ludności, stale zamieszkującej w pewnem miejscu i prowadzącej tam swe życie domowe i zawodowo-gospodarcze.

Z tego skupienia ludności, inaczej mówiąc: zgęszczenia, wynikają z koniecznością prawa fizycznego pewne następstwa, przedewszystkiem ujemne: a więc zanieczyszczenie powietrza, wody, gruntu, niebezpieczeństwo pożaru, kradzieży i innych przestępstw, wpływu deprawującego jednostek złych i t. p. Pozatem z faktu skupienia ludności wynikają następstwa dodatnie: możność łączenia usiłowań pojedyńczych dla osiągania celów wspólnych, np. dla budowy i naprawy środków komunikacji, budowy elektrowni dla oświetlenia i pracy i t. p. Otóż — i granice, wytyczne linje działalności gminy w drodze samorządu. Gmina tedy musi przedewszystkiem bronić się przeciwko następstwom samego faktu swego istnienia, musi wytworzyć w sobie to, co się powszechnie dotąd nazywało: policją zdrowia, bezpieczeństwa ogniowego, policją budowlaną, moralności i t. p. To wszystko musi ona u siebie stworzyć, jeżeli jej idzie o to, aby ludzie mieli warunki do pracy odpowiednie, pracę tę ułatwiające, cieszyli się zdrowiem, spokojni byli o swe dziś i jutro, o dach nad głową, o swe mienie. Inaczej następstwa te mogą się stać tak wielkiemi, że wprost zagrożą istnieniu gminy. Faktem jest np., że wielka ilość wielkich miast wymarłaby w ciągu 25 — 50 lat, gdyby ludność nie była odświeżaną dopływem ze wsi.

Jaki jednak obszar zadań obejmują wszystkie te zagadnienia, sprawdźmy na paru sprawach, a więc przedewszystkiem na sprawie mieszkaniowej w większych miastach. Otóż, skoro największem złem gminy jest zgęszczenie ludności, to należy ją rozrzucić, a zatem powstaje sprawa przedmieść, dzielnic podmiejskich, miast-ogrodów. Trzeba to przyłączyć do miasta, trzeba tam przeprowadzić komunikację tramwajową, kolejową, autobusową. Trzeba pewną część placów wykupić na własność gminy, aby mieć rezerwę na parki, boiska harcerskie czy sportowe, na gmachy użyteczności publicznej. Ażeby zapobiec nadmiernej drożyźnie mieszkań, trzeba nałożyć wysoki podatek na rentę gruntową i niech spekulanci placowi nie widzą interesu w utrzymywaniu placów w stanie niezabudowanym i sprzedają je po cenach umiarkowanych tym, co będą budowali domy. Dla nowo zabudowanych dzielnic trzeba sporządzić plany regulacyjne, wydać przepisy budowlane. Otóż to wszystko stanowi ogrom zadań, przechodzących zwykłe finansowe środki gminy. Trzeba więc uciec się do kredytu „inwestycyjnego", trzeba albo zaciągnąć pożyczkę w Banku Państwa, albo też wypuścić własne obligacje, które często same nie miałyby pokupu bez gwarancji Państwa. Prywatne instytucje kredytem w tych wypadkach bardzo rzadko mogą służyć, gdyż te muszą być z natury rzeczy pożyczkami na b. długie terminy, a udzielaniem takiego kredytu banki prywatne się nie zajmują. Skarb zamożny pożyczki taniej udzieli, skarb ubogi — odmówi i przez to realizacja wielkich planów musi ulec zwłoce.

Ale nietylko dla braku funduszów wielkie zagadnienie mieszkaniowe posuwa się naprzód powoli jak ów pielgrzym średniowieczny, który szedł do Rzymu, stawiając dwa kroki naprzód, a krok wstecz. Uzyskanie np. podatku od renty gruntowej, może napotkać na opór ze strony „finansiery" miejscowej, składającej częściowo radę gminną, częściowo mającą wpływy na radnych. Komunikacja tramwajowa może być w rękach miasta, lub być własnością prywatną. W obydwu wypadkach dążenie do zysków pewnych, doraźnych, niechęć do ponoszenia wydatków na linje, które przez pewien, nieraz dłuższy czas, nie będą przynosiły dochodów — mogą wpłynąć na opóźnienie całej akcji.

Weźmy inną dziedzinę: opiekę nad opuszczonemi, zaniedbanemi dziećmi. Jednem z zasadniczych zadań gminy jest zapobieganie kradzieżom (bezpieczeństwo mienia). Pewnikiem zaś się stało, że złodziejstwo u nieletnich zaczyna się od próżniaczego włóczęgostwa. Zatem dokładać starań, aby dzieci i młodzież była pod opieką — jeśli nie domową — to w ochronkach, „ogniskach", kolonjach wakacyjnych, zakładać organizacje harcerskie, wciągając do nich najuboższą młodzież,—słowem zapobiegać wszelkiemi możliwemi sposobami próżniactwu i wałęsaniu się dzieci, — to znaczy zapobiegać wytwarzaniu się złodziei i kradzieży u nieletnich, i wyrastaniu w następstwie tych nieletnich na złodziei zawodowych. To także obowiązek gminy. Ale jakże tu daleko winna sięgać troska i przewidywanie! Zarząd gminy sam rzadko kiedy mógłby wprowadzić w życie takie zakłady wychowawcze, powołać do życia takie instytucje opiekuńcze. Może on jednak spółdziałać z inicjatywą społeczną, może zachęcać, ułatwiać, zasilać materjalnie: pieniędzmi, wynajęciem budynku na dogodnych warunkach, uzyskaniem pożyczek na niewysoki procent i t. p.

Możnaby mnożyć bez końca przykłady tego, jak rozwój działalności samorządu zależny jest od poziomu rozwoju kulturalnego ogółu ludności, czy wyłoni ona z siebie reprezentację, odpowiednio odczuwającą potrzeby ogólne, rozumiejącą jakie drogi i środki prowadzą do postępu, czy poprze tę reprezentację w jej usiłowaniach przez chętne ponoszenie ciężarów i t. d. A dalej—biada samorządowi, jeżeli przy nizkim poziomie kulturalnym ludności wpływać będzie na przebieg spraw, a t. zw. polityka odgrywać rolę przy wyborach, a potem i przy uchwałach będą względy partyjne, niedopuszczające do stworzenia stałej, decydującej większości, uniemożliwiające systematyczną, planową, owocną pracę.

Słowem, cudów oczekiwać od samorządu nie należy, gdyż jest on przedewszystkiem odbiciem stanu społeczeństwa, wśród którego pozostaje. O nim można powiedzieć to samo, co i o rządzie: że każde społeczeństwo ma taki samorząd, na jaki zasługuje. (C. d. n.)

ST. URBANOWICZ.

Stan bezpieczeństwa publicznego w roku 1921.

(Dokończenie).

Trwający jednocześnie strejk pracowników miejskich, dający się zresztą odczuć ogółowi ludności ze względu na fakt, że elektrownia nie strejkowała, inne zaś najważniejsze zakłady użyteczności publicznej były uruchomione przy pomocy sił społecznych, również zostaje zakończony na warunkach mniej więcej takich, jakie odrazu były ofiarowane pracownikom. Z końcem trzeciego kwartału roku sprawozdawczego, kończą się niemal jednocześnie przesilenia strejkowe.

Ostatni kwartał roku sprawozdawczego przesileń tych prawie nie zna, a najważniejszą tego przyczyną jest normalna aprowizacja kraju i stabilizacja cen w związku ze stabilizowaniem się waluty. Nie znaczy to jednak absolutnie, iżby koniec trzeciego kwartału i kwartał czwarty roku sprawozdawczego odznaczały się zasadniczą poprawą i uregulowaniem stosunków bezpieczeństwa. Odwrotnie, stwierdzić należy, że aczkolwiek dwie tak poważne, natury gospodarczo-socjalnej, przyczyny, jak braki aprowizacji i spadek waluty w danym okresie przestają działać ze swą poprzednią siłą, powstaje jednak szereg nowych poważnych przyczyn, bądź też ujawniają się skutki, dawniej istniejących przyczyn, wpływających na pewne pogorszenie się stanu bezpieczeństwa publicznego. Do nich przedewszystkiem zaliczyć należy zwiększenie się ilości bezrobotnych wskutek demobilizacji, masowej repatrjacji i wreszcie kryzysu gospodarczego, wybuchającego z dość znaczną siłą, w ostatnim kwartale roku sprawozdawczego, wreszcie momenty agitacji irredentystycznej wsród niektórych mniejszości narodowych. Jednocześnie i akcja policyjna zostaje osłabiona wskutek wysłania na mocy decyzji Rady Ministrów $3\frac{1}{2}$ tysiąca policji dla wzmocnienia ochrony naszej granicy wschodniej. Jako objawy stan ten ilustrujące w zakresie bezpieczeństwa publicznego, przytoczyć muszę przedewszystkiem niepoczytalny atak pewnych grup terorystycznych ukraińskich na osobę Naczelnika Państwa w końcu września we Lwowie, jak również akcję oporu, organizowaną w powiatach wschodniej Małopolski przez rusińskie polityczne koła kierownicze przeciwko spisowi ludności. Wykrycie jednak spisku Fedaka i pociągnięcie do odpowiedzialności znacznej ilości aresztowanych przywódców spisku, wprowadza pewnego rodzaju uspokojenie umysłów.

Za to z wielu stron państwa dochodzą wiadomości o wykrywaniu coraz to nowych organizacji komunistycznych, silnie wspomaganych środkami pieniężnemi, jak również przez czynnych agitatorów z zewnątrz państwa.

Akcja ta, przeciw której władze nie mogą już, z chwilą wygaśnięcia w maju ustawy wyjątkowej, stosować energicznych represji, przewidzianych w tejże ustawie, zatacza coraz szersze koła i chwilami daje tak niepokojące ogół obywateli wyniki, jak większość komunistycznych mandatów do Kas Chorych w tak ważnych okręgach wyborczych, jak Warszawa i Zagłębie Dąbrowskie, lub radzący pod dyktando III Międzynarodówki kongres bolszewiaki we Lwowie.

Mniej mówiącą do przekonania ogółu, lecz być może bardziej niebezpieczną jest planowa organizacyjna robota komunistów, dążąca do opanowania szeregu placówek zorganizowanego życia robotniczego, głównie w związkach zawodowych, gdzie rozporządzając znacznymi funduszami niejednokrotnie uzyskują pewne wpływy. Z wpływami tymi usilnie walczą państwowo i narodowo czujące czynniki robotnicze, muszą jednak one nieraz bardzo znaczne czynić wysiłki dla paraliżowania wystąpień komunistów, którzy nie zaniedbują żadnej okoliczności, czy to natury gospodarczej czy socjalnej, dla rozszerzenia koła swoich wpływów i dezorganizowania naszego aparatu państwowego i społeczno-gospodarczego. Naturalnie, wyniki te nie są absolutnie miarodajne dla oceny rzeczywistych wpływów organizacji komunistycznych, nie mniej jednak stanowią poważną przestrogę, że tam, gdzie się ma do czynienia nietylko z wewnętrzną walką prądów socjalnych i społecznych, lecz usilną agitacją obficie materjalnie i organizacyjnie popieraną z zewnątrz, przez czas dłuższy nie może być mowy o zaprzestaniu i zaniedbaniu jakiegokolwiek bądź ze środków walki ze zbrodniczą agitacją antypaństwową.

Również i w dziedzinie przestępczości kryminalnej w ostatnim okresie sprawozdawczym daje się zauważyć poważne pogorszenie, jedną z ważniejszych przyczyn którego jest, jak to wyjaśniają kompetentne władze administracyjne, pozbawienie wewnętrznych okręgów państwa znacznej ilości policji, wysłanej do strzeżenia granic wscodnich. Podkreślają jednak jednomyślnie wszyscy pp. Wojewodowie, coraz to zwiększająca się sprawność i wyszkolenie órganów policyjnych, jak również największe wysiłki tychże w kierunku zwalczania przestępczości.

— Kończąc niniejszy pobieżny przegląd stanu bezpieczeństwa w roku ubiegłym, pragnę podkreślić, iż w uwzględnieniu rozpatrzonych powyżej przyczyn, wpływających na taki lub inny stan bezpieczeństwa publicznego, zarówno władze jak i społeczeństwo świeżo zmartwychwstałego państwa winny stale jeszcze przez czas dłuższy bacznie czuwać. Od władz państwowych zależy w pierwszym rzędzie energiczne wykrywanie oraz zwalczanie wszelkiej akcji i agitacji antypaństwowej, ku czemu winny one posiadać wszelkie potrzebne uprawnienia i środki, jak również czuwanie nad wykonaniem reform społecznych, dających szerszemu ogółowi poczucie szczerego obywatelstwa państwowego. — W pracach zaś swoich władze winny się spotkać z najżywszym współudziałem wszystkich warstw społecznych, pomnych, iż na wszelkie zatargi i scysje społeczne czyha tylko agitacja komunistyczna, pragnąc wykorzystać je dla swoich zbrodniczych celów. Usunięcie zacietrzewienia i nieuczciwych metod w prowadzeniu walk partyjnych lub klasowych, zrozumienie wzajemnych potrzeb, będzie najlepszym zawsze środkiem kontragitacji bolszewickiej, niszczącej w rezultacie dodatni rozwój całego kraju.

W. ZALESKI.

Z dziejów policji rosyjskiej
po powstaniu styczniowem.

XIV.

Po wybuchu bomby przy ulicy Miodowej, nastała stosunkowo cisza. Niestety, z pierwszych odruchów rewolucji skorzystał bandytyzm i utworzyła się banda pod nazwaniem „Czarna ręka", będąca w całem tego znaczeniu organizacją bandycką, która zaczęła rabować domy bankierskie i kasy firm handlowych, pod hasłem anarchistyczno-rewolucyjnym. Ścisłość nakazuje stwierdzenie, że w bandach tych nie było ani jednego chrześcijanina, lecz sami żydzi, przeważnie nieletni, z których większość już była karana sądownie za zwykłe przestępstwa kryminalne, przeważnie złodziejstwo. Takich band w ciągu lata ujęto trzy, z których jedna liczyła 19 osób, wszystkich — 47, i wszystkich bandytów tych rostrzelano w cytadeli, czego nie sposób mieć za złe nawet rosyjskiemu rządowi.

Masowe rostrzeliwania w cytadeli nigdy przedtem nie miały miejsca, gdyż w najgorsze czasy powstania styczniowego egzekucje odbywały się pojedyńczo. Pierwsza masowa egzekucja przez rozstrzelanie odbyła się w roku 1905-ym nad pięcioma nieszczęśliwymi rezerwistami z guberni siedleckiej, którzy wywołali bunt, opierając się wysłaniu do Mandżurji przy mobilizacji. Przywieziono ich do Warszawy i rozstrzelano poza obrębem cytadeli na drodze, wiodącej od bramy, zwanej Michałowską do Potoku, na łączce, na drodze między bastjonami z lewej strony szosy. Mogiły ich jakiś czas były widoczne.

Bandytów żydowskiej partji „Czarnej ręki" rozstrzelano w miejscu teraźniejszych egzekucji za bramą Mikołajewską, na stokach ku Wiśle, w samym środku cytadeli, przed nadbrzeżnemi bastjonami.

Podczas tych wypadków, w oczekiwaniu wybuchu jeneralnej rewolucji, biegł czas aż do dnia ogłoszenia „manifestu październikowego" 30 października r. 1905-go.

Jeszcze jeden wszakże epizod krwawy zaszedł w pierwszym okresie rewolucji, przed ogłoszeniem manifestu październikowego, który w Rosji dopiero dał hasło do wybuchu, na całym jej obszarze, faktycznej rewolucji. Mianowicie: w sierpniu, gdy nareszcie po kilkomiesięcznem śledztwie dręczącem, Okrzeję, sprawcę zamachu na Nolkena, wieziono pod eskortą żandarmów w karetce na sąd wojenny, mający sie odbyć w dawnym pałacu Zamoyskich, przy Nowym Świecie, grupa bojowców usiłowała go odbić na Nalewkach, lecz nie zdołała tego uczynić. Miało to tylko ten skutek, że Okrzeja jeszcze później był sądzony i zginął pod koniec lata 1905-go na szafocie w murach cytadeli. Była to pierwsza egzekucja skazańca politycznego od lat dwudziestu, gdy w cytadeli w roku 1885-ym powieszono Bardowskiego i czterech jego towarzyszów za planowany w Warszawie zamach na cara Aleksandra III-go.

Manifest październikowy stał się w Warszawie wiadomy nazajutrz, dnia 31-go października w niedzielę. Prasa nadała temu wielkie znaczenie i nie dziw, trudno się było bowiem domyślać, że jest to jeszcze jedno wielkie oszustwo rządów cara Mikołaja Drugiego, były uśpić czujność narodu, gdy przegrana sromotnie wojna z Japonią stwierdzała bankructwo i niemoc całkowitą rządów carskich. Organizacje socjalne uwierzyły także w manifest październikowy, lecz oceniając trafnie stan rzeczy i wiedząc, że lada chwila rząd odwoła wszystko, postanowiły wykorzystać każdy moment dla zbiorowych manifestacji i od południa zaczęły się organizować na ulicach Warszawy wielkie pochody, o około godziny czwartej wkroczyły na Krakowskie Przedmieście olbrzymie tłumy i po raz pierwszy na ulicach stolicy polskiej rozległ się śpiew chóralny tłumu lecz nie hymn narodowy lub pieśń patrjotyczna, a „Czerwony sztandar", ze śpiewem którego obudziła się ze snu letargicznego Warszawa robotnicza i rzemieślnicza.

Mniejsza jednak o to, inteligencja na to nie zważała, przyłączając się do pochodów, bo jakikolwiek to śpiew, lecz był on zwiastunem wolności i pierwsze requiem nad walącą się w gruzy Rosją. Szkoda tylko, że sfery burżuazyjne zbyt pospieszyły się z braterstwem, łamiącem różnice narodowościowe, gdy wyciągnęły rękę do oficerów rosyjskich i żołnierzy, którzy wprawdzie pili szampana i wódkę wynoszoną im z bogatych domów na tacach i trącali się kieliszkami na pomyślność obu narodów, zbliżonych po manifeście październikowym, lecz pod mundurem rosyjskim kryła się w dalszym ciągu nienawiść do polskości i zdrada i tegoż wieczora jeszcze krew polska polała się na ulicach Warszawy.

Spowodowała to policja warszawska, a właściwie pan pułkownik Mejer i jego zacny szef kancelarji Swinarskij. Manifest październikowy obejmował amnestję dla przestępców politycznych, a pan Mejer ze swym doradcą wypuścił z więzieni policyjnych wszystkich złodziejów kieszonkowych i skazańców administracyjnych, lecz ani jeden z więźniów politycznych, nawet bez żadnej podstawy prawnej aresztowanych,

A. GRIMM.

Użycie psa policyjnego w służbie bezpieczeństwa.

I. CZĘŚĆ OGÓLNA.

1. Przewodnik psa policyjnego.

Na przewodników psa pol. nadają się tylko najwybitniejsi z wywiadowców, posiadający spory zasób doświadczenia, inteligencji, znajomość wszystkich zadań służby śledczej, zimną krew, energję i samodzielną szybką decyzję, biorąc pod uwagę, że od przewodnika psa pol. wymagają często samodzielnego rozwiązanie zadań trudnych, połączonych z niebezpieczeństwem. Wynik śledztwa i życie przewodnika zależy w wielu wypadkach od odruchowego opanowania sytuacji i błyskawicznej decyzji.

Zasadę odpowiedniego wychowania, ułożenia i użycia psa pol. stanowi polubienie i zrozumienie psa, jak również całkowite oddanie się tej służbie, aż do zaparcia się własnej osoby. Polubienie równa się w tym wypadku miłości rodzicielskiej, surowej lecz sprawiedliwej i kojarzy się z cierpliwością, stanowczością i energją.

Konieczna jest również znajomość „kynologji" t. zn. nauki o budowie ciała, pielęgnowaniu, żywieniu i rasach psa, jakoteż jego historji. Zdobycie tej wiedzy ułatwia przewodnikowi trzymanie psów w gospodarstwie domowym i zajęcie się nimi przed kursem hodowli i tresury. W kursie uzupełnia się te wiadomości wykładami i przykładami z praktyki. Lecz i po ukończeniu kursu winien się przewodnik doskonalić na tym polu, zwiedzając wystawy, konkursy i egzaminy psów pol., zasięgając informacji u hodowców i treserów, czytując pisma fachowe.

Psy pol. używano początkowo do najprostszych zadań służby bezpieczeństwa t. j. do obrony i obław. Dziś kładzie się nacisk na użycie psa w służbie śledczej. Zadanie to wymaga od przodownika szczególnych zdolności. Zdolności te nie zawsze dają się osiągnąć, lecz powinny po części być wrodzone.

Przewodnik winien się starać poznać głębie duszy ludzkiej, umieć się wczuć w położenie i tok myśli obcych oraz wykreślić powody i przebieg przestępstwa, jakoteż okoliczności mu towarzyszących.

Pies jest tylko środkiem pomocniczym. Skuteczność tego środka jest całkowicie zależna od stopnia wyszkolenia przewodnika w służbie śledczej.

Przewodnik musi na miejscu zbrodni uchwycić obraz ogólny, rozważyć, gdzie i jak najlepiej psa użyć, pracę psa z punktu kryminologa odpowiednio pojąć i ocenić, a w końcu wyciągnąć swe wnioski, umożliwiające dalszy rozwój śledztwa, gdyż rzadko kiedy doprowadza pies do ostatecznego celu.

2. Wyszkolenie.

Wyszkolenie przewodników w hodowli i tresurze psów pol. odbywa się obecnie na specjalnych kursach treserów G. K. P. P. w Warszawie. Lecz tylko mała ilość funkcjonarjuszów ma sposobność korzystania z tych kursów, ze względu na stan organizacyjny tej instytucji. Ci, którzy na kursy uczęszczać nie mogą, winni się zwracać o poradę do treserów i przewodników, którzy kurs ukończyli. Wrazie braku i tej sposobności, pozostaje czerpanie porady z podręczników.

Literatura podaje nam tylko zasady i wytyczne, nie jest wstanie jednakże podać nam sposobów odpowiadających poszczególnym wypadkom. Taksamo i jazdy konnej nie można się nauczyć, czytając książkę o niej, lecz tylko praktykując.

Im większą różnica usposobień przewodnika i psa, tym liczniejsze są powody i następstwa, wymagające odmiennych sposobów. Nie przesadzimy, utrzymując, że każdy pies wymaga innej metody. Treser i pies muszą tak się dostrajać, jak struny akordu.

Tylko długoletnia praktyka uzasadnia miano tresera, a nie ułożenie jednego lub dwóch psów i to pod cudzym kierownictwem. Nierozważna próba niszczy czas i pieniądz.

3. Ekwipunek przewodnika. (Wyposażenie.)

Ekwipunek musi być wygodny, wystarczający i nieprzeciążony rzeczami zbędnemi.

Oprócz rzeczy niezbędnych dla wywiadowcy przeprowadzającego śledztwo, a wymienionych w podręcznikach służby śledczej o czem już było w Gazecie Pol. Państw. powinien przewodnik psa pol. posiadać:

1. Przyrząd do mierzenia kroków. Przyrząd ten daje możność mierzenia odległości, nie odciągając uwagi przewodnika od wypracowywania śladu (tropu). Odległość jest pozatem potrzebną do statystyki działalności psów pol. w służbie śledczej.

2. Kleszcze (pensetka) do podnoszenia przedmiotów, noszących „wiatr" (woń osobista przestępcy, powstała z rozkładu potu). Kleszcze te powinny być dość długie (ok. 20—25 cm.), by nie mącić „wiatru" i posiadać przyrząd (najlepiej skówkę), umożliwiający umocowanie w nich podniesionej rzeczy, bez używania siły na ciągłe ściskanie.

3. Większe naczynie szklane z hermetyczną szklaną nakrywką, służące do przechowywania rzeczy, noszących „wiatr". Szkło „wiatru" nie wciąga, a hermetyczne zamknięcie przechowywa go przez dłuższy przeciąg czasu. Ponadto pozwala takie naczynie na pokazywanie przedmiotów, w celu rozpoznania ich, nie narażając na „przytłumienie wiatru", (podanie przedmiotowi innej woni, przez dotknięcie go przez osobę drugą). Znaki na przedmiotach należy tak ułożyć, by dotykały ścianki naczynia (n. p. monogram na chustce do nosa), a przez to umożliwiały rozpoznawanie przez zainteresowane osoby, wykluczając dotknięcie.

Przed użyciem należy naczynie wypłukać czystą wodą i nie wycierać. Potem wkładamy kleszczami, przedtem oczyszczonemi, przez rozgrzanie do czerwoności nad płomieniem gazu, w celu zniszczenia poprzednich zapachów.

Po każdorazowym użyciu należy naczynie wygotować w wodzie ze sporą domieszką sody, a kleszcze wyżarzyć.

4. Ekwipunek psa pol.

1. Szorki (szlejki). Obrożę należy podczas służby zdjąć.

2. Smycz krótka (ok. 1 m.) na czas podróży.

3. Smycz długa (ok. 4—5 m.) do pracy na śladzie.

Smycze przyczepia się jednym końcem do pasa, by mieć obie ręce wolne.

W celu wynagrodzenia psa podczas pracy lub posilenia tegoż, bierze się z sobą kilka kostek cukru. Cukier ożywia muskuły i powstrzymuje przeto zmęczenie.

Psa prowadzi się bez kagańca. Kaganiec wywołuje złe wrażenie, gdyż dowodzi złego wychowania psa.

Bat przestrasza psa i przeszkadza mu w pracy, należy go więc zostawić w domu.

Przy pracy w nocy używa się latarki umocowanej na szorkach na grzbiecie psa. Przyrząd ten umożliwia przewodnikowi obserwowanie psa.

(D. c. n.).

---

nie odzyskał wolności. Z tego powodu na placu Teatralnym około godziny siódmej wieczorem zebrał się tłum rodzin i znajomych więźniów politycznych w oczekiwaniu ich uwolnienia, a tymczasem mury ratuszowe opuszczali złodzieje i bandyci. Wówczas wysłano do ratusza delegację z zapytaniem, co to znaczy, lecz delegacji tej nawet nie wpuszczono na podwórze, a Mejer kazał zamknąć bramy i zaalarmować rezerwę policyjną. Tłum zaczął szemrać a zwiększył się gwałtownie, gdy od strony ulicy Nowosenatorskiej wszedł na plac Teatralny nowy pochód, który, zabrawszy z cyrku orkiestrę, przy dźwiękach Marsyljanki, krążył po Warszawie. Nowy pochód, dowiedziawszy się o co chodzi, zatrzymał się przed ratuszem i głośnym krzykiem domagał się uwolnienia więźniów politycznych, a pan Mejer milczał, lecz już telefonował do zamku o pomoc wojskową, twierdząc, że ratusz jest obleżony i lada chwila bramy będą wywalone.

Był to fałsz, gdyż tłum zachowywał się spokojnie, stara brama, zawsze otwarta, ledwo się domknęła, a stał przy niej tylko jeden dyżurny strażak i nikt więcej, jedno więc pchnięcie ręką wystarczało, by dostać się na podwórze ratusza, lecz nikt tego nie uczynił i zresztą można się było dostać bramą magistracką przez tyczące się podwórza lecz i to do głowy nie przyszło.

Zamek, dla ocalenia Mejera i sztabu policyjnego zaalarmował w Łazienkach grodzieński pułk huzarów, baterję konnej artylerji gwardji o sześciu działach oraz drugi pułk kozaków orenburskich z Nowej Pragi. Huzarów poprowadził galopem rotmistrz Sieczyńskij, lecz na miejscu zachowali się oni najzupełniej poprawnie, gdyż wjechawszy na plac Teatralny, wyciągnęli się szeregami w jednę linię i wolno, krok za krokiem, bez użycia broni, usiłowali tłum wyprzeć w ulice, rozchodzące się z placu, przeważnie w stronę banku. Artylerja zatrzymała się na ulicy Trębackiej i nie brała żadnego udziału. Wtem nadjechali galopem kozacy orenburscy, a dowiedziawszy się na ulicy Senatorskiej, że plac otaczają huzarzy, wypierający tłum ku bankowi, objechali dookoła i od strony ulicy Wierzbowej, dobywszy szabel, rzucili się na lud bezbronny. W krwawej tej rozprawie dowodzili oficerowie kozaccy: Krasnojarcew, Panow, Awdiejew, Pustachanow, Kałaczew i inni dzicy ludzie, którzy już na Wierzbowej odrąbywali szablami spotkanym ludziom ręce. Tłum, wzięty we dwa ognie, bał się bowiem stojących murem huzarów od strony ulicy Nowosenatorskiej, a rąbany przez kozaków, ciężarem swym wygiął balustradę żelazną, okalającą skwery i tu w ścisku skończyło życie kilkanaście osób, przeważnie kobiet, uduszonych przez tłum. Huzarzy prędko się wycofali, nie dobywając nawet broni, a panami „pola bitwy" zostali kozacy, którzy mordowali ludzi ze straszną zaciekłością. Nie wystarczał im tłum uliczny, bo wdzierali się na podwórza i tam bili ukrywających się przechodniów. Straszną chwilę przeżyła publiczność, zebrana w restauracji Nowa Gwiazda, przy ul. Bielańskiej pod № 5. Gdy kozacy wpadli w podwórze tego domu, właściciel zakładu Markowski kazał drzwi zamknąć, światła pogasić, by omylić czujność kozacką i istotnie, kozacy ujrzawszy ciemność i drzwi od zakładu zatrzaśnięte, nie wdzierali się do środka, lecz na wszelki wypadek strzelali do drzwi i okien i w ten sposób zginął jeden z gości, który siedział przy stoliku w głębi sali restauracyjnej. Taki był krwawy chrzest październikowy, który sprawił był pan pułkownik Mejer, być może postępując według z góry danych mu wskazówek, co do wykonania manifestu październikowego, mianowicie zatrzymania więźniów politycznych, a wypuszczenia w miejsce ich przestępców kryminalnych.

Trupy z placu Teatralnego, zasłanego literalnie kawałkami poszarpanej odzieży, pogubionego obuwia i kapeluszy, zwieziono po raz pierwszy do prosektorjum przy ul. Teodora przy szpitalu Dzieciątka Jezus, dotychczas bowiem wszelkie zwłoki ofiar rewolucji składano w suterenach świeżo ukończonej oficyny w posesji miejskiej Krakowskie Przedmieście № 1, gdzie mieściła się kancelarja cyrkułu nowoświatowego do reformy policyjnej. Stąd też wyruszył pierwszy pogrzeb zbiorowy nocą na wozach strażackich, po wypadkach styczniowych, na Powązki, stąd też wywożono w poranek majowy ofjary rzezi w Alejach Jerozolimskich, odstawione również na wozach strażackich, pod osłoną kozaków, na cmentarz brudzieński, gdzie jednak pozwolono rodzinom rozpoznawać złożone pod szopą zwłoki i grzebać je kosztem własnym. Trupiarnia zaś przy domu cyrkułowym, urządzona była przez policję w tym celu, by rewidować ściśle odzież na zwłokach zabitych i zapisywać, a najczęściej aresztować osoby, które rozpoznały zwłoki dla dochodzeń żandarmskich. W ten sposób aresztowano towarzyszów chłopca, zabitego przez żołnierzy petersburskiego pułku gwardji na ulicy Obożnej, a które na wózku lud ciągnął Krakowskiem Przedmieściem. Trupa odebrał tenże pułk petersburski, dyżurujący tegoż dnia w śródmieściu i schował w podwórzu uniwersyteckim, a gdy do zaimprowizowanej trupiarni zgłosili się towarzysze chłopca dla zajęcia się pochowkiem, wszyscy zostali aresztowani.

BRON. PAWŁOWSKI.

POLSKA WSKRZESZONA.

(Dalszy ciąg)

Lecz mocarstwa centralne nie spieszyły się z rozstrzygnięciem sprawy polskiej. Przedewszystkiem nie było zgody co do dalszego w tej kwestji działania między Austrją a Niemcami. Dopóki Niemcy zajęci byli głównie wojną na zachodzie, pozostawiali wolną rękę w sprawach wschodnich Austrji, lecz odkąd Austrja okazała się za słabą, by módz przeciwstawić się skutecznie Rosji — Niemcy, przyczyniając się poważnie swojemi wojskami do sukcesów na tym froncie, postanowili tę okazję wyzyskać na swój rachunek i załatwienie sprawy polskiej ująć w swoje ręce.

Niedość, że dwa te mocarstwa nie były ze sobą pod tym względem w zgodzie, w dodatku jeszcze, wewnątrz ich rządów ścierały się zapatrywania co do przyszłych losów zdobytych ziem polskich. W Austrji sam cesarz i szereg wybitnych polityków był za programem austro-polskim, głoszonym przez N. K. N. natomiast sfery wojskowe, dzierżące podówczas właściwy ster rządów monarchji z szefem władz Conradem, były tej koncepcji przeciwne z rozmaitych powodów.

W Niemczech znowu cesarz Wilhelm, kanclerz Bethmann Hollweg i wielu polityków planowało — w celu ubezpieczenia się przed Rosją, utworzenie państwa polskiego, złączonego ściśle z Rzeszą niemiecką — któreby zamiast Galicji—miało otrzymać dość daleko posunięte granice ku wschodowi. Lecz przeciw tej koncepcji występowali przedewszystkiem hakatyści, obawiający się przez to wzmocnienia się żywiołu polskiego w Poznańskiem.

Skutkiem tych usterek i braku linji wytycznej w łonie mocarstw sprzymierzonych, z wyjątkiem paru bladych enuncjacji Bethmanna Hollwega, wygłoszonych w parlamencie, sprawa polska na razie ugrzęzła na martwym punkcie. Po za tem państwa te w samem Królestwie nic takiego nie czyniły, coby mogło do nich budzić zaufanie, i nadzieję, że mają względem Polaków jakieś dalej idące korzystne plany. Przeciwnie—całe ich postępowanie wywołać musiało odwrócenie się od nich całego społeczeństwa polskiego. Utworzono bowiem na świeżo odzyskanem na Rosji terytorjum dwie odrębne okupacje — większą północną z Warszawą jako stolicą, pozostającą pod władzą generał-gubernatora generała Beselera— i mniejszą znacznie południową—pod zarządem austrjackiego generał-gubernatora gen. Dillera. Rządy były bezwzględne, wojskowe. Wszelkie, samorzutnie przez naród stworzone organizacje obywatelskie, rozwiązano. Do nowych władz, organizowanych na modłę niemiecką lub austrjacką, a obsadzonych przeważnie przez wojskowych, wprowadzono język niemiecki jako urzędowy — z bardzo małymi wyjątkami. Zaczęto rekwirować i wywozić z kraju, co się tylko dało — dewastując lasy, unieruchomiając przemysł krajowy przez zabór maszyn, zabierając nawet klamki mosiężne i dzwony kościelne. Dla pozyskania opinji polskiej, zdobyto się na jedno ustępstwo: założono uniwersytet i politechnikę w Warszawie, (listopad 1915) z językiem wykładowym polskim, lecz urzędowym niemieckim.

Tego rodzaju postępowanie władz i rządów okupacyjnych musiało fatalnie odbić się na działalności N. K. N. Wprawdzie jego główny przeciwnik, warszawski komitet, wyjechał przed ostateczną ewakuacją Warszawy przez wojska rosyjskie do Petersburga, lecz działalności swej w sprawie polskiej nie poniechał. I w rzeczy samej, w stolicy imperjum rosyjskiego, zaczęły się z chwilą niemal zajęcia Warszawy przez wojska niemieckie, świeże debaty nad przyszłem urządzeniem Królestwa, któremu miano dać bardzo obszerną autonomję. Projekty te, oraz mowy, wygłaszane na ten temat przez wybitnych polityków rosyjskich, przedostawały się i do Królestwa, i podtrzymywały nastrój filorosyjski, do czego niemało swem całem postępowaniem przyczyniały się i rządy okupacyjne.

Tak więc działalność N. K. N., nie wspartego przez władze austrjackie, napotykała na terenie Królestwa, coraz to większe trudności. W rezultacie werbunek do Legjonów zawiódł niemal w zupełności, i wogóle—koncepcja polsko-austrjacka—bardzo słaby tylko znalazła oddźwięk. Położenie pod tym względem jeszcze więcej się pogorszyło, gdy na wiosnę 1916 podjęta przez Rosję ofensywa zadała wielki cios wojskom austrjackim pod Łuckiem — uratowanym od zupełnej zagłady—tylko dzięki pomocy niemieckiej. Z jednej strony możność powrotu Rosji, z drugiej bezsilność Austrji, niemal w zupełności odstręczyła Królestwo od chęci łączenia swych losów z tak słabym sojusznikiem.

Ze sposobności tej nie omieszkali skorzystać Niemcy, którzy, ufni w swą przewagę militarną, starali się odsunąć prawie zupełnie Austrję od mieszania się w sprawy przyszłych losów Królestwa — i sami postanowili ująć je w swoje ręce. Bezwłocznie więc rozpoczęli próby kaptowania sobie Polaków. By wysondować opinję polską—poczeli lansować w czerwcu 1916 r. projekt próbny D-ra Seringa, który proponował utworzenie państwa polskiego z ówczesnego Królestwa bez Suwałk jednak i północnych powiatów guberni Łomżyńskiej, które miały odpaść na rzecz Niemiec, jako odszkodowanie, natomiast miano włączyć do Królestwa gubernie Wileńską, Grodzieńską i zachodnie części Mińskiej. Ponadto zaś przyłączyć miano pięć wschodnich najwięcej polskich powiatów Poznańskiego, Galicję zachodnią, oraz dwa porty bałtyckie—Gdańsk i jeszcze jeden bliżej narazie niewymieniony — jako jednostki autonomiczne. Na tronie polskim mieli wprawdzie zasiąść Habsburgowie, lecz państwo to miało być zależnem pod wielu względami od Niemiec. W razie, gdyby Austrja na tę koncepcję się nie zgodziła, miały Niemcy już z wykluczeniem Austrji, bezpośrednio porozumieć się z Rosją, celem rozdziału między siebie ziem polskich.

(D. c. n.)

Dr. KAROL REINHARDT.

Policja pod bronią.

—:o:—

Czasy policjanta dobrodusznego i jowialnego z wielkim brzuchem i krótkim blaszanym pałasikiem, należą w Niemczech do odległej przeszłości. Są one przeżytkiem również i w wielu innych państwach świata, już nie mówiąc o Europie, która po wielkiej wojnie najbardziej odczuła potrzebę zreorganizowania na sposób wojskowy policji państwowej. Pomijając Stany Zjednoczone, gdzie służba bezpieczeństwa, z uwagi na wielki napływ obcych żywiołów zbrodniczych, od wielu już lat jest ostro uzbrojoną, modernizacja policji w duchu wojskowym wszędzie posuwa się szeroko.

Francja, Niemcy, Polska, Anglja, Włochy, nowoczesne Chiny i Japonja, najpierwsze dążą do przekształcenia swoich policji w kierunku uczynienia ich samodzielnymi organami obrony porządku w państwie, oraz życia i mienia obywateli. W czasie trwania wojny, mieliśmy przykłady, iż Policja, łączona w kolumny, wspomagała armję swoją walecznością i odwagą. Były to jednakże epizody oderwane, które jeszcze nie mają świadczyć o konieczności militaryzowania organizacji przeznaczonych do rozwiązywania zadań pobocznych.

Zresztą, nie samo uzbrojenie stanowi o uwojskowieniu policji. Militaryzacja głównie zasadza się na wytworzeniu w policjancie ducha sprężystości, energji, dyscypliny oraz obywatelskiego zrozumienia wysokiego posłannictwa stróża porządku. Wszystkie te cechy nabywa policjant: wyszkolenie teoretyczne, specjalne, dalej spółżycie koszarowe lub kolegjalne, gimnastyka nabywana praktycznie zdolność opanowywania przeszkód i umiejętność przekonywania niespokojnych żywiołów, iż policjant łączy w sobie zarówno siłę fizyczną jak intelektualną, wyróżniającą go od gawiedzi, porwanej psychozą tłumu.

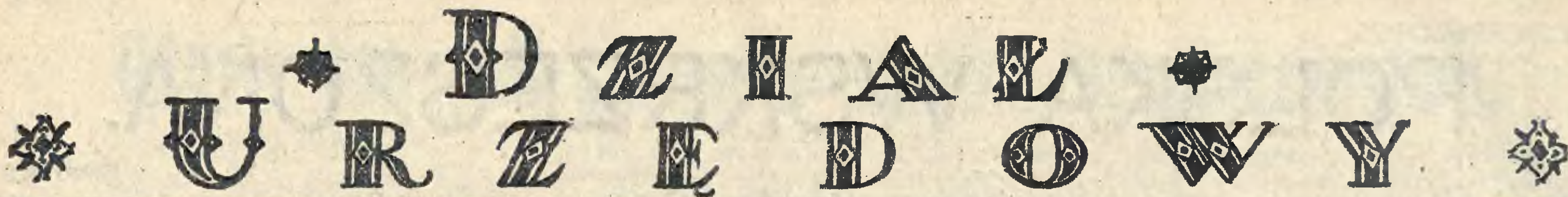
W Anglji i Ameryce sprawa wyrobienia fizycznego policjanta w ciągu ostatniej ćwierci wieku poczyniła niemałe postępy. Policjantem mógł był tam zostać osobnik tylko wybitnie zdrowy, silny i wytrzymały na zmiany temperatury, oporny na bezsenność i wogóle dobrze zbudowany. Pomijając już względy wewnętrznej wartości fizycznej, publiczność lubi patrzeć na policjanta o powierzchowności dzielnej. W wielu stolicach europejskich władze, ze względów reprezentacyjnych, zwracają na to uwagę; również dbają o uniform okazały dla służby zewnętrznej.

Powracam do głównego założenia. Zmiany poglądów na stopień wojskowego szkolenia służby bezpieczeństwa, nastąpiły około 1890 r. i w niektórych społeczeństwach wywołały odruchy dla sprawy nieprzychylne, nawet jawnie nieprzyjazne. Kierownicy policji, ludzie starego autoramentu, podnieśli alarm, twierdząc, iż nowe kierunki grożą usuwaniem się od służby ludzi w dziedzinie pracy policyjnej zasłużonych. Oponentom na myśl nie przychodziło, iż na tem ustępowaniu sił już zużytych, na rzecz ludzi młodych i ożywionych nowym prądem, sprawie porządku i bezpieczeństwa właśnie bardzo dużo zależy. W południowych Niemczech zaczęło się to od przenoszenia funkcjonarjuszów wielkomiejskich do „Landpolicji". Rozwój policji ziemskiej, gminnej, pogranicznej i polnej, sprzyjał sprawie tworzenia policji państwowej z ludzi młodych i tęgich.

Po zaprowadzeniu uniformów, zbliżonych do wojskowych, w szkołach policyjnych zaprowadzono ćwiczenia militarne. Rząd niemiecki uznał, iż obrotność oraz wogóle manewrowanie na sposób piechoty wojskowej, pobudza policjanta do karności, przytomności umysłu i precyzji ruchów. W Anglji tymczasem większą wagę przykładano do indywidualnego rozwoju cielesnego, mianowicie do możności opanowywania i rozbrajania awanturników ulicznych, pijanych, niesfornych bokserów i t. p. We Francji i Hiszpanji zaczęto rozwijać w policjancie wyłącznie zręczność (nie siłę) ruchów za pomocą gimnastyki szwedzkiej i parterowej, wreszcie umiejętność pływania. We Włoszech, Austrji i Francji obecność licznej żandarmerji, umontowanej na sposób wojskowy, opóźniała potrzebę zbrojenia policji, pomimo stopniowego wzrostu żywiołów, groźnych dla spokoju publicznego. Najwcześniej ze wszystkich rewolwery otrzymała policja amerykańska. Rosja, można powiedzieć, przejaskrawiła efekt rewolweru w rękach policjanta, ale też w tem państwie istotnych lub niekiedy urojonych walk z przestępstwem politycznem, rządowi zależało na utworzeniu typu, uzbrojonego od stóp do głowy. Tem nie mniej wystąpienie na widownię policjanta rosyjskiego z karabinem, przygotowanym do wystrzału, (od r. 1904), na znawcach przedmiotu, wywołało silne wrażenie. Była to bowiem nowość, zastosowa nie przeciwko przestępcom kryminalnym lecz dla poskromienia ogółu obywateli.

W tymże czasie policja, sąsiadujące z terytorjum carów, zaczęły nosić rewolwery, ukryte pod połami mundurów. Były one przeznaczone jedynie i wyłącznie do obrony życia policjanta w razie napaści ze strony bandyty, rozbójnika lub szaleńca. Dopiero niesłychany wypływ na powierzchnię życia społecznego szumowin po wojnie światowej, wywołał potrzebę starannego uzbrojenia policji we wszystkich państwach Europy zachodniej. Obecnie mamy już korpusy policyjne, rozporządzające wszelką bronią w wojsku używaną, wymierzaną przeciwko jawnym nieprzyjaciołom bytu państw i społeczeństw. Jest to jednakże środek dorywczy, tymczasowy, charakteryzujący następstwa rozpętania się żywiołów zdemoralizowanych kilkuletnią pożogą prawie na całym świecie. Badacze stosunków wyrażają pewność, iż rozwiązanie duchowe grup i osobników ujemnych, zbliża się ku upragnionemu końcowi. Zaraza zwłaszcza bandytyzmu już wkrótce grasować przestanie i nie tylko armje zaczną korzystać z zasłużonego odpoczynku.

Policja z ustaleniem się pracy, ładu i bezpieczeństwa niemniej złoży oręż skwapliwie, a wtedy jej bronią będzie znowu jak przed laty lekki gest ręką, lub pałasza, przeznaczone do kierowania ruchem ulicznym.



Zarobkowe pośrednictwo pracy.

W Dzienniku ustaw R. P. Nr. 88 poz. 647 ukazała się ustawa z dnia 21. X. 922 r. o zarobkowem pośrednictwie pracy, którą w streszczeniu poniżej podajemy: Zarobkowym pośrednikiem pracy jest ten, kto zawodowo w celach zarobkowych: a) pośredniczy w zawarciu umowy o pracę; b) zbiera, ogłasza lub udziela wiadomości o popycie i podaży siły roboczej. Zarobkowe pośrednictwo pracy może wykonywać tylko obywatel Rzeczypospolitej Polskiej, który uzyskał na to pozwolenie władzy państwowej. Pozwolenie to może odnosić się wyłącznie do pośrednictwa pracy w obrębie Rzeczypospolitej Polskiej. Pozwolenia na prowadzenie przedsiębiorstwa pośrednictwa pracy udziela Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej. Pozwolenia nie będą udzielane: a) jeżeli petent lub osoby, pozostające z nim w jednem gospodarstwie domowem, nie dają swem postępowaniem gwarancji, że czynność pośrednictwa będzie wykonywana zgodnie z prawem i dobrym obyczajem; b) jeżeli w danej miejscowości istnieje dostateczna liczba pośredników zarobkowych, a zwłaszcza jeżeli istnieje państwowe lub inne niezarobkowe biuro pośrednictwa pracy, spełniające swe zadania w wystarczającym zakresie. Nie mogą być wydawane pozwolenia na wykonywanie zarobkowego pośrednictwa pracy osobom, które nie miały w chwili wejścia w życie niniejszej ustawy pozwolenia na trudnienie się tego rodzaju pośrednictwem. Biura zarobkowe pośrednictwa pracy dla służby domowej ulegają likwidacji w ciągu lat 5. Pozwolenia udziela się na jeden rok za złożeniem kaucji, której wysokość określi Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, przyczem określa się do jakich zawodów i do jakiej miejscowości odnosi się pozwolenie. Pozwolenia może być odnowione, o ile petent wniesie przynajmniej na trzy miesiące przed wygaśnięciem dawnego pozwolenia podanie o jego odnowienie. Wniesienie tego podania uprawnia do dalszego wykonywania zawodu aż do rostrzygnięcia podania. Pozwolenie dotycze tylko osoby pośrednika, który przedsiębiorstwo swe winien prowadzić osobiście. Posługiwanie się pomocnikami dozwolone jest tylko za każdorazowem zatwierdzeniem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej i to tylko wtedy, jeżeli osoby te odpowiadają wymienionym powyżej warunkom. Zakładanie filji jest niedozwolone. Zarobkowy pośrednik pracy i osoby, pozostające z nim w jednem gospodarstwie domowem, nie mogą być właścicielami, ani zajmować się prowadzeniem następujących przedsiębiorstw: jadłodajni, kawiarni, sprzedaży napojów wyskokowych, wynajmu mieszkań i noclegów, handlu odzieżą i żywnością, sprzedaży losów loteryjnych i kart okrętowych, wymiany pieniędzy, prowadzeniem zakładów zastawniczych. Zarobkowy pośrednik pracy nie może z innymi zarobkowymi pośrednikami pracy zawierać spółek i innych umów w zakresie zarobkowego pośrednictwa pracy. Wszelkie umowy, których mocą pracobiorca lub pracodawca zobowiązuje się stale korzystać z pośrednictwa tego samego zarobkowego pośrednika, albo zobowiązuje się nie korzystać z uzyskanego miejsca pracy dłużej, niż przez określony okres czasu, są nieważne. Wysokość wynagrodzenia, pobieranego przez zarobkowych pośredników pracy, ustala Minister Pracy i Opieki Społecznej. Zapłaty może żądać pośrednik tylko wtedy, gdy na skutek jego czynności została zawarta umowa pracy. Umowa, przerzucająca koszt pośrednictwa w całości na pracobiorcę, jest nieważna. Zarobkowy pośrednik pracy obowiązany jest zgóry powiadomić poszukującego pracy o wysokości wynagrodzenia za pośrednictwo. Prócz tego wynagrodzenia żadnych innych należności od poszukujących pracy pobierać nie wolno. Pośrednik zarobkowy nie może pobierać kaucji od poszukującego pracy. Nie wolno mu też zatrzymywać, wbraw woli właściciel, dokumentów, które zostały u niego złożone. Pośrednik zarobkowy winien prowadzić rejestr, zawierający między innemi uwidocznienie pobranej opłaty oraz potwierdzenie jej uiszczenia przez poszukującego pracy. Minister Pracy i Opieki Społecznej wyda postanowienia w przedmiocie ustroju i sposobu prowadzenia zarobkowych biur pośrednictwa pracy. Pozwolenie na prowadzenie przedsiębiorstwa pośrednictwa pracy będzie pośrednikowi zarobkowemu odjęte, jeżeli nie przestrzega przepisów ustawy niniejszej oraz jeżeli zajdą warunki, które w myśl art. 4 ustawy uzasadniają odmówienie pozwolenia. Zarobkowa przedsiębiorstwa pośrednictwa pracy w b. zaborze rosyjskim, istniejące w chwili wejścia w życie niniejszej ustawy, winny w ciągu trzech miesięcy wnieść podanie o uzyskanie pozwolenia w myśl art. 3 i 6. W b. zaborach austrjackim i pruskim zarobkować pośrednicy pracy, którzy na podstawie dawniejszych przepisów uzyskali pozwolenie na prowadzenie swych przedsiębiorstw, podlegają przepisom niniejszej ustawy i w ciągu trzech miesięcy od wejścia jej w życie winni przedłożyć regulamin przedsiębiorstwa. Za pogwałcenie przepisów objętych w art. 2 i 6 ustawą niniejszą winny ulege w drodze sądowej karze pozbawienia wolności na czas od 1 do 6 miesięcy, a nadto grzywnie w kwocie od 10.000 mk. do 100.000 mk., lub jednej z tych kar. Za pogwałcenie przepisów, objętych art. 7 (ust. 2), 8, 9, 10, 11, 12, 13 i 14 ustawy niniejszej, winny ulega w drodze sądowej karze pozbawiania wolności na czas od 2 tygodni do 3 miesięcy, a nadto grzywnie w kwocie od 500 mk. do 5000 mk., lub jednej z tych kar. Usiłowanie przestępstw, przewidzianych w niniejszej ustawie, jest karane. Przepisy niniejszej ustawy nie odnoszą się do pośrednictwa pracy, wykonywanego przez instytucje społeczne i samorządowe. Wszelkie przepisy, sprzeczne z niniejsza ustawą, uchylono. Wykonanie niniejszej ustawy powierzono Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej, a na terytorjum b. zaboru pruskiego Ministrowi b. Dzielnicy Pruskiej w porozumieniu z Ministrem Pracy i Opieki Społecznej.

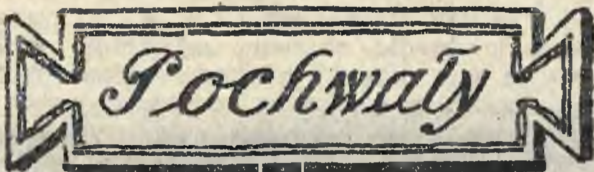
Obowiązuje ona w miesiąc po jej ogłoszeniu.

Podwyższenie akcyzy od zapałek.

Na mocy ustawy z dnia 10 maja 1921 r. o regulowaniu podatków od spożycia, zużycia, względnie produkcji na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. R. P. Nr. 41 poz. 248) Rada Ministrów zarządziła co następuje: Stopę opodatkowania zapałek, ustanowioną dla b. zaboru rosyjskiego i austrjackiego w § 1 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 30 maja 1921 r. (Dz. U. R. P. Nr. 50 poz. w wysokości jednej marki od pudełka, zawierającego nie więcej, jak 60 sztuk zapałek, podwyższono na dwie marki.

Ustanowioną w § 9 rzeczonego rozporządzenia stopę opodatkowania w b. zaborze austrjackim zapalniczek podwyższono: 1) co do zapalniczek kieszonkowych o wadze poszczególnej sztuki nie większej, niż 25 gramów — z dwudziestu pięciu marek na pięćdziesiąt marek od sztuki, 2) co do większych zapalniczek kieszonkowych — z pięćdziesięciu marek na sto marek od sztuki, 3) co do zapalniczek stołowych i ściennych — ze stu pięćdziesięciu marek na trzysta marek od sztuki.

Banderole podatkowe, wykupione przed dniem 1 stycznia 1922 r. po dotychczasowej niższej cenie, będzie można użyć począwszy od dnia 1 stycznia 1922 r. do naklejania na pudełka z zapałkami pod warunkiem uprzedniego dopłacenia różnicy pomiędzy dotychczasową a podwyższoną stopą akcyzy. Wykonanie tego rozporządzenia poruczono Ministrowi Skarbu, a wchodzi ono w życie z dniem 1 stycznia 1922 r.



W rozkazie O. K. P. P. w Łodzi № 50 z dnia 15.XII 921 r. p. 1 czytamy:

Z dniem dzisiejszym opuszcza Okręg Łódzki P. P. nadkomisarz Ludwik Abczyński z powodu przeniesienia do Okręgu Wołyńskiego.

Nadkomisarz Abczyński na stanowisku komis. inspekcyjnego, jak też w czasie delegacji służbowych okazał się energicznym, stanowczym, zawsze gotowym do spełniania rozkazów służbowych, to też Komenda Okręgowa, żegnając się z Nim, życzy mu na nowem stanowisku powodzenia.

(—) *Wróblewski m. p. okr. kmdt P. P.*

W rozkazie Kmdy P. P. okręgu warszawskiego, str. 267 p. 1 czytamy:

„Na wniosek p. podprokuratora w Kutnie udzielam pochwały niżej wymienionym funkcjonarjuszom kmdy policji pow. kutnowskiego, zastępcy komendanta, podkomisarzowi Alfonsowi Szyszkiewiczowi za energiczne i umiejętne kierownictwo akcją w związku z wykryciem i ujęciem niebezpiecznych bandytów, sprawców napadu i morderstwa, oraz niższym funkcjonarjuszom: st. przodownikowi Władysławowi Plichcie i Lucjanowi Bednarkowi, za gorliwą i sumienną pracę, którzy w akcji tej przyjmowali czynny udział i z narażeniem własnego życia, przyczynili się do ujęcia opryszków.

(—) *Wardęski m. p. okr. kmdt P. P.*

KRONIKA URZĘDOWA.

—:o:—

WYMIANA BANKNOTÓW.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa raz jeszcze przypomina, że bilety polskie po 1, 5 i 20 marek na różowawym papierze z datą 17 maja 1919 r. wymieniane były we wszystkich Oddziałach P. K. K. P. tylko do 31 grudnia r. b. włącznie.

Termin ten przedłużony nie będzie.

Bilety nieprzedstawione do tego czasu do wymiany tracą swą wartość. *(„Monitor Polski“ Nr. 281 z dn. 10. XII-921 r.).*

OTWORZENIE IZBY OKRĘGOWEJ KONTROLI PAŃSTW. W KOWLU.

W dniu 1 października r. b. rozpoczęła swą działalność Izba Okręgowa Kontroli z siedzibą w Kowlu, utworzona mocą rozporządzenia Prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwowej z dn. 20 sierpnia 1921 r. (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 74 poz. 507). Terytorjalny zakres działania tej Izby rozciąga się na województwa: poleskie i wołyńskie. Zadaniem Izby Okręgowej Kontroli w Kowlu jest dokonywanie kontroli władz państwowych, położonych w jej okręgu u podległych Ministerstwom i innym władzom centralnym, na zasadach, wskazanych w ustawie z dn. 3 czerwca 1921 r. o kontroli państwowej, (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 51 poz. 314). Do czasu wydania odpowiednich rozporządzeń wykonawczych i instrukcji do ustawy z dn. 3 czerwca 1921 r. kontrola ta będzie urzeczywistniona stosownie do przepisów zawartych w Tymczasowym Regulaminie Najwyższej Izby Kontroli Państwa i jej organów (Mon. Pol. z 1920 r. Nr. 41 i 42) oraz w Tymczasowej instrukcji o załatwianiu i zakresie kontroli (Dz. Urz. M. R. i D. P. z 1919 r. № 27), z wyłączeniem przepisów o kontroli wstępnej, która mocą powołanej wyżej ustawy z dn. 3 czerwca r. b. została uchylona. *(Dz. Urz. Min. Roln. i Dóbr Państw. Nr. 25 z dn. 15. XI. 921 r.).*

PODWYŻSZENIE TARYFY OSOB. I BAGAŻOWEJ KOLEJKI PIOTRKÓW—SULEJÓW.

Na mocy dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. o tymczasowem przekazaniu Ministrowi Komunikacji prawa wydawania przepisów o przewozie osób, bagażu i towarów, or z ustalanie taryf przewozowych na kolejach polskich (Dziennik Praw 1919 r. № 14, poz. 152) i w porozumieniu z Ministrami Skarbu oraz Przemysłu i Handlu podwyższyło Ministerstwo Kolei Żelaznych na kolei podjazdowej Piotrków—Sulejów opłaty za przewóz osób:

do 10 mk. w klasie III od osoby i kilometra i
do 15 mk. w klasie II od osoby i kilometra

Opłata za przewóz bagażu, bez względu na odległość, od sztuki do 100 kg. podwyższa się do 100 marek.

Rozporządzenie niniejsze obowiązuje od dnia 15 listopada 1921 r. Jednocześnie tracą moc obowiązującą: ustępy a i b rozporządzenia Ministra Kolei Żelaznych z d. 22 kwietnia 1921 r. *(Dz. Ust. Nr. 39, poz. 240).*

PIECZĘCIE NAGŁÓWKOWE NA PISMACH.

Poniżej podaje się do wiadomości okólnik Min. Spraw Wewn. Nr. A. O. O. 2411 z dn. 23-IX 921 r. w sprawie tekstu pieczęci nagłówkowych, oraz napisów na szyldach wywieszonych przed urzędami policyjnemi. Temsamem został z anulowany ustęp II rozkazu Gł. Kmdy P.P. Nr. 90 z dn. 6-XII 920 r. odnośnie do pieczęci nagłówkowych:

„Władze administracyjne II-ej i I-ej instancji na obszarze b. zaboru rosyjskiego umieszczają na lokalach przez siebie zajmowanych napisy, informujące o siedzibie danej władzy, względnie urzędu.

Napisy te w większej ilości wypadków zawierają obok nazwy urzędu, również i Ministerstwo, któremu dany urząd organizacyjnie podlega. Brzmią one prawie zawsze w ten sposób:

Ministerstwo . . . . . .
Urząd . . . . (np. M. S. Wojsk.—skład broni, M. S. Wewn.—posterunek policji państwowej i t. p.).

Takie napisy są nieodpowiednie: dezorjentują ludność co do kompetencji poszczególnych urzędów, wytwarzają naogół mniemanie, że niema w Polsce instancji władz administracyjnych, że ministerstwa, jako najwyższe jednostki administracyjne w Państwie, zajmują się najdrobniejszemi objawami życia miejscowego i załatwiają najprymitywniejsze czynności administracji państwowej, jako urzędy lokalne w najwyższej instancji.

Takie ujmowanie rzeczy obniża autorytet władz centralnych, powołanych jedynie do kierownictwa administracyjnego danego działu zarządu państwowego i decyzji w najwyższej instancji od orzeczeń niższych instancji.

Pragnąc usunąć powyższą niewłaściwość, Prezydjum Rady Ministrów prosi Pana Ministra o wydanie odpowiednich zarządzeń urzędom podległym i ograniczenie używania napisów z nazwą „Ministerstwo“ wyłącznie dla urzędów (jednostek administracyjnych), wchodzących zgodnie ze statutem — w skład Ministerstwa“.

ZAOPATRZENIE SZKÓŁ W OPAŁ.

Wobec tego, że szkoły powszechne, wskutek opieszałości niektórych organów samorządu gmin wiejskich i miejskich, nie były w porę zaopatrzone w opał, co uniemożliwiło prawidłowe ich funkcjonowanie, Minister Spraw Wewnętrznych rozesłał okólnik do wojewodów, w którym poleca im zwrócić się niezwłocznie do wszystkich organów samorządowych z odpowiedniem wezwaniem w tej sprawie. Jeżeli niektóre gminy niedostatecznie uświadamiają sobie te obowiązki i w dalszym ciągu od dostarczania opału dla szkół będą się uchylały, winni Wojewodowie użyć całego swojego wpływu, aby te gminy zmusić do zaopatrzenia szkół w opał i nie dopuścić z braku opału do przerwy w nauczaniu. *(„Monitor Polski“ № 281 z dn. 10-XII 1921 r.).*

RYCZAŁT KONI DLA WOJEWÓDZTW.

Minister Spraw Wewnętrznych rozesłał do wojewodów okólnik, określający ściśle ryczałt koni, przypadający na każde poszczególne województwo dla obsługi władz powiatowych, a mający na celu redukcję taborów i środków lokomocji, podyktowaną względami konieczności państwowej. W myśl tego okólnika, wojewodowie powinni wszelkie środki lokomocji powiatowej (pojazdy i ewentualnie samochody), nie mieszczące się w powyższym ryczałcie, natychmiast unieruchomić, zwłaszcza, że kredyty na utrzymanie nadliczbowych środków lokomocji zostały już przez Ministerstwo Skarbu wstrzymane. *(„Monitor Polski“ № 281 z dn. 10-XII 1921 r.).*

ZALICZENIE SPAŁY DO III KLASY MIEJSCOWOŚCI.

Pismem z dnia 1 września 1921 r. Nr. 10082. DB. Ministerstwo Skarbu wyraziło swą zgodę na wypłacenie funkcjonarjuszom państwowym, zatrudnionym w miejscowości Spała, począwszy od dnia 1 września 1921 r. dodatku drożyźnianego według wymiaru dla III-ej klasy miejscowości. *(Dz. Urz. Min. Roln. i Dóbr państw. Nr. 25, z dn. 15. XI. 921 r.).*

OBNIŻENIE OPŁAT ZA CENZURĘ FILM.

W związku z ustaleniem się i podniesieniem marki polskiej Minister Spraw Wewnętrznych zarządził obniżenie opłat za cenzurę film kinematograficznych o 50%.

ODEBRANIE DEBITU POCZTOWEGO.

Na mocy rozporządzenia powołanych władz zakazany jest przywóz do Rzeczypospolitej Polskiej, rozszerzanie w kraju i przewóz z zagranicy następujących czasopism i książek:

„Roman Welykij" (książke) wydana w Wiednlu w języku ukraińskim:

„Morgenzeitung" (czasopismo) wydawane w Morawskiej Ostrawie w języku niemieckim. *(Dz. Urz. Min. Poczt i Telegr. № 56 z dn. 24-XII 1921 r.).*

INTERWENCJA W SPRAWACH MIESZKANIOWYCH.

Mimo komunikatów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, podanych w Nr. 55 i 267 „Monitora Polskiego" z 1921 r. interwencje w sprawach mieszkaniowych bezpośrednio u Ministra Spraw Wewnętrznych i Podsekretarza Stanu nie ustają, a przeciwnie, mnożą się ciągle z wielką szkodą dla całokształtu rozległych i ważnych dla Państwa agend, poruczonych Ministerstwu Spraw Wewnętrznych.

Interesowani starają się uzyskać przyjęcie u Ministra lub Podsekretarza Stanu, bądź to jawiąc się osobiście, nie przestrzegając nawet ustalonych godzin przyjęć, bądź też używając pośrednictwa innych osób wpływowych, często w drodze telefonicznej, a nawet w drodze interwencji osobistej w mieszkaniach prywatnych.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zmuszone jest jeszcze raz podkreślić, iż wszelkie interwencje w sprawach mieszkaniowych bezpośrednio u Ministra lub Podsekretarza Stanu, pozostaną bez skutku i kierowane być mogą wyłącznie do Departamentu Samorządowego.

Minister Spraw Wewnętrznych poruczył kompetencję w tym zakresie Dyrektorowi Departamentu Samorządowego i w sprawach mieszkaniowych ani Minister ani podsekretarz Stanu nikogo więcej przyjmować nie będą, ani na korespondencje w tych sprawach odpowiedzi nie będą dawali.

Przypomina się wreszcie ponownie, że wszelkie zabiegi w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych o przydział mieszkań, są bezcelowe i winny być w myśl ustawy z dnia 27 listopada 1919 r. („Dz. Ust." Nr. 92, poz. 498), czynione bezpośrednio w Urzędzie Mieszkaniowym Magistratu m. st. Warszawy przy ul. Nowogrodzkiej Nr. 37, gdyż Ministerstwo powołane jest jedynie do rozpatrywania odwołań od orzeczeń Urzędu Mieszkaniowego w Warszawie.

OCHRONA ZNAKÓW POMIAROWYCH.

Minister Spraw Wewnętrznych do wszystkich wojewodów rozesłał okólnik w sprawie ochrony znaków pomiarowych. Na całym obszarze Państwa rozsianych jest około 50,000 punktów stałych, stanowiących podstawę wszelkich prac pomiarowych, topograficznych i gieograficznych. Wartość tych punktów ze stanowiska praktycznego i materjalnego interesu państwa, przedstawia sumę kilkudziesięciu miljonów marek. Wobec powyższego Minister zwraca uwagę wojewodom na to, iż punktów takich nie wolno właścicielom nieruchomości i pod żadnym względem usuwać, ani też przenosić na inne miejsce bez wiedzy i współdziałania Ministerstwa Robót Publicznych, ewentualnie podwładnych urzędów.

HANDEL WYROBAMI TABACZNEMI.

Podaje się do wiadomości poniższy okólnik № 16769-VII. 4-21. Generalnej Dyrekcji monopolu tytoniowego w sprawie wytępienia pokątnej sprzedaży nielegalnych wyrobów tabacznych.

„Odnośnie do zarządzenia Generalnej Dyrekcji Monopolu Tytoniowego z dnia 8 listopada 1921 r. № 15571-VII-4, którym uchylono pewne ograniczenia w nabywaniu i przewożeniu wyrobów tytoniowych przez konsumentów i sprzedawców, oraz związku z rozporządzeniem z dnia 17 listopada 1921 r. № 16035-VI, którem czasowo pozostawiono prywatnym koncesjonowanym fabrykom tabacznym produkcję do dyspozycji, t. j. do własnej rosprzedaży na obszarze dawnego Królestwa Kongresowego i na kresach wschodnich, zarządza się, co następuje:

1) Należy wszelkimi sposobami dążyć do wytępienia pokątnej fabrykacji wyrobów tabacznych, fałszowanie banderol i etykiet, wreszcie szmuglu i pokątnej sprzedaży nielegalnych wyrobów tabacznych. W handlu dozwolone są tylko wyroby tytoniowe rządowych fabryk monopolowych, oraz koncesjonowanych fabryk na terenie tegoż obszaru położonych, wreszcie wyroby tytoniowe w nieznacznej już ilości z dawnych zapasów pozostałe, zaimportowane z zagranicy przez monopol (te ostatnie wyroby fabryk rządowych nie są obwiedzione banderolą, lecz natomiast uwidocznione są w załączonych cennikach). Z innych wyrobów tytoniowych dozwolone są w sprzedarzy tylko te, które oklejone są banderolą, stwierdzającą prawidłowe pobranie od nich akcyzy na tym terenie. Papierosy zatem i tytoń, cygara i tabaka pochodzenia zagranicznego, muszą być zaopatrzone tą banderolą. Banderola oklejona na terenie b. zaboru pruskiego, aż do dalszych zarządzeń, które wydane zostaną po ostatecznem zunifikowaniu stawek ekcyzowych tej dzielnicy z Kongresówką i po ustaleniu zewnętrznego wyglądu tych banderol — nie jest wystarczająca.

W wypadkach, gdy Generalna Dyrekcja Monopolu Tytoniowego zezwala na przywóz tych wyrobów z Poznańskiego, wymaga się dopłaty różnicy między stawką akcyzową Wielkopolską, a tutejszą, poczem na znak uiszczenia tej dopłaty zaopatruje władza akcyzowa wyroby te urzędowym stemplem.

2) Ograniczenia i utrudnienia w sprzedaży wyrobów tytoniowych, prawidłowo w obrót wypuszczonych przez koncesjonowanych sprzedawców zostają narazie aż do odwołania uchylone. Wszelkim zatem osobom, które legitymują się posiadaną koncesją na sprzedaż wyrobów tytoniowych, względnie upoważnieniem władzy skarbowej lub Generalnej Dyrekcji Monopolu Tytoniowego — należy, o ile chodzi o przewóz kołowo lub koleją na obszarze b. Kongresówki i Kresów, nie czynić żadnych przeszkód. Wyjątek stanowi tylko przywóz wyrobów tytoniowych do Łodzi i Lublina oraz Radomia, w których to miastach nagromadzono chwilowo znaczne zapasy; przywóz do tych miast zastrzeżony jest na zezwolenie szczegółowe Generalnej Dyrekcji Monopolu Tytoniowego.

3) Natomiast o ile chodzi o przywóz wyrobów tytoniowych do b. Kongresówki i Kresów z zagranicy, Poznańskiego i Litwy Środkowej—to uzależnia się go w każdym wypadku od zezwolenia Generalnej Dyrekcji Monopolu Tytoniowego, którem bezwzględnie transport taki musi być pokryty. Transporty tedy ze stacji kolejowych, oraz z miejscowości położonych na b. Kongresówki, oraz na obszarze Poznańskiego, Litwy Środkowej — należy do przewozu wyłączyć i dopuszczać tylko wtedy, jeżeli przewożący wykazuje się pozwoleniem Generalnej Dyrekcji Monopolu Tytoniowego.

4) Przewożenie i nadawanie do przewozu kołowo lub koleją większych transportów wyrobów tytuniowych z obszaru b. zaboru rosyjskiego na obszar b. zaboru austrjackiego (Małopolska) jest ze względów organizacyjnych bez zezwolenia Generalnej Dyrekcji Monopolu Tytuniowego zabronione. Natomiast wolno przewozić mniejsze ilości do użytku konsumenta.

Zechcą zatem Izby Skarbowe z uwagi na interes Skarbu Państwa, niezwłocznie wydać w tym kierunku potrzebne zarządzenia podległym urzędom, oraz organom kontroli skarbowej, wykonywującym służbę na stacjach kolejowych dla natychmiastowego zastosowania się". *(Rozkaz Gł. Kmdy P. P. № 142 z dn. 19-XII-921 r.).*

ZWROT KOSZTÓW PRZESIEDLENIA W OBRĘBIE JEDNEGO POWIATU.

Ministerstwo Skarbu pismem z dn. 12-X 20 r. Nr. 17984/D.B. oznajmiło, iż funkcjonarjuszom policji państwowej należy się przy przesiedleniach służbowych w obrębie powiatu zwrot kosztów przesiedlenia pod warunkami i w granicach przewidzianych w par. 5 Rozp. Rady Ministrow z dn. 30.II 1921 r. Nr. 65, poz. 422 Dz. Ustaw.

Odnośny ustęp brzmi:

Przy przesiedleniach służbowych, zarządzonych z urzędu, przyznaje się należycie udokumentowanie faktyczne koszta, które jednak nie mogą przewyższać u funkcjonarjuszów samotnych jednomiesięcznego uposażenia, dla utrzymujących do 4 członków rodziny dwumiesięcznego uposażenia, a dla utrzymujących więcej niż 4 członów rodziny trzymiesięcznego uposażenia (płaca zasadnicza łącznie ze wszystkiemi dodatkami). *(Rozkaz Gł. Kmdy P.P. Nr. 140 z dn. 6-XII 1921 r.).*

ODBIERANIE BRONI PRZEMYTNIKOM.

Podaje się do wiadomości, oraz zastosowania się Okólnik Pana Ministra Spraw Wewnętrznych № 99 z dn. 13-X 1921 r.

„Ministerstwo Skarbu zwróciło się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z przedstawieniem, iż na podstawie relacji, składanych przez Dowództwa Oddziałów, pełniących służbę celną na granicach Państwa, stwierdzono ustawicznie powtarzające się wypadki zuchwałego atakowania posterunków celnych przez przemytników, łączących się częstokroć w bandy, uzbrojone w broń palną, w szczególności zaś karabiny i rewolwery, tak, że starcia patroli celnych z przemytnikami są na porządku dziennym.

Celem skutecznego przeciwdziałania tego rodzaju stanowi rzeczy, polecam niniejszem wydać odpowiednie zarządzenia, aby organa bezpieczeństwa publicznego z całą energję przedsiębrały poszukiwania broni wśród ludności w strefie granicznej, oraz przeciwko winnym nielegalnego posiadania broni palnej i amunicji wdrażały odpowiednie dochodzenia w myśl przepisów Dekretu z dnia 25 stycznia 1919 r. (Dz. Pr. P. Nr. 9, poz. 123 z r. 1919).

Przeciwko organom, nie stosującym się do zarządzeń na zasadzie niniejszego okólnika wydanych, polecam występować z całą surowością". *(Rozkaz Gł. Kmdy P.P. Nr. 140, z dn. 6-XII 1921 r.).*

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI II WYDZ. SZTABU D.O.K. POZNAŃ.

Zwraca się specjalną uwagę Policji Panstwowej i wszystkim czynnikom bezpieczeństwa publicznego, iż legitymacje Wydziału II. Sztabu Dowództwa Okr. Gener. Poznań z podpisami Dowódcy Okręgu General. Poznań, generała-porucznika Raszewskiego lub jego zastępcy generała-porucznika Serdy-Teodorskiego, za podpisem Szefa Sztabu, pułkownika Sztabu Generalnego Kleeberga lub kierownika Wydziału II. Sztabu D.O.Gen. Poznań, majora Boczkowskiego-Boćkowskiego, tracą z dniem 31 grudnia 1921 r. wszelką wartość i są wycofane z obiegu.

Te stare legitymacje są opatrzone pieczęcią „Dowództwo Okręgu Generalnego Poznań Wydział II. Sztabu". Wszystkich, legitymujących się staremi legitymacjami, należy niezwłocznie aresztować i odstawić do Oddziału II. Sztabu D.O.K. Nr. VII z odpowiednim protokułem.

Zwraca się uwagę, że z dniem 1 stycznia 1922 r. Oddział II. Sztabu D.O.K. Nr. VII wydaje nowa legitymacje opatrzone z pieczęcią „Dowództwo Okręgu Korpusu Nr. VII" z podpisami Dowódcy Okręgu Korpusu generała-porucznika Raszewskiego, lub pułkownika Sztabu Gener. Kleeberga, względnie Szefa Oddziału II. Sztabu D.O.K. Nr. VII majora Boczkowskiego-Boćkowskiego.

Wszystkich funkcjonarjuszów Policji Państwowej, Żandarmerji Wojskowej i inne czynniki bezpieczeństwa uprasza się o ścisłe stosowanie się do niniejszego ogłoszenia i baczne przeglądanie legitymacji Oddziału II. Sztabu D.O.K. Nr. VII jak sprawdzanie pieczęci.

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Unieważniono następujące legitymacje:

post. Marcina Skorupy, z P. K. P. P. w Sokalu, Nr. 2722;

post. Karola Cabasa, z O. K. P.P. w Krakowie Nr. 19;

st. post. Wołka Grzegorza, z K. P. P. m. Lublina, Nr. 210;

przod. wyw. Kazimierza Lisowskiego, z O. K. P. P. w Łucku, Nr. 5;

post. Szczepana Przyżańskiego, z P. K. P. P. w Turku, Nr. 4866;

post. Grzegorza Sucharowa, z P. K. P. P. w Puławach, Nr. 4006;

st. przod. Hawryluka Jakóba, z P. K. P. P. w Konstantynowie, Nr. 1731.

Post. Łukaszewski Walenty ze stanu Ruchomej Straży Kolej. w Stanisławowie zgubił dn. 10-XII 1921 r. podczas jazdy koleją bilet bezpłatny okresowy, imienny L: 1318, III kl. upoważnienie Nr. 78 m. na dostęp do dworców, szlaków, zakładów kolejowych w obrębie Dyrekcji stanisławowskiej, oraz legitymację osobistą Nr. 171, wystawioną przez O. K. P. P. we Lwowie. Dokumenta te niniejszem unieważniono.

STATYSTYKA PRZESTĘPCZOŚCI W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ za PAŹDZIERNIK 1921 r.

	Zameld.	Wykr.
Bandytyzm	170	83
Rabunek	315	167
Zabójstwo	135	94
Morderstwo	75	42
Podpalenie	397	187
Otrucie	17	12
Ciężkie uszkodzenie ciała	346	318
Lekkie uszkodzenie ciała	739	718
Kradzież przy pomocy podkopu	79	41
„ z kas ogniotrwałych	14	4
„ z mieszkań z włamaniem	1912	899
Kradzież z mieszkań bez włamania	3984	2391
„ „Podchód"	14	13
„ ze sklepów z włamaniem	375	154
„ „ bez włamania	413	221
„ ze strychu z włamaniem	217	92
„ „ bez włamania	202	98
„ z piwnic i schow. z włamaniem	633	298
„ „ „ bez włamania	1042	661
„ z pola i lasu	1509	1261
„ kolejowa z włamaniem	140	67
„ „ bez włamania	597	455
„ bagażów pasażerskich	194	79
„ kieszonkowa w tramwajach	106	52
Kradzież kieszonkowa teatralna	30	17
„ „ bankowa	10	6
„ „ kasowo-kolejowa	53	15
„ „ podróżna	285	120
„ uliczna	405	193
„ targowa	120	73
„ koni	911	303
„ „Potok"	149	103
„ rowerów, motocyklów i wozów	136	65
„ w kościele	14	8
Świętokradztwo kościelne	15	3
„ cmentarne	12	5
Handel żywym towarem	1	1
Defloracje	3	3
Zgwałcenie	53	51
Kazirodztwo	7	6
Sutenerstwo	13	9
Pederastja	2	2
Sodomja	3	3
Handel pornografją	1	1
Sztuczne poronienie	45	39
Fabrykacja aniołków	1	1
Fałszerstwo pieniędzy i papier. wartośc.	267	56
„ weksli i znaków	16	7
„ świadectw i pieczęci	41	42
„ próby	6	6
„ miar i wag	72	71
„ produktów spożywczych	37	36
Oszustwo	486	419
Defraudacja	134	113
Przywłaszczenie	313	239
Szantaż	35	32
Podrzucenie dzieci	80	27
Zaginięcia	79	45
Zbiegostwo z więzienia	78	44
Ułatwienie zbiegostwa	2	1
Samobójstwo stwierdz. tożsam. 103	nie stw.	8
Kontrabanda	—	827
Zwalnianie od wojska	—	23
Handel rzeczami wojskowemi	—	109
Paskarstwo	—	383
Gorzelnictwo	—	110
Lichwiarstwo	—	583
Włóczęgostwo	—	634
Dezercja	—	1010
Żebranina	—	93
Szpiegostwo	—	39
Paserstwo	—	123
Szulerstwo	—	28
Łapownictwo	—	51
Opór władzy	—	583
Zakłócenie spokoju publicznego	—	1614
Krzywoprzysięstwo	—	14
Przekupnictwo	—	109
Sanitarne adm.	—	4210
Handlowe adm.	—	4316
Kradzież bydła	199	75
Bigamja	—	7
Kłusownictwo	—	9

UWAGA: W wykazie statystycznym Okręgu V Białostockiego w miesiącu *wrześniu* zaszła pomyłka w rubryce *bandytyzm*. W powiecie Wysoko-Mazowieckim należy poprawić ilość wypadków zamiast 31 zameld. 1 wykr. — ma być 1 zameld. 1 wykr. Ogólna suma bandytyzmu Okr. Białostockiego wynosi 9 zameld. 3 wykr.

Rozporządzenia, dotyczące m. st. Warszawy.

ZWALCZANIE EPIDEMJI W WARSZAWIE.

Na podstawie artykułów 3 i 8 Ustawy z dnia 14 lipca 1920 r. Dz. Ust. Nr. 61 poz. 388 o utworzeniu urzędu Naczelnego Nadzwyczajnego Komisarza do walki z epidemjami grożącemi Państwu klęską powszechną.

na podstawie artykułów 5, 11 i 25 Ustawy z dn. 25 lipca 1919 r. (Dz. Ust. Nr. 67 póz. 402) w przedmiocie zwalczania chorób zakaźnych oraz innych chorób, występujących nagminnie,

na podstawie rozporządzenia Naczelnego Nadzwyczajnego Komisarza do spraw walki z epidemjami z dnia 11 czerwca 1921 r. (Dz. Ust. Nr. 47 poz. 297) w przedmiocie rozciągnięcia kontroli sanitarnej nad osobami, przybywającemi ze wschodu,

na podstawie rozporządzenia Naczelnego Nadzwyczajnego Komisarza do spraw walki z epidemjami z dnia 15 lutego 1921 r. (Dz. Ust. Nr. 14 poz. 90) w przedmiocie utrzymywania porządku w domach, na dziedzińcach, jazdniach w m. st. Warszawie

z upoważnienia Ministra Zdrowia Publicznego, jako Naczelnego Nadzwyczajnego Komisarza do walki z epidemjami zarządził komisarjat Rządu st, m. Warszawy, co następuje:

I. Wszystkie osoby, przybywające z obszarów województw: Nowogródzkiego, Poleskiego, Białostockiego, Wołyńskiego, Litwy Środkowej, Litwy Kowieńskiej, oraz Republiki Rosyjskiej, Białoruskiej i Ukraińskiej na stały lub czasowy pobyt do st. m. Warszawy, obowiązane są osobiście w ciągu 24 godzin od chwili przybycia zgłosić się w Dozorach sanitarnych odpowiednich komisarjatów policyjnych. Winni niezgłoszenia się ulegną w drodze administracyjnej karze do jednego miesiąca aresztu lub grzywnie do wysokości 5,000 mk. albo obu tym karom łącznie.

II. Głowa rodziny lub osoba, na której pieczy znajduje się przybyły, gospodarz mieszkania lub jego zastępca, właściciel, administrator, albo rządca domu, dokąd przybyły osoby przyjeżdżające ze wschodu, kierownicy wszelkich zakładów przemysłowych, handlowych, fabryk, warsztatów, tratew i t. p., jak również administratorzy hotelów, pokojów umeblowanych, zajazdów i gospód, kierownicy robót gromadnych, kierownicy zakładów naukowych, wychowawczych, dobroczynnych, naczelnicy więzień, aresztów, a także wszelkich instytucji opiekuńczych dla reemigrantów i inni, winni niezgłoszenia w terminie 24 godzin osób przybyłych wskazenych w § I niniejszego rozporządzenia, ulegną w drodze administracyjnej karze do 2-ch miesięcy aresztu lub grzywnie do wysokości 8.000 mk., albo obu tym karom łącznie.

III. Lekarze i osoby personelu sanitarnego (felczerzy, pielęgniarze, akuszerki i t. p.), winni niezgłoszenia przypadków zachorowań lub śmierci na dur plamisty, powrotny, ospę albo też inne ostre choroby zakaźne, ulegną w drodze administracyjnej karze do 3-ch miesięcy aresztu lub grzywnie do 10,000 mk., albo obu tym karom łącznie.

IV. Sanitarne organy komunalne m. st. Warszawy, winne niezawiadomienia, specjalnie mianowanego na obszar tego miasta Komisarza Nadzwyczajnego do walki z epidemjami, o wszystkich osobach, przybywających ze wschodu i o stanie ich zdrowia, jak również winne niewykonania niezbędnych zarządzeń, dotyczących stwierdzenia choroby zakaźnej, izolowania chorego i otoczenia, odwszawienia osób brudnych, dezynfekcji i dezynsekcji pomieszczeń oraz rzeczy, względnie szczepień ochronnych, ulegną w drodze administracyjnej karze do 3-ch miesięcy aresztu lub grzywnie do wysokości 10,000 mk., albo obu tym karom łącznie.

V. Osoby przybywające, wymienione w § I niniejszego rozporządzenia, niepoddane przymusowemu leczeniu w szpitalach, winny zgłaszać się osobiście w ciągu 21 dni od chwili przybycia w odstępach 5-dniowych do dozorów sanitarnych odpowiednich komisarjatów policyjnych. W razie zmiany miejsca zamieszkania w ciągu 21 dni od chwili przybycia, osoby te winny zawiadomić o tem uprzednio Dozór sanitarny odpowiedniego komisarjatu policyjnego. Winni przekroczenia niniejszego rozporządzenia ulegną w drodze administracyjnej karze do 1-go miesiąca aresztu lub grzywnie do wysokości 5,000 mk., albo obu tym karom łącznie.

VI. Właściciele i administratorzy nieruchomości, lokatorzy i dozorcy domów winni niestosowania się do przepisów, dotyczących utrzymania porządku w m. st. Warszawie, ulegną w drodze administracyjnej karze do 6-ciu tygodni aresztu, lub grzywnie do wysokości 8,000 mk. albo obu tym karom łącznie. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy № 4 z dn. 2. I-922 r.)*

WYCIĄGI KSIĄG MELDUNKOWYCH I AKTÓW ZEJŚCIA.

Okólnikiem Nr. 90 polecił Komisarjat Rządu st. m. Warszawy, aby urzędnicy, poświadczający wyciągi z ksiąg meldunkowych, wyciągi, służące dla sporządzania aktów zejścia osób wyznania chrześcijańskiego, oraz urzędnicy, prowadzący akty stanu cywilnego osób wyznań niechrześcijańskich, podczas poświadczenia wyciągów z tychże ksiąg meldunkowych, niezbędnych przy sporządzaniu aktów zejścia, żądali od rodziny zmarłego bezwzględnego zwrotu dowodów osobistych i wszelkich dokumentów wojskowych osób, zmarłych w wieku poborowym od 1902 do 1885 włącznie, a o ile chodzi o oficerów — do roku 1879 włącznie, które to dowody po odebraniu Komisarjaty P.P. winny przesłać niezwłocznie do Wydziału Administracyjnego Komisarjatu Rządu. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy. Nr. 283 z dn. 15-XII 1921 r.).*

KURSY DLA ZDEMOBILIZOWANYCH OFICERÓW.

Aby umożliwić zdemobilizowanym oficerom, nie posiadającym żadnych kwalifikacji fachowych, otrzymanie posady cywilnej, „Oddział Pomocy" inicjuje przy poparciu finansowem społeczeństwa stworzenie pięciu kursów dokształcających: 1) pisania na maszynie, 2) stenografji polskiej i niemieckiej, 3) buchalterji, 4) miernictwa, 5) nauk społecznych. Uczestnicy tych kursów, o ile nie mają mieszkania i utrzymania, będą mogli korzystać ze stworzonego na ten cel specjalnego internatu.—Zgłoszenia kandydatów na kursy należy składać w centrali „Oddziału pomocy dla zdemobilizowanych oficerów", pl. Napoleona (Warecki) 10. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy Nr. 273 z dn. 3-XII 1921 r.)*

SPRZEDAŻ BILETÓW KOLEJOWYCH.

Dyrekcja kolei państwowych, uwzględniając słuszne żądania pasażerów w sprawie nabywania biletów bez przerwy, zarządziła, ażeby wydział pasażerski warszawskiej stacji miejskiej przy ul. Miodowej № 3 był otwarty w dni powszednie od godz. 9 r. do 9 w. bez przerwy, w niedzielę zaś i święta od godz. 9 rano do 12 w poł. Z tego udogodnienia publiczność korzystać już może od dnia dzisiejszego. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warsyawy, № 4, z dn. 5-I 1922 r.).*

TRAMWAJE W NOCY NA PRAGĘ.

Celem ułatwienia podróżnym, wracającym nocnemi pociągami na dworce: Wschodni i Wileński, dotarcia z Pragi do Warszawy, zarząd tramwajów miejskich, poczynając od nocy z 3 na 4 b. m. przedłuża linję nocną tramwajów nr. 10 do dworca Wileńskiego na Pradze. Obecnie więc elektrowozy wspomnianej linji kursować będą z pl. Zbawiciela, ul. Marszałkowską, Alejami Jerozolimskiemi, Nowym Światem, Krakowskiem Przedmieściem, Zjazdem, mostem Kierbedzia i przez ul. Zygmuntowską do dworca Wileńskiego przy zbiegu ul. Targowej. Cena biletu 100 marek. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, № 4, z dn. 5-I 1922 r.).*

NIELEGALNA SPRZEDAŻ MIĘSA.

Naczelnik Wydziału Aprowizacyjnego Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę komunikuje, że od pewnego czasu rozwinęła się w Warszawie nielegalna sprzedaż mięsa w detalu t. zw. „szmugiel", polegająca na tym, że mięso przywożone jest z prowincji w brudnych koszach i workach i następnie roznoszone po podwórzach i mieszkaniach. Handel taki uprawiany jest przeważnie w dni świąteczne i w godzinach, gdy jatki mięsne, w myśl przepisów o czasie pracy, są zamknięte.

Ponieważ wyżej opisany sposób sprzedaży mięsa odbywa się bez żadnej kontroli ze strony władz sanitarnych miejskich, przez co jest wysoce szkodliwy ze względów zdrowotnych, oraz wprowadza dezorganizację legalnego handlu mięsem, a także, uniemożliwiając wszelkiego rodzaju nadzór i kontrolę, naraża władze miejskie na znaczne straty, polecono Naczelnikowi Urzędu Śledczego oraz Kierownikom Komisarjatów i Rezerw jaknajenergiczniej przeciwdziałać wspomnianej nielegalnej sprzedaży mięsa przez osoby, nieposiadające uprawnień do prowadzenia handlu przestrzegając ściśle rozporządzenie o handlu mięsem, wydane przez Magistrat m. st. Warszawy na zasadzie okólnika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 8 stycznia 1919 r. № 28542/IV, oraz udzielać jaknajwydatniejszej pomocy miejskim organom kontrolującym. *(Rozkaz Okr. Komendy P. P. st. m. Warszawy, Nr. 1732 z dn. 11. XII-21 r.).*

KONFISKATA MIĘSA POCHODZĄCEGO Z BYDŁA ZARZNIĘTEGO POZA BYDŁOBÓJNIAMI MIEJSKIEMI.

Podaje się do wiadomości i odpowiedniego pouczenia podwładnych organów okólnik Pana Ministra Spraw Wewnętrznych Nr. 133.

Wedle postanowienia Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego z dnia 3-15 stycznia 1867 (Zbiór przepisów admin. Król. Pol. Wydz. Spr. Wewn. cz. V T. III, wyd. 1868, str. 539).

„W miastach, w których znajdują się bydlobójnie miejskie, rzeź wszelkiego rodzaju bydła powinna być dokonywana wyłącznie w szlachtuzach miejskich, pod zagrożeniem kary za przekroczenie tego przepisu, wyrównywującej podwójnej opłacie, naznaczonej na utrzymanie szlachtuzów i skonfiskowania zabitej sztuki, lub wpłacenia jej wartości na rzecz zakładów dobroczynnych".

Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych w pismach z dn. 23-IX 1921 r. Nr. 249 W/s i z dnia 1-VII 1921 r. Nr. 402-W/s podniosło potrzebę ścisłego stosowanie powyższego przepisu, zwłaszcza wobec szerzenia się chorób zakaźnych wśród zwierząąt. Prokuratorja Generalna Rzeczypospolitej w piśmie z dn. 3-X 1921 r. L. 8194/1172 21-I wyjaśniła, iż przytoczone powyżej postanowiania zachowało moc obowiązującą i może przeto być stosowane do czasu wydania zaprojektowanej już przez Min. Roln. i Dóbr Państw. ustawy w przedmiocie powszechnych obowiązkowych oględzin zwierząt rzeźnych i mięsa. *(Rozkaz okr. kmdy P.P. st. m. Warszawy Nr. 1750 z dn. 4-I 1922 r.).*

CENY WYTYCZNE.

Podaje się do wiadomości, że na nadzwyczajnem posiedzeniu Warszawskiej Okręgowej Komisji do Badania Cen i Zysków, odbytym w dn. 15-XII z. r. zostały ustalone ceny wytyczne na produkty nabiałowe, jak następuje: mleko pełne niezbierane mk. 160 za litr; masło śmietankowe mk. 1100 za funt; śmietana kwaśna mk. 540 za litr; twaróg mk. 140 za funt; ser półtłusty mk. 380 za funt; ser śmietankowy mk. 380 za funt. Ceny powyższe obowiązują aż do odwołania. *Rozkaz okr. kmdy P. P. st. m. Warszawy, Nr. 1738 z dn. 18-XII 1921 r.).*

* * *

Komisja Okręgowa Warszawska do badania cen i zysków na posiedzeniu nadzwyczajnem w dniu 17 grudnia r. z. ustaliła następujące ceny wytyczne na ryby, jaja, drzewo i węgiel, ważne aż do odwołania, które polecam przestrzegać: ryby żywe: karp, karaś i lin 370 mk. za funt; ryby śnięte: karp, karaś i lin 300 mk. za funt: szczupak o wadze do 2 f. 300 mk. za f.; o wadze od 2 f. 340 mk. za f.; jazie i leszcze 280 mk. za funt; okonie o wadze do 1 f. 80 mk. za f.; o wadze od 1 f. 150 mk. za f.; płocie o wadze do 1 f. 120 mk. za f.; o wadze od 1 f. 150 mk. za f.; drobnica 50 mk. za funt. Jaja: jajko świeże 35 mk. za sztukę — wapnowane 30 mk. za szt. Drzewo i węgiel: drzewo rąbane i suche 210 mk. za pud. (1281 mk. za 100 kg.); węgiel 325 mk. za pud. (1983 mk. za 100 kg.). *(Rozkaz okr. kmdy P. P. st. m. Warszawy, Nr. 1741 z dn. 22-XII 1921 r.).*

PRZEWOŻENIE MIĘSA.

Daje się częstokroć zauważyć, iż przez ulice miasta rozwożone, względnie roznoszone jest mięso bez żadnego zwierzchniego przykrycia w brudnych wózkach lub koszach, na co posterunki policyjne, zarówno jak i patrole zupełnie nie reagują.

Polecono zatem Kierownikom Komisarjatów P.P. wydać podwładnym organom zarządzenia, aby zwracały uwagę na sanitarne warunki, w jakich przewożone jest mięso i w razie stwierdzenia przekroczeń w tym względzie sporządzały odnośne protokuły celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności. *(Rozkaz okr. kmdy P.P. st. m. Warszawy. Nr. 1748 z dn. 1-I 1922 r.).*

HANDEL BILETAMI TEATRALNEMI.

Przeważnie w dni świąteczne w godzinach przedpołudniowych przed kasami, oraz gmachami teatrów, uprawianą jest spekulacja biletami teatralnemi, za które przekupnie żądają niekiedy sumy, 2 lub 3 razy przewyższające normalną wartość biletu.

W związku z powyższem polecono Naczelnikowi Urzędu Śledczego, Kierownikowi Rezerwy pieszej, oraz Kierownikom komisarjatów, w obrębie których znajdują się teatry, przeciwdziałać coraz bardziej szerzącej się spekulacji biletami teatralnemi i winnych pociągać do odpowiedzialności. *(Rozkaz okr. kmdy P.P. st. m. Warszawy, Nr. 1736 z dn. 16-XII 1921 r.).*

AUTOBUSY.

Zgodnie z uchwałą Rady miejskiej z dnia 16 z. m., dyrekcja tramwajów miejskich od dnia 20 z. m. ogranicza przejazd autobusami miejskiemi za opłatą normalną 30 mk. do prawa przejazdu od krańcowych stacji autobusowych do najbliższego połączenia z węzłem tramwajowym, t. j. do przejazdu trzech sekcji. Za odległość ponad trzy sekcje będzie pobierana powtórna opłata w wysokości 30 marek. Przejazdy ulgowe ograniczeniu nie podlegają i bilety za 15 marek służyć będą na przejazd całkowitych podwójnych kursów.

Jednocześnie wozy linji nr. 2 (marymonckiej) kursować będą od Marymontu tylko do Muranówa (3 sekcje) zamiast jak dotychczas do placu Zamkowego. Wszystkie pozostałe linje: brudnowska, grochowska i czerniakowska (po 6 sekcji) pozostają baz zmiany, t. j. dochodzić będą do placu Zamkowego, względnie do dworca Głównego.

Również dozwolony będzie przewóz bagażów wagi do 20 klg. o ile na to miejsce pozwoli i za odłatą 30 mk. wzamian za otrzymany dodatkowy bilet. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, № 288, z dn. 21-XI 1921 r.).*

PROWINCJA.

ZNIESIENIE ETAPU URZĘDU EMIGRACYJNEGO W STANISŁAWOWIE.

Zawiadamia się że Etap Urzędu Emigracyjnego przy Min. Pracy i Opieki Społecznej w Stanisławowie z dniem 15 listopada b. r. został zlikwidowany. Na terytorjum pozostaje zatem na przyszłość tylko Etap U. E. we Lwowie z Ekspozyturą graniczną w Śniatynie. W sprawach, tyczących się powrotu jeńców, uchodźców i robotników należy na przyszłość zwracać się do Etapu lwowskiego Janowska l. 120, lub do Centrali U. E. w Warszawie, Królewska l. 23. *(Rozkaz Okr. K-mdy P. P. w Stanisławowie, № 47 z dn. 25-XI-921 r.)*

STEMPLOWANIE RACHUNKÓW.

Wedle ustawy z dn. 28-X 921 r. Dz. Ust. R. P. № 92, poz. 676 rachunki podlegają opłacie w ilości po 2 marki od każdego, nawet nie całego tysiąca marek należności, wymienionej w rachunku.

Za rachunek uważa się pismo, które wystawca doręcza odbiorcy celem stwierdzenia należności za dostarczone rzeczy ruchome, wykonane prace lub usługi, albo też za innego rodzaju świadczenia. Forma wystawienia rachunku jest bez znaczenia.

Rachunki wystawione za granicą podlegają opłacie wówczas, jeśli dotyczą przedmiotów, znajdujących się w kraju. Duplikaty i odpisy rachunków podlegają tej samej opłacie, co oryginały. Jeżeli oryginał był należycie ostemplowany, a uiszczenie opłaty zostało potwierdzone przez Urząd Skarbowy, to duplikaty podlegają opłacie 100 mk od egzemplarza.

Nie podlegają opłacie rachunki na należność nie przewyższającą 500 mk. na rachunki wystawione przez instytucje państwowe.

Opłatę odpisów rachunku ponosi odbiorca. Poświadczenia odbioru sum pieniężnych lub papierów wartościowych, wystawione na dowód, że dłużnik dopełnił zobowiązania, podlegają opłacie po 5 mk. od każdego, nawet niecałego tysiąca.

W razie nieuiszczenia opłaty, lub tylko częściowego uiszczenia, osoba, obowiązana do jej uiszczenia, podlega karze określonej w cytowanej ustawie, z którą interesowani winni się zaznajomić. *(Rozkaz okr. kmdy P.P. w Krakowie, № 148 z dn. 28-XII 1921 r.).*

ZNIESIENIE 5-tej KL. MIEJSCOWOŚCI I DODATKI DROŻYŹNIANE.

Podaje się do wiadomości okólnik Min. Spraw Wewn. z dnia 27-XI 921 r. № Pr. B. 4822:

„Na zasadzie uchwały Rady Ministrów z dnia 28 sierpnia 1921 r, zniesiono z ważnością od 1 sierpnia 1921 r. piątą klasę miejscowości dodatków drożyźnianych dla funkcjonarjuszów państwowych i temsamem miejscowości zaliczone do piątej klasy przeszły od 1 sierpnia 1921 r. do czwartej klasy dodatku drożyźnianego. Polecam bezzwłocznie zarządzić wypłatę uzupełnienia dodatku drożyźnianego dla funkcjonarjuszów państwowych, mających swą siedzibę służbową w miejscowościach zaliczonych do piątej klasy, za czas od 1 sierpnia 1921 r. do wysokości dodatku drożyźnianego, przypadającego dla miejscowości, zaliczonych do czwartej klasy wedle każdocześnie obowiązującego mnożnika tego dodatku dla czwartej klasy". *(Rozkaz okr. kmdy P.P. w Łodzi № 52 z dn. 29-XII 1921 r.).*

POLITYKA

Doraźny wynik układów w Cannes: Dymisja gabinetu Brianda we Francji.

Problem odszkodowań niemieckich, będący od chwili ratyfikacji traktatu wersalskiego, ustawiczną piętą Achillesa polityki europejskiej, rozrósł się tymczasem na obradach w Cannes, w wielką konferencję, której znaczenie nie ma równego we wszystkich dotychczasowych naradach Rady Najwyższej.

Wytworzyła bo się sytuacja taka, iż kwestja moratorjum dla Niemiec i ewentualnej kontroli nad polityką finansową Niemiec, stała się tylko wątkiem, na którym rozsnuły się pierwszorzędnej doniosłości sprawy, a mianowicie przedewszystkiem problem „odbudowy Europy" i zawarcia t. zw. traktatu gwarancyjnego.

Anglja, przechodząca obecnie poważny kryzys wewnętrzny wskutek bezrobocia i hyperprodukcji przemysłowej, nie znajdującej zbytu w zubożałej Europie, wystąpiła z całkowitym planem przebudowy dotychczasowego systemu politycznego Europy, i w tym celu, na konferencjach w Cannes ustalono, że w marcu odbędzie się nowa, wielka konferencja międzynarodowa, w której prócz państw zwycięskiej koalicji; wezmą nadto udział i państwa zwyciężone. Niemcy, Bułgarja, Rosja, Węgry i t. p. W ten sposób nawet Rosja Sowiecka, uznana de facto za członka koncertu międzynarodowego, wziełaby udział w dalszych pracach nad sanacją stosunków gospodarczych w Europie, i przyczyniłaby się przez wymianę surowca za wytwory przemysłu Europy, do szybszego przywrócenia normalnych stosunków w świecie.

Ale perspektywa znalezienia się w jednym szeregu z wczorajszymi wrogami, obawa utraty wszystkich zdobyczy i sukcesów wojennych, dzięki wciągnięciu Niemiec do konsorcjum odbudowy Euroby, przeraziła Francję. Francja zażądała wpierw gwarancji, że jej polityczny byt będzie należycie gwarantowany przeciw polityce odwetu ze strony Niemiec, że sojusznicy zobowiążą się do obrony interesów Francji, w razie nowego konfliktu zbrojnego francusko-niemieckiego.

Stąd na obradach w Cannes wypłynął projekt traktatu gwarancyjnego między Anglją i Francją. Anglja, wbrew swej dawnej polityce „splendid isolation", decyduje się w razie uregulowania wszystkich kwestji spornych między obu państwami, zagwarantować Francji obronę, na wypadek ataku niemieckiego.

Przez sojusz gwarancyjny, wzmocniony nadto udziałem Belgji i Włoch, unieomożliwionoby Niemcom wszelkie zamysły wojny odwetowej, a zarazem przez stabilizację stosunków pokojowych w Europie przyspieszonoby normalną ewolucję w stosunkach europejskich, ożywioną wymianą handlowo-przemysłową, powrót do kwitnącego stanu Europy przed wojną.

Tym projektom angielskim, niewątpliwie bardzo nęcącym i działającym sugestją powodzenia, poddał się dość chętnie premier Francji Briand, i w układach z Anglikami w Cannes doszedł z dyplomacją angielską do pozytywnych rezultatów.

Ale dwa były punkty, które zaniepokoiły opinję francuską. Koncesje Brianda w dziedzinie odszkodowań, oraz zastrzeżenie angielskie, że w zakresie gwarancji, od Anglików zależy decyzja ingerencji w razie konfliktu niemiecko-francuskiego.

Te dwa szczegóły, co do których parlament ostrzegał już Brianda przed Konferencją w Cannes, iż nie zniesie żadnych, dalszych koncesji, zadecydowały o gabinecie Brianda. Wskutek krytyki jego polityki przez Senat i Izbę francuską, premjer Briand w dniu 12 stycznia podał się do dymisji.

Wprowadza to oczywiście ogromną konsternację w sytuacji polityki koalicyjnej. Rozbija decyzje konferencji w Cannes, a przedewszystkiem wytwarza przesilenie gabinetowe we Francji, którego rezultatem musi być nowy gabinet opozycji dotychczasowej, gabinet Poincarego. Wprowadza to czynnik skrajnie nacjonalistyczny w politykę międzynarodową, może doprowadzić do poważnych tarć i konfliktów na rynku Zachodnim.

Jest to wynik Cannes, acz przewidywany, jednak niesłychanie w skutki ciężarny.

Dr. Adam Brzeg.



Sejm w dniu 10-ym b. m. rozpoczął swoje obrady. Na razie miał tylko jedno posiedzenie plenarne. Nie ulega przecież wątpliwości, że posiedzenia plenarne będą się odbywały dosyć często, ponieważ materjału sprawozdawczego, przygotowanego przez poszczególne komisje sejmowe pod obrady sejmu, znajduje się sporo. Na konwencie seniorów postanowiono też przedsiębrać kroki energiczne celem podniesienia frekwencji posłów i zapobieżenia nadużycia, że są posłowie, którzy wcale nie biorą udziału w obradach sejmu, siedzą u siebie w domu, lub załatwiają interesy w rozmaitych stronach Polski, a do Warszawy wpadają tylko na chwilę, celem odbierania djet poselskich. Na przyszłość tego rodzaju proceder stanie się niemożliwym. Konwent seniorów upoważnił pana Marszałka do odbierania djet posłom, którzy bez wzięcia urlopu, nie byli na dwóch kolejnych posiedzeniach.

Posiedzenie plenarne z dnia 10 stycznia.

Na porządku dziennym stało jako punkt najważniejszy pierwsze czytanie projektu ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Celem podkreślenia wobec izby ważności tego projektu, zabrał głos minister wojny generał Sosnkowski. Projekt przewiduje utworzenie armi stałej, uzupełnianej poborem rekruta, obowiązanego do powszechnej służby wojskowej. Czas służby czynnej będzie wynosił dwa lata. Następnie do 40-go roku życia taki żołnierz będzie służył w rezerwie, przyczem będzie powoływany co pewien czas na ćwiczenia. Od 40-go do 50-go roku życia będzie rezerwista należał do pospolitego ruszenia. Młodzież będzie obowiązaną do ćwiczeń fizycznych, a niezdolni do noszenia broni będą pełnili obowiązki pomocnicze. Liczebność armji podczas pokoju będzie wynosiła 250,000 ludzi. Podczas czynnej służby żołnierza będzie można zwalczać analfabetyzm, który w niektórych okolicach kraju dochodzi do 70%. Niefortunne położenie geograficzne Polski zmusza ją do opasania się murem żywych żołnierzy. Poseł socjalistyczny dr. Liebermann uznając w zasadzie potrzebę powszechnej służby wojskowej, zwalczał dwuletni czas tej ostatniej. Pragnął ją ograniczyć do kilku miesięcy. Powoływał się na zbyt wielkie koszta, które spadną na skarb polski, gdyby obecny projekt zmienił się w ustawę, a następnie na przykład, dany przez Finlandję i Szwecję w sprawie czynnej służby wojskowej. Argumenty powyższe zbił p. minister wojny w swojej odpowiedzi, podkreślając specjalne stosunki Polski zarówno pod względem geograficznym, jak i wyrobienia i wyszkolenia ludności. Zresztą odsetek ludzi, którzy będą służyli w armji polskiej, nie będzie większym, niż był i jest w innych armjach. Siła bowiem liczebna armji polskiej zależy od rozbrojenia sąsiadów. Niech zniknął wilki, a wtedy Polska nie będzie potrzebowała się lękać napadu. Następnie wszyscy inni mówcy, jak ksiądz Starkiewicz, Załuska, Wichliński i de Rosset, oświadczyli się gorąco za projektem rządowym. Odesłano go też do komisji wojskowej. Poseł dr. Henryk Radziszewski referował o projekcie ustawy podatku od wzbogacenia się. Dyskusję przerwano na wniosek posła Wojdalińskiego, który podkreślił, że komisja traktowała tę sprawę zbyt pośpiesznie. W drugiem i trzeciem czytaniu po przemówieniu posła Godka uchwalono projekt ustawy, dający urzędnikom dodatek za wyższe studja naukowe, i to obliczany według dodatku drożyźnianego, a nie jak do tej pory według płacy zasadniczej. Następne posiedzenie w piątek dnia 13 stycznia.

Adam Nowicki.



Górny Śląsk.

Nasza opinja publiczna stanowczo zbyt mało się zajmuje sprawami Górnego Śląska. Po napięciu energji przed plebiscytem oraz w jego okresie, napięciu niemal wyłącznie politycznem — przyszedł czas dokładnego poznania naszej prastarej, lecz zaledwie teraz, i to jedynie częściowo, odzyskanej dzielnicy, której wpływ na całokształt naszego życia, zwłaszcza gospodarczego, da się wkrótce odczuć bardzo silnie.

Zbyteczna mówić i powtarzać, jak dalece przerasta Śląsk wydajność i technikę odpowiednich gałęzi naszego przemysłu górniczego i metalowego. Nie należy jednak sądzić, że Śląsk nic od nas potrzebować nie będzie. Takie mniemanie byłoby z gruntu błędne.

Przedewszystkiem potrzebować będzie— ludzi. Wprawdzie miejscowe potrzeby wymagać będą powoływania również miejscowych ludzi, ale ich liczba niewątpliwie będzie niedostateczna, gdyż urzędnicy niemieccy, państwowi i prywatni, gromadnie opuszczają, lub już opuścili swoje stanowiska. Braki muszą być uzupełnione i inne dzielnice muszą dać Górnemu Śląskowi swoich ludzi — i to ludzi najlepszych, gdyż tylko tacy zdołają godnie odpowiedzieć dużym wymaganiom wielce złożonego aparatu administracyjnego i gospodarczego na Górnym Śląsku.

Dalej potrzebować będzie Górny Śląsk — żywności. Przy swojem gęstem zaludnieniu sam się wyżywić nie może. Musimy przeto liczyć się z tem, że nadwyżki swoich płodów rolnych oddamy naszym braciom górnośląskim — wzamian za ich bogactwa kopalniane. O tem pilnie pamiętać należy—tembardziej, że nasza konsumcja wewnętrzna wciąż jeszcze jest zbyt wysoka, jako też kierunki wywozowe nadwyżek naszego zboża zmierzają w inną stronę, niż na Górny Śląsk.

Wreszcie potrzebować będzie, lub przynajmniej, potrzebować może Górny Śląsk naszej pomocy przemysłowej. Zdanie to wydać się może dziwnem, a nawet sprzecznem z wyżej wyrażoną opinją o przemysłowej wyższości Śląska. W rzeczywistości jednak pomoc taka jest nieodzowna. Przedewszystkiem w dziedzinie dostarczania rudy żelaznej, która, jak wiadomo, jest w kopalniach górnośląskich na wyczerpaniu. Nasze kopalnie, aczkolwiek średnio i nizko procentowe, i dlatego przed wojną zaniedbane wobec przywozu wysokoprocentowych rosyjskich rud krzyworoskich — obecnie, przy zmienionych warunkach politycznych i walutowych—mogą okazać się nader przydatnemi w kierunku zasilenia hutnictwa górnośląskiego. Należy tylko skierować naszą energję eksploatacyjną na te kopalnie, rozszerzyć je, ewentualnie uruchomić, przy pomocy choćby zagranicznego kapitału.

Ale i przetwórcze działy przemysłu metalowego mogą się okazać pożytecznemi i potrzebnemi dla Górnego Śląska. Wprawdzie jest on nadal związany na szereg lat, wskutek niezależnej od nas decyzji, z przyznaną Niemcom częścią Śląska, ale związek ten nie może, ani nie powinien być trwałym. Przy udoskonaleniu niektórych działów naszego przemysłu, może on ten związek rozluźnić, a nawet zerwać. Na pierwszym planie stoi tu przemysł elektrotechniczny, dalej idzie—sanitarny i inne.

Poruszamy tu te sprawy jedynie szkicowo, celem zwrócenia na nie pilniejszej uwagi. Dodajemy jednak, że wymagają one niezwłocznego, a dokładnego opracowania, od niego bowiem zawisło zbliżenie się organiczne i gospodarcze wcielenie Górnego Śląska do Polski.

Z giełdy.

Na rynku papierów dywidendowych utrzymuje się nadal tendencja zniżkowa. Wprawdzie rozmiary zniżki nie są znaczne, ale podaż stale przeważa nad popytem, wskutek czego kursy muszą się obniżać. Prawdopodobnie działa tu chęć zmobilizowania gotówki, głównie celem przygotowania się do wymagań płatniczych, postawionych przez nadzwyczajną daninę państwową.

W kursach walut zagranicznych i dewiz nie uwydatniły się poważniejsze zmiany.
Na giełdzie towarowo-zbożowej przeważa nastrój niechętny, przy małym popycie. Przewidywana jest zniżka cen zboża.



Colibri.

W bardzo porządnym, chociaż nie najcelniejszym w Paryżu hotelu Terrace, przy bulwarze Montmartre, zatrzymali się małżonkowie Dellarda. W książce portjera nowy gość zapisał się krótko: „Jan Dellarda, urzędnik państwowy z Cintra w Portugalji, z żoną". Państwo ci, jak można było sądzić, skromnie uposażeni, zajęli dwa sąsiadujące ze sobą pokoje na drugiem piętrze, przyczem polecili otworzyć drzwi, łączące obadwa „numery".

Przyjechali w godzinach południowych, wieczór przepędzili w teatrze, wieczerzę spożyli w restauracji hotelowej, odeszli na spoczynek o godz. $11^1/_2$ wieczorem i spali smacznie do godz. 8 mej z rana. Szczegóły powyższe zostały wynotowane z późniejszych protokułów policji śledczej.

O godz. 8 min. 5 z rana, w hotelu, zwykle spokojnym i zacisznym, zabrzmiały krzyki pełne przerażenia. Państwo Dellarda, obojo w grubym negliżu, ukazali się na kurytarzu. Spłoszeni ze snu sąsiedzi, z niejasnych i gorączkowo wygłaszanych okrzyków dorozumieli się, iż w pokojach cudzoziemców została popełniona jakaś ważna kradzież.

Musiało to nastąpić istotnie, gdyż przybyły z ulicy policjant po chwili sprowadził agenta śledczego. Ten ostatni zamknął się szczelnie w pokojach małżeństwa poszkodowanego i po dość długiej naradzie wezwał oddział policjantów, którzy zamknęli wszystkie wejścia hotelu, nikogo nie wpuszczając, ani nie wypuszczając.

Prefekt policji paryskiej Goron, gdy go zawiadomiono o wypadku, zjechał do hotelu w towarzystwie słynnego podówczas wywiadowcy Feliksa Hätte, dla swego drobnego wzrostu zwanego ogólnie Colibri. Był to agent nadzwyczajnie zręczny, przebiegły, ruchliwy, znawca ludzi, szybko orjentujący się w najtrudniejszych sytuacjach i pełen nieraz dziwacznych, lecz celowych pomysłów.

Sama treść kradzieży, popełnionej w hotelu, była o wiele ważniejszą, niż początkowo przypuszczano. Przedewszystkiem nazwisko Dellarda, pod którem portugalska para zapisała się w księdze meldunkowej, nie było prawdziwe. Okazane policji papiery udowodniły, iż pani należała do dworu królowej, jej małżonek piastował wysoką godność w kancelarji królewskiej i nazywał się Jose Darilla. Przyjechał do Paryża dla załatwienia sprawy, wymagającej tajemnicy.

Jedna z osób bardzo wysoko położonych powierzyła im szkatułkę z wielkiej wartości brylantami, które na pewien czas zastawić należało. Zeznanie państwa D., złożone przed p. Goronem, jeszcze tegoż dnia zostało urzędowo, drogą telegraficzną stwierdzone.

Sprawa nabierała znaczenia międzypaństwowego, prefektowi zależało ogromnie na zażegnaniu mogących wyniknąć przykrości i zarazem na uratowaniu honoru policji. Z tego też powodu śledztwo w sprawie brylantów wartości miljonowej oddał w ręce najlepszego detektywa Francji, w ręce Colibri, który zajmował się jedynie wywiadami, co do przestępstw szczególnej wagi.

Pomiędzy mistrzem—wywiadowcą a Goronem już w pierwszej chwili działań wynikły utarczki. Prefekt zażądał przeprowadzenia rewizji u wszystkich chwilowych czy stałych mieszkańców hotelu, Colibri ani słuchać o tem nie chciał. Przesłuchał dorywczo kilku z pomiędzy służby, poczem natrętnie rozpytywał państwa Darilla.

Szkatułka z kosztownościami mierzyła na długości około $^3/_4$ metra, na szerokość 65 cent., na wysokość 75 cent. Ukuta z żelaza ważyła wraz z zawartością najmniej 40 kilo. Do swobodnego wniesienia jej do wagonu p. D. użył dwóch służących. Znaczyło to, że rabuś nie mógłby jej łatwo i niespostrzeżenie wynieść przez turniket, urządzony przy drzwiach wchodowych. Odźwierny, człowiek zasługujący na zaufanie, zapewniał, iż tą drogą szkatułki nie można było wynieść żadną miarą. Było jeszcze inne wyjście, mianowicie wązki korytarz z drzwiami na podwórze, któremi służba wynosiła bagaże gości, hotel opuszczających. Drzwi te jednakże zawsze i bez przerwy były pilnowane przez starego sługę nazwiskiem Savarin, człowieka prawego, starego weterana z wojny 1871 r., kawalera kilku krzyżów zasługi. Savarin dał wywiadowcy słowo żołnierskie, iż bez jego wiedzy mucha się nawet tędy nie przedostanie. Colibri znał tego człowieka i ufał jego słowom.

Znakomity policjant zbadał całkowity rozkład przejść i zakamarków hotelowych. W dniu tym ruch osób obcych był w kurytarzach większy, niż kiedykolwiek. W przedsionku goście załatwiali interesy z rozmaitymi komisjonerami i agentami handlowymi. Bardzo było możliwe, iż rabuś skorzystał z zamętu tych, którzy dziś wstali wcześniej i oszukawszy uwagę służby, w roli pachołka, przybyłego po odzież do oczyszczenia, wślizgnął się do pokojów, w których małżonkowie smacznie spali. Państwo D. szkatułkę widzieli po powrocie z wczorajszej wieczerzy, czyli że była skradziona dzisiejszego ranka.

Colibri pożegnał szefa i odprawił policjantów, twierdząc, że mu są niepotrzebni. Znano dziwaczny upór tego urzędnika i pozostawiono go w samotności. W ciągu następnej godziny zawarł znajomość z pozostałą służbą. Jedna z pomywaczek restauracyjnych napomknęła mu o skarbniku, przechowującym naczynia srebrne i z droższej porcelany. Nazywał się Leboeuf i był starcem prawie osiemdziesięcioletnim, prawie zupełnie głuchym. Miał przy „skarbcu" małą, ciasną i ciemną izdebkę, przepełnioną oddawna wyszłymi z użycia rupieciami hotelowymi. Stary dziwak czuwał całemi nocami i zasypiał dopiero nadedniem.

Droga do skarbca i jego mieszkania prowadziła przez wązki, ciemny i odcięty od podwórza kurytarzyk.

Colibri chciał poznać niedołęgę, któremu zarząd hotelowy powierzał swoje najkosztowniejsze inwentarze. Odemknął drzwi kluczem, udzielonym przez zarządzającego restauracją. Colibri zaświecił latarkę elektryczną i rzucił okiem na półki, przepełnione naczyniami ze srebra. Porządek w tym magazynie panował wzorowy i dobrze świadczył o zamiłowaniu magazyniera do ładu.

Stary Leboeuf spał w przyległej izdebce. Zasypiał jak widać pierwszym snem, bo ani drgnął, pomimo szmeru kroków przybyłego. Pod ścianami alkowy, pod łóżkiem, na szafie i wszędzie, gdzie było można, piętrzyły się stosy różnych gratów, garnków dziurawych, starych rąk, krzeseł z odłamanemi nogami. Była tu pogięta klatka po papudze, kilka zdartych waliz, stos niezdatnego do użytku obuwia itp. rzeczy. Wszystkie te graty były jednak z pewnym systemem ułożone, ogarnięte, tu i owdzie osłonięte starą tekturą.

— Po co on to trzyma?— szepnął Colibri do towarzyszącego mu posługacza.

— On sam nie wie: — brzmiała odpowiedź—ot, dziwactwo prawie stuletniego człowieka.

Policjant opuścił światło ku podłodze, stąd wązką smugą światła sięgnął do drzwi i przez chwilę zatrzymał się nad grudą ułożonych jedno na drugie, pustych puszek od konserw.

— Dawno to tu leży? To, to?

— Czy ja wiem proszę pana, może rok, może pięć lat, kto go tam wie — rzekł posługacz.

Colibri przykucnął, głowę przyłożył do podłogi i naraz cmoknął ustami.

— Potrzymaj latarkę przyjacielu, o tak, z palcem na guziku.

Wsunął się zupełnie pod łóżko. Dał się słyszeć szczęk odsuwanych pustych butelek i chrzęst blachy, wreszcie już głośniejszy hałas jakiegoś cięższego przedmiotu opierającego się na nierównych deskach podłogi.

Agent stękał i można było dostrzedz po jego ruchach, iż ciągnąc niewidzialny przedmiot, wytęża siły.

Z pod łóżka coraz bardziej wynurzały się jego cienkie i krótkie nogi, zakończone żółtem, wykwintnem obuwiem.

W zakończeniu znalazł się w pełni swoich drobnych kształtów na widowni, ale w jakim stanie odzieży! Była ona uwalana pyłem i pleśnią oddawna nie mytej podłogi.

— Teraz pomóżcie mi wysunąć tę rzecz— rzekł ciężko, w płuca wciągając powietrze — chwytajcie za ucho, o, tak, raz, dwa!

— Żelazna szkatułka jakby na złość, zaczepiona dnem o sęk w desce, przy gwałtownem szarpnięciu podskoczyła i opadła z niemałym trzaskiem.

To zbudziło starego Leboeufa. Podniósł głowę, przysiadł na posłaniu i zapytał drżącym, jękliwym głosem:

— Hę, kto się tu wierci?

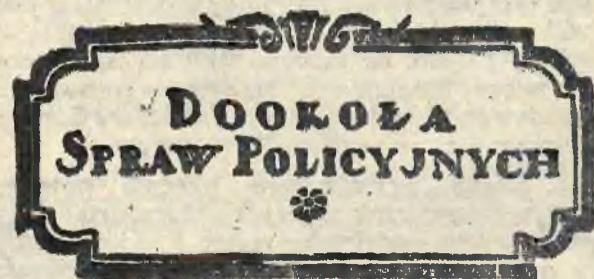
Colibri zerwał się z podłogi, wyrwał latarkę z rąk posługacza zdumionego tym ruchem, jednym skokiem znalazł się przy drzwiach.

— Siedźcie mi tu cicho, za chwilę będę z powrotem. Cicho być, rozumiecie? A jak nie, to... Wydobył z kieszeni rewolwer, na którego widok obodwaj więźnie krzyknęli lękliwie:

— Jezus, Marja!

On zaś zatrzasnął drzwi, i zamknął na dwa spusty, pozostawiając obu w nieopisanym przestrachu.

(Dok. nast.



Organizacja Komendy Okręgowej P.P. st. m. Warszawy.

Zgodnie z przepisami o organizacji okręgowych Komend Policji, wydanymi przez P. Ministra Spr. Wewnętrznych w dn. 4 grudnia 1919 roku („Monitor Polski" Nr. 272 — 1919 r.), oraz na podstawie przepisów biurowych dla P.P. zatwierdzonych w roku 1920 przez P. Komendanta Głównego P.P., od dnia 1 stycznia 1922 r. obowiązuje następujący podział czynności biurowych w Komendzie Okręgowej P.P. na m. st. Warszawę.

Dział I Administracyjny.

Załatwia: ogólną korespondencję, sprawy organizacyjne, personalne, dyscyplinarne, uzupełnienia, uzbrojenia, wyszkolenia, inspekcyjne, prasowe, sądowe, referuje rozkazy dzienne i okólniki Komendanta Okręgu, oraz na zasadzie ustaw, rozporządzeń ministerjalnych i władz administracyjnych, a także i rozkazów Komendanta Głównego załatwia sprawy związane z bezpieczeństwem publicznem i administracją państwową.

Do zakresu tego działu należą wszelkie sprawy zasadnicze, jak również usunięcie wątpliwości, gdyby zarządzenie jakie je nastręczało. Dział ten prowadzi także ewidencję rzeczy zagubionych i znalezionych, oraz wszelkie sprawy nieobjęte zakresem innych działów.

Dział i dzieli się na 5 referatów:

Referat A — Kancelarja:

Prowadzi dziennik podawczy, dokąd wpływają wszystkie pisma adresowane do Komendanta i Komendy Okręgowej, prowadzi dzienniki korespondencyjne działu, skorowidze, terminarze, składnicę aktów i archiwum, sporządza czystopisy i załatwia ekspedycję pism: rozkazów, okólników, gazet i t. p., oraz korespondencję z tym związaną.

Referat B — Organizacyjno-administracyjny.

Załatwia: sprawy zasadnicze i organizacyjne, referuje rozkazy i okólniki Komendanta Okręgu, załatwia sprawy związane z bezpieczeństwem publicznem i administracją państwową oraz sprawy dotyczące policji jako organu wykonawczego władz państwowych i samorządowych, załatwia sprawy związane z inspekcjonowaniem podwładnych Komendzie Okręgowej Urzędów i Komisarjatów, sporządza wykazy statystyczne i sprawozdania inspekcyjne i o stanie bezpieczeństwa, załatwia sprawy, dotyczące stosunków między policją okręgu a innym urzędami i publicznością, załatwia sprawy dotyczące usunięcia wątpliwości, gdyby zarządzenie jakie je nastręczało, załatwia sprawy dotyczące egzekwowania podatków i należności komunalnych i tych państwowych, które nie są egzekwowane przez urzędy skarbowe oraz załatwia wszelkie sprawy nie objęte zakresem czynności innych referatów.

Referat C — Osobowy.

Załatwia sprawy, związane z ruchem służbowym wszystkich wyższych i niższych funkcjonarjuszy policji okręgu i urzędników jako to: rekrutacja, awansowanie, przeniesienia, delegacje, dyżury, degradacje, redukcje, przydziały, zwolnienia, urlopy, małżeństwa, reklamacje o odroczeniu służby wojskowej, nagrody i pochwały, prowadzi ewidencję wszystkich funkcjonarjuszów policji okręgu, (rozkaz Komendy Głównej № 80), prowadzi ewidencję zwolnionych w drodze dyscyplinarnej funkcjonarjuszy policji, prowadzi ewidencję dekretów nominacyjnych (rozkaz Komendy Głównej № 9), wydaje bilety kredytowane i dokumenty podróży, załatwia sprawy, związane z transportowaniem aresztentów, załatwia sprawy wyszkolenia funkcjonarjuszów policji i ewidencję, załatwia sprawy uzbrojenia i sporządza wykazy statystyczne, dotyczące wyżej wymienionych spraw.

Referat D — Dyscyplinarny.

Prowadzi wszystkie sprawy dyscyplinarne funkcjonarjuszów policji okręgu i związane z niemi korespondencję, załatwia skargi na funkcjonarjuszów policji, referuje sprawy ns komisję dyscyplinarną oraz prowadzi księgę spraw dyscyplinarnych (rozkaz Komendy Głównej № 80), wreszcie sprawuje nadzór nad wykonaniem kar dyscyplinarnych.

Referat E—Sądowy.

Załatwia sprawy związane z kierowanemi do Komendy Okręgowej poleceniami władz sądowych wogóle, a dotyczące wywiadów, ustalania adresów, wykona

nia wyroków sądowych, dochodzeń i śledztwa i t. p., załatwia korespondencję dotyczącą doręczania wezwań nadsyłanych przez władze sądowe, cywilne i wojskowe, miejscowe oraz zamiejscowe, załatwiu sprawy wojskowe, prowadzi ewiedencję rzeczy znalezionych i zagubionych i korespondencję dotyczącą tych spraw, załatwia sprawy prasowe odnośnie dostarczania władzom sądowym, lub referatowi prasowemu Komendy Głównej materjału do sprostowań, urzędowych artykułów prasowych, lub sporządza sprostowania bezpośrednio do pism.

Dział II Gospodarczy.

Do zakresu tego działu, należy całokształt spraw finansowych i gospodarczych, zestawienie, wykonanie i nadzór nad wykonaniem budżetu okręgu, wprowadzanie w życie przepisów gospodarczych, oraz prowadzenie administracji gospodarczej i rachunkowości w Okręgu.

Dział Gospodarczy dzieli się na 4 referaty.

Referat A — Gospodarczy.

Sprawy ogólno-gospodarcze.

Referat B — Intendentura (magazyn).

Referat C — Buchalterja.

Referat D — Kasa.

Prócz tego w skład Komendy Okręgowej wchodzą: urzędnicy inspekcyjni (kierownicy inspektoratów), szkoła okręgowa, urząd śledczy i rezerwa policji (piesza i konna).

Podając powyższe do wiadomości podwładnych Komendzie Okręgowej Komisarjatów i Urzędów, polecam wszelkie pisma i korespondencję kierowane do Komendy Okręgowej adresować „Do Komendy P. P. okręgu m. st. Warszawy, Dział (I) referat (b)", przyczem w odpowiedziach powoływać się zawsze na №, datę, dział i referat otrzymanej korespondencji.

Jednocześnie nadmieniam, że wobec skasowania sekretarjatu Komendanta, wszelka korespondencja, nie wyłączając poufnej, adresowana tak do Komendanta Okręgu, jak do Komendy Okręgowej przyjmowana będzie wyłącznie w biurze podawczym Komendy (Dziennik Główny) pokój № 53, które będzie czynne w dni powszednie od godziny 9 rano do godz. 8 wieczorem, a w niedziele i święta od godz. 10 rano do 12 w południe. Korespondencja pilna terminowa oraz aresztancka w godzinach, kiedy biuro podawcze jest nieczynne, przyjmowana będzie w pokoju dyżurnych № 8. Korespondencje: poufną, pilną, terminową, aresztancką, i pieniężną należy zawsze opatrywać w napisy na kopercie: „pilne, terminowe, aresztenckie, poufne, pieniężne".

J. Żyznowski.

Pamiętniki psa policyjnego.

Tydzień szósty.

Przyjaciel mój, o którym wspominałam w ubiegłym tygodniu, coraz bardziej mi odpowiada. Chwile codziennych pogawędek, co prawda bardzo krótkich, częstokroć przerywanych wszelakimi rozkazami, alarmami i t. p. hałasami służbowymi, zaliczam do najlepszej cząstki mego życia. Treścią ostatnich naszych rozmów, rzecz prosta, byli ludzie, o których, nawiasem mówiąc zadużo się mówi, pisze i co najgorsza—myśli. Opierając się na naszem doświadczeniu i ciągłej obserwacji, określamy sobie ludzi według ich charakterystycznych cech zewnętrznych.

— Zgadnij, droga Katy, czem zajmuje się człowiek, który jest stale niezadowolony, który pała nienawiścią do siedzącego za jego plecami człowieka, który od ciągłego siedzenia ma szczególnie rozwinięte biodra, któremu nikt w życiu nie dogodził i który za wszystko mści się...

— Och wiem—dorożkarz—krzyknęłam odrazu, zgadując, kogo ma na myśli mój przyjaciel.

— Zgadłaś!

— Przecież to takie łatwe!

— No dobrze, zadam ci teraz ciekawsze pytanie, a więc: z kogo przeważnie się składa światek paskarski?

— Naprawdę to jest trudniejsze! Pozwól się namyślić...

— Wiesz co, zupełnie niewiadomo, dlaczego ciśnie mi się na usta dziwna odpowiedź: ze wszystkich dwunożnych.

— Eh, przesadzasz! Twój psi sposób patrzenia stał się zbyt surowy, od czasu jak jesteś na służbie w P. P. Sądzisz, że społeczeństwo składa się z tych tylko nie dobrowolnych gości naszych komisarjatów i więzień.

— Tak, ale po namyśle dochodzę do przekonania, że paskarzem jest każdy niemal człowiek, który posiada t. zw. fach w ręku, lub zastępujący ten fach kapitał obrotowy, wyłączmy stąd ludzi nieszczęśliwych, pognębionych ciężarem talentu, lub jednostki posiadające t. zw. pociąg do wiedzy—właściwości wstrętne, pachnące świadectwem niepoprawnego ubóstwa, katarem kiszek, kamieniami żółciowymi i odmrożeniem kończyn... Wreszcie staraj się podsłuchać rozmowy codzienne, a usłyszysz:

— Panie, mam trochę gotówki na maleńki szmugielek...

— Już jest, da się zrobić!

— Niech przewodniczący Związku przeczyta uchwałę!

— Otóż ze względu na tendencję zniżkową cen surowców, zgodnie z jednogłośną uchwałą członków Związku, ceny na obuwie podwyższa się z dn. 10 b. m. o 40 pr., wychodząc z tego założenia, że nikt nie wie, co jutro będzie.

— Ah, psiakrew! żebym miał wczoraj sto tysięcy na zakup drzewa, mógłbym w ciągu trzech dni tę pieniądze potroić (ciche westchnienie przeciętnego mieszczanina).

— Panie Teodorze, proszę wszystkie angielskie materjały kazać przetrzepać i schować (szeptem) wie pan gdzie, co? Słyszałem wczoraj, że nasze zapasy się wyczerpują—zarobimy jeszcze, nic się pan nie bój.

Takie oto mniej więcej rozmowy słyszysz, drogi przyjacielu, co dnia, co godzina, a przecież prócz rozmów, ile cichych westchnień zazdrości wzniesie pierś obywatela — trudnoby było policzyć, nawet w tych czasach, kiedy słowo milion jest tak często używane, jak słowo—psiakrew.

Nie dziw że się teraz, jeśli prócz prawdziwych inteligentów, gołych, jak lipa w zimie i tych nieszczęśliwców, o których wspominałam, nie cieszysz się ogólnem zaufaniem ludzi, którzy siebie tylko wytłumaczyć potrafią, lecz sobie samym nie wierzą. Trudne, lecz i zaszczytne jest twoje zadanie mój przyjacielu.

KRONIKA.

Z TYGODNIA.

—o—

SRRAWY ZAGRANICZNE.

Na konferencji w Cannes postanowiono zwołać do Genui konferencję w sprawie odbudowy Europy przy udziale Ameryki i Rosji, oraz poczyniono Niemcom pewne ustępstwa w sprawie spłaty odszkodowań.

Francuski prezydent ministrów Briand podał się wraz z całym gabinetem do dymisji. Powodem dymisji było nieudzielenie przez parlament poparcia polityce Brianda na zjeździe w Cannes ze względu na jej zbytnią ustępliwość w stosunku do Angiji i Włoch.

Rada Ligi Narodów wysłuchała sprawozdania sekretarza Generalnego Ligi w sprawie pomyślnego przebiegu rokowań polsko-niemieckich, co do przejściowego ustroju Górnego Śląska.

Król serbski Aleksander udał się do Rumunji. Podróż jego jest w związku z projaktowanym sojuszem serbsko-rumuńskim.

W San Fratello pod Messyną nastąpiło straszne trzęsienie ziemi. Wszystkie budowle zniszczone, przeszło 5000 mieszkańców pozostało bez dachu nad głową.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

W Wileńszczyźnie oraz w powiatach: lidzkim i brasławskim odbyły się wybory do Zgromadzenia Orzekającego. Według dotychczasowych informacyj z listy Polskiego Centr. Kom. Wyborczego wybrano 50 posłów, z list Rad Ludowych 29, z listy „Plastowców" 12 oraz po kilku posłów z innych list. Jest rzeczą niewątpliwą, iż większośc Zgromadzania Orzekającego opowie się za wcieleniem Ziemi Wileńskiej do Polski.

W Sejmie odbyło się pierwsze czytanie ustawy o powszechnej służbie wojskowej. W myśl tej ustawy służba wojskowa ma trwać dwe lata, zaś stan liczebny armji polskiej na stopie pokojowej ma wynosić około 250.000.

P. Józef Szebeko mianowany został drugim delegatem Rzeczypospolitej Polskiej do Ligi Narodów.

Zmarł ks. dr. Antoni Wolszlegier jeden z najwybitniejszych działaczy polskich na Pomorzu, b. poseł do parlamentu niemieckiego, b. prezes centralnego polskiego komitetu wyborczego na Rzeszę niemiecką.

ODZNACZENIA.

Na wniosek Rady Ministrów i stosownie do ustawy z dn. 4 lutego 1921 r. (Dz. Ust. R. P. № 24), nadał Naczelnik Państwa, dekretem z dn. 29-XII-1921 r. p. prof. Janowi Kochanowskiemu, kanclerzowi orderu „Odrodzenia Polski", odznakę orderu „Odrodzenia Polski" I kl.

* *

Na wniosek Rady Ministrów i stosownie do ustawy z dn. 4 lutego 1921 r. (Dz. Ust. R. P. № 24) nadał Naczelnik Państwa dekretami z dn. 29-XII-921 r. odznaki orderu „Odrodzenia Polski" II kl. następującym osobistościom:

p. D-rowi Stanisławowi Bukowieckiemu, prezesowi Prokuratorji Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej, w uznaniu zasług, położonych przy wskrzeszeniu sądownictwa polskiego,

p. inż. Julijanowi Eberhardtowi, podsekretarzowi Stanu w Min. Kolei Żelazn. w uznaniu zasług, położonych dla Rzplitej Polskiej około organizacji kolejnictwa polskiego,

p. D-rowi Emilowi Godlewskiemu, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, w uznaniu wybitnej i ofiarnej pracy przy zwalczaniu epidemji w Polsce,

p. Leonowi Plucińskiemu, Komisarzowi Generalnemu Rzplitej Polskiej w Gdańsku, w uznaniu zasług, położonych dla Rzplitej Polskiej przy zawarciu umowy między Polską a Wolnem Miastem Gdańskiem,

J. E. Księciu Biskupowi Krakowskiemu, Stefanowi Sapieże, za wielką i ofiarną działalność filantropijną w czasie wojny.

* *

Na wniosek Rady Ministrów i stosownie do ustawy z dn. 4 lutego 1921 r. (Dz. Ust. R. P. № 24) nadał Naczelnik Państwa, dekretami z dn. 29-XII-921 r. odznaki orderu „Odrodzenia Polski" IV kl. następującym osobistościom:

p. Jerzemu Bielińskiemu, generałowi-porucznikowi w uznaniu zasług, położonych dla Rzplitej polskiej, na polu organizacji wojskowej,

p. Adolfowi Szyszko-Bohuszowi, architektowi, w uznaniu zasług, położonych dla Rzplitej polskiej przy odbudowie Wawelu,

p. Michałowi Borowskiemu, generałowi-porucznikowi marynarki, w uznaniu zasług, położonych dla Rzplitej polskiej na polu organizacji wojskowej,

p. Wacławowi Cegielce, w uznaniu zasług położonych dla Rzplitej polskiej na polu pracy narodowości,

p. D-rowi medycyny Tadeuszowi Dembowskiemu, w uznaniu zasług, położonych dla Rzplitej polskiej na polu nauki i pracy obywatelskiej,

p. Stanisławowi Grabianowskiemu, inżynierowi, w uznaniu zasług, położonych dla Rzplitej polskiej przy odzyskaniu Górnego Śląska,

p. Danielowi Konarzewskiemu, generałowi-podporucznikowi, w uznaniu zasług, położonych dla Rzplitej polskiej na polu organizacji wojskowej,

p. Julijuszowi Malczewskiemu, generałowi-podporucznikowi, w uznaniu zasług, położonych dla Rzplitej polskiej na polu organizacji wojskowej,

p. D-rowi Aleksandrowi Raczyńskiemu, w uznaniu wybitnej i niezwykle korzystnej dla Skarbu Państwa pracy na powierzonem stanowisku,

p. Wincentemu Rapackiemu za wieloletnią działalność na polu polskiej sztuki dramatycznej,

p. D-rowi Józefowi Rostkowi, w uznaniu zasług, położonych dla Rzplitej polskiej na polu pracy obywatelskiej,

p. Aleksandrowi Truszkowskiemu, generałowi-podporucznikowi w uznaniu zasług, położonych dla Rzplitej polskiej na polu organizacji wojskowej,

p. Stanisławowi Zdanowiczowi, staroście lidzkiemu, w uznaniu zasług, położonych dla Rzplitej polskiej w dziedzinie działalności społecznej i państwowej. (D. c. n.)

WALKA Z KOMUNIZMEM.

— Do szeregu komunistycznych działaczy, ujętych w chwili pamiętnej konferencji świętojurskiej, przybył jeszcze jeden. Jest nim niejaki Józef Kowalski, woźny dyrekcji kolejowej, zajęty poprzednio na dworcu głównym, gdzie sprawował nadzór nad posługaczami. W chwili zawiązku organizacji komunistycznej na tutejszym terenie oddawał Kowalski zneczne usługi, przyczem w tym celu w niemały sposób wykorzystywał swe stanowisko. Przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja wykryła kompromitujące papiery, rewolwer i naboje. Kowalski był tym, który pierwszy użyczył schronienia „Czerwonej Oldze", gdy z Warszawy przeniosła swą działalność do Lwowa. Zamieszkała tedy w mieszkaniu Kowalskiego w budynku kolejowym przy ul. Krasickich. Kowalski został aresztowany.

WALKA Z BANDYTYZMEM.

— W tych dniach, w nocy, napadło kilkudziesięciu uzbrojonych bandytów na pociąg towarowy na linji Strzemieszyce—Sosnowiec. Bandyci weszli na tor kolejowy, przyczem jeden z nich, przebrany w mundur kolejarza, począł dawać znaki czerwoną latarką, aby pociąg stanął. Maszynista, przypuszczając, że rzeczywiście na linji jest niebezpieczeństwo, zatrzymał pociąg na miejscu. Wówczas człowiek w mundurze kolejarza podszedł do maszynisty i oświadczył, że w niedalekiej odległości pękła szyna, do naprawy której już przyjechali robotnicy. Tymczasem reszta bandytów zakradła się do kilku wozów, rozbiwszy u nich uprzednio drzwi i poczęła wytaczać na plant kolejowy zwoje skóry i sukna. Zrabowany łup pakowali bandyci natychmiast na przygotowany automobil, stojący niedaleko toru kolejowego. Atoli służba kolejowa zauważyła wkrótce podejrzane szmery, a jeden z konduktorów podszedł w kierunku rabujących bandytów. Rabusie, widząc niebezpieczeństwo, porzucili część łupu, przygotowanego już do załadowania na automobil i poczeli gwałtownie uciekać. Kilku z nich dobyło rewol-

werów i zaczęło strzelać w kierunku służby kolejowej, na szczęście bezskutecznie. Po kilku minutach strzelaniny, bandyci znikli wraz z automobilem w ciemnościach. Teraz dopiero spostrzeżono fortel bandytów.

Niezwłocznie zawiadomiono policję, która też natychmiast przeszukała gruntownie okolicę. Podczas tych poszukiwań udało się kilku z owych bandytów ująć wraz z ich hersztem, którym jest osławiony już z tego rodzaju wypraw, Bronisław Adam.

Policja państw. wpadła przytem na trop szeroko rozgałęzionej organizacji złodziei kolejowych, którzy dotąd grasowali bezkarnie po drogach kolejowych. Wartość skradzionych materjałów przenosiła 16 miljonów mk. Część już zdołano odebrać.

— Urząd śledczy. oraz 3-ci komisarjat policji m. Łodzi otrzymały wiadomość, iż we wsi Światomin pod Podębicami, ukrywają się sprawcy ostatnich napadów w powiatach Tureckim i Łęczyckim. Wobec tego urządzono obławę i otoczono dom, w którym mieli się bandyci znajdować. Jeden z bandytów, widząc grożące niebezpieczeństwo, wyskoczył oknem i zaczął uciekać, lecz zarządzono pościg, z którego kilkakrotnie wystrzelono w kierunku uciekiniera. Jedna z kul ugodziła bandytę w pierś, przeszywając płuco. Opryszka odesłano pod silną eskortą do szpitala w Łodzi. Jak się okazało, schwytany bandyta był hersztem szajki, której 16-tu członków udało się schwytać, dzięki Urzędowi śledczemu i 3-mu komisarjatowi policji. Drugiemu opryszkowi udało się na razie zbiedz.

— Do mieszkania Władysławy Chrzanowskiej przy ul. Niemcewicza Nr. 2 w Warszawie, gdy była tylko siostra jej, wszedł jakiś opryszek i pod groźbą zabicia, zmusił ją do milczenia, następnie zaknebiował jej usta gałganem i przywiązał sznurkiem do łóżka, zaczął plądrować w mieszkaniu, poszukując gotówki i biżuterji. W tym czasie wróciła do mieszkania Władysława Chrzanowska, którą opryszek przewrócił na kosz i usiłował dusić. Lecz napadnięta, wszczęła alarm. Wówczas spłoszony krzykami opryszek rzucił się do ucieczki, lecz na ul. Koszykowej został przez P. P. schwytany i odprowadzony do 9-go komisarjatu. Rabuś podaje się za Stefana Musielewicza, ślązaka, nigdzie w Warszawie niezameldowany.

— W mieszkaniu znanej paserki Garlickiej przy ul. Grzybowskiej Nr. 39 w Warszawie, kierownik II brygady urzędu śledczego, p. Szabrański dokonał rewizji, gdzie zastał 7 złodziei mieszkaniowych: Szaje Sandomira, Franciszka Janowskiego, Bronisławę Jamuła, Feliksa Czaplickiego, Władysława Łagockiego, Marję Włoch vel Szwiek i Marję Izaak. W kryjówce, oprócz wytrychów, łomów i t. p. narzędzi złodziejskich, znaleziono mnóstwo rzeczy pochodzących z kradzieży, między innemi, rzeczy wartości 1,300,000 mk., pochodzących z kradzieży z mieszkania Barbary Apte, przy ul. Wspólnej Nr. 47, B.

WALKA ZE ŚWIĘTOKRADZTWEM.

— W kościele we wsi Michałówce pow. Jarosławskim, popełniono kradzież na 2 miljony marek. W krótkim czasie P.P. wyśledziła sprawców i aresztowała; są to mieszkańcy sąsiednich wsi. Skradzione przedmioty sprzedali paserom.

NAPAD NA POLICJANTA.

Na posterunkowego z VI-go komisarjatu m. st. Warszawy Piotra Karpińskiego, pełniącego służbę na posterunku przy zbiegu ul. Wroniej i Łuckiej napadło czterech awanturników, którzy zaczęli go bić. Przechodzący wówczas starszy żołnierz z 1 pułku szwoleżerów, Jan Gmiński, stając w obronie posterunkowego, strzelił z rewolweru 2 razy na postrach. Po strzałach awanturnicy rzucili się na żołnierza i również go pobili. Gdy wkrótce nadeszła pomoc z komisarjatu, ujęło trzech awanturników: Aleksego Serotta, garbarza (Wolska Nr. 48), Zygmunta Miguckiego, piekarza (Górczewska Nr. 6) i Bolesława Szymańskiego (Wolska Nr. 38), ślusarza. Żołnierza Gmińskiego, nie posiadającego pozwolenia na broń i mającego dokumenty nie w porządku, wraz z dowodem rzeczowym odprowadzono do I-go plutonu żandarmarji wojskowej.

WALKA POLICJANTA W GÓRACH.

Z pociągu, zdążającego z Zakopanego, jeszcze przed stacją Bonarka, wyskoczył jakiś osobnik z pakunkiem i począł uciekać w stronę Łagiewnik. Zauważywszy to, posterunkowy Gustow puścił się za uciekającym w pogoń. Osobnik ów wyciągnął rewolwer i dał kilka strzałów w kierunku policjanta. Gustów odpowiedział na to strzałami, jednak chybił. Tajemniczy mężczyzna znikł w zaroślach okolicznych. Urządzono obławę i przytrzymano go leżącego w zaroślach w kałuży błota. Okazało się, że jestto znany włamywacz Jan Gajec; wracał on ze zdobyczą z wyprawy, którą urządził sobie na Podkarpaciu. Gajca odstawiono do sądu.

INSTYTUT NARODOWY.

W Wąbrzeźnie na Pomorzu z dniem 1 lutego r. b. powstaje instytucja kursów zimowych włościańskich, dla kierowników kółek rolniczych, czytelń, spółdzielni i innych towarzyst wiejskich. W program tych kursów, trwających trzy miesiące, wejdą wykłady przedmiotów ogólnie kształcących oraz innych zastosowanych do potrzeb osób organizujących stowarzyszenia i kółka wiejskie. Opłata za kurs wyniesie po tysiąc mk. od osoby. Prezesem zarządu instytutu jest p. Antoni Chołoniewski. Adres: Wąbrzeźno Pomorze. Polski Instytut Narodowy.

ZŁODZIEJ W PRZEBRANIU OFICERA.

— Od dłuższego czasu grasował w Warszawie sprytny złodziej w ubraniu wojskowem, który, obchodząc mieszkania wyłącznie zamożnych osób, pod rozmaitemi pretekstami kradł przeważnie cenne drobiazgi, jak biżuterję i t. p. przedmioty. Również epidemicznie kradziono walizki i pakunki podróżnych w pociągach, odchodzących z dworca głównego. Gdy przed kilku dniami pułkownikowi misji francuskiej, p. Michalskiemu skradziono dwie walizki, zawierające niemal cały jego dobytek, wartości 2 miljonów mk., wówczas policja i komisarjatu kolejowego wzięła się energicznie do pracy, lecz mimo usilnych poszukiwań złodzieja nie wykryto. Onegdaj znowu pasażerka Helena Nawrotówna zawiadomiła policję tegoż komisarjatu, że z wagonu pociągu lwowskiego skradziono jej walizkę z rzeczami wartości 400.000 mk. Zmobilizowano ponownie wszystkich policjantów i wywiadowców, którzy znając opis walizki, roztoczyli obserwację na całem terytorjum dworca. Po upływie kilku minut, jeszcze przed odjazdem pociągu, starszy posterunkowy P. P. Wincenty Kaleta, zatrzymał mężczyznę w mundurze podporucznika, który niosąc walizkę, podążał torem kolejowym w kierunku ul. Żelaznej. Zatrzymany zaczął opierać się, w czem pomogli mu znajdujący się na dworcu oficerowie, którzy sądząc, że tu wynikło nieporozumienie, usiłowali uprowadzić zatrzymanego. Po nadejściu drugiego policjanta, „oficera" odprowadzono do komisarjatu, gdzie przedstawił dokumenty wojskowe na imię Juljana Włodarczyka, podporucznika odznaczonego Krzyżem Walecznych oraz posiadał odznaki adjutanckie. Pozatem znaleziono przy nim mnóstwo blankietów wojskowych ze stemplami i podpisami, lecz bez wypełnionych rubryk oraz dowód osobisty na imię Tadeusza Stankiewicza, cywilnego. Badany przyznał się do tego ostatniego nazwiska, jak również i do kradzieży walizki. Istotnie po otworzeniu jej Nawrotówna poznała znajdujące się tam swoje rzeczy. Opryszka osadzono w areszcie przy urządzie śledczym.

RABUNEK MILJONOWY.

Do mieszkania Julji Rzemło przy ul. Rawskiej Nr. 3 (Koło-Budy) wtargnęło 8 uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy po sterroryzowaniu domowników, zrabowali 4 miljony mk. gotówką i uciekli. Okazało się, że Rzemło po powrocie z Ameryki przywiozła pewien dorobek, którym synek przechwalał się wśród rówieśników. Stąd poszła wiadomość do sąsiadów i dalej, w rezultacie zaś przechwałki o znacznym majątku sprowadziły bandytów. Zaraz po dokonaniu napadu funkcjonarjusze i brygady urzędu śledczego P. P. pod kierunkiem komisarza p. Trzepińskiego. dokonali obławy w dzielnicy wolskiej i na Budach, jak również dokonano rewizji w mieszkaniach zajmowanych przez podejrzanych lub karanych sądownie mężczyzn. Wynikiem całonocnej obławy było zatrzymanie 14 mężczyzn. Podczas konfrontacji z poszkodowaną i jej rodziną, czterech zatrzymanych poznano jako uczestników napadu. Są to: Walenty Gac (Sejmowa Nr. 35), Stefan Głacki (Obozowa Nr. 30), Jan Szymborski i brat jego Aleksander (Opawska Nr. 16). Ostatni poznany był jako „kasjer", liczący zrabowane pieniądze. Nadto poznani zostali: Franciszek Ostrowski (Płocka Nr. 20) i Jan Brabarek (Opawska Nr. 11), którzy rodzinę Ziemło od dłuższego czasu obserwowali. Wśród zatrzymanych jest również Filip Florczyk (Opawska Nr. 16), który w chwili wejścia policji do tego domu, zamierzał wyjść. Na wezwania policji Florczyk nie chciał podnieść rąk do góry. Po obezwładnieniu, za pasem spodni Florczyka znaleziono rewolwer syst. „Nagana", nabity 7 kulami.

TO SIĘ DZIEJE W WIEKU XX-YM.

W n-rze 2 „Dziennika Cieszyńskiego" z r.b. w dziale ogłoszeń płatnych znajduje się następujące:

„Wisła. Wobec częstych i gorzkich zawodów, jakie spotykają ludzi strudzonych drogą — przybywających z dalszych stron po wyroki prorocze Wisły — podaje sie do publicznej wiadomości, że wróżbiarka, p. Korletowa, zwana „jasnowidzącą", która mieszkała w Szkole ludowej II, pod kościołem w Wiśle — odjechała do Cieszyna. Jest tu wprawdzie jeszcze jedna wróżbiarka, prawdziwa cyganka z swym mężem, mieszkają oboje daleko w Przysłupiu w chatce na skraju lasu. Cyganka ta wróży podobno dobrze z ręki, kart i różnych znaków na niebie i ziemi, ciesząc się u wierzących dobrem powodzeniem. W sprawach politycznych i policyjnych nie daje żadnych wyjaśnień. Leczy również ziołami tegorocznych zbiorów. Tajemnic dochowuje jak każda starsze kobieta możliwie najdłużej. Wisła, dnia 27 grudnia 1921 r. Mirowski Karol Nr. 555 we Wiśle".

Cóż do tego można jeszcze dodać jak to, ze gra na głupotę i ciemnotę ludzką odbywa się nie w jakiemś średniowieczu, lecz w wieku radjotelegrafu, telefonów, aeroplanów i... oświaty powszechnej.

UWIĘZIENIE SZAJKI BANDYTÓW.

— (BIP) Łódź i jej okolice były terenem działania szajki bandyckiej. Każdego dnia notowano jeden lub więcej napadów. Dokonywano napadów w biały dzień, których ofiarą padały nieraz całe rodziny. Energiczne śledztwo prowadzone przez Urząd Śledczy, III Komisarjat Policji P. oraz policję brzezińską, doprowadziło do ścisłej obserwacji domu nr. 26 przy ul. Zielonej w Łodzi. W areszcie otrzymawszy pewne dane, wkroczyła policja do mieszkającej w powyższym domu Leokadji Lampke. W mieszkaniu zastano dwuch podejrzanych osobników, którzy legitymując się przedstawili dokumenty, jak się potem okazało — fałszywe. Dokonano ścisłej rewizji w mieszkaniu wskutek czego wykryto różne rzeczy podejrzanego pochodzenia. Aresztowanych przesłano wraz ze znalezionemi rzeczami do Urzędu Śledczego. Podczas badania aresztowanych okazało się, iż natrafiono na ślad zorganizowanej szajki bandyckiej, ktora ma niejeden rozbój i morderstwo na sumieniu. Zarządzono liczne poszukiwania w domu przy ulicy Marszałkowskiej nr. 22, Nowo-Sikawskiej nr. 10, ulicy Chłodnej i w Koluszkach, wskutek czego natrafiono na składy nabojów karabinowych i rewolwerowych oraz przeróżnej broni, a szczególnie różnego systemu rewolwerów. Prócz tego odebrano większe sumy pieniężne i wiele rzeczy pochodzących z napadów. Ogółem aresztowano 17 osób, w tej liczbie kilku bandytów ich kochanki oraz pomocników szajki. Podczas dalszego dochodzenia okazało się, że między innemi powyższa szajka napadła również we wsi Moskwa powiatu Brzezińskiego na mieszkanie gospodarza Szuberta, któremu zrabowali większą ilość gotówki oraz wiele cennych rzeczy. W „wyprawie" na wieś Moskwa brały również udział kochanki bandytów, które w koszykach ukrywały broń i dopiero we wsi Moskwie zaopatrywały swych „rycerzy". Dalsze dochodzenie w toku.

POTAJEMNE FABRYKI SACHARYNY.

— Na stacji kolejki Markowskiej posterunkowy 14 komisarjatu m. st. Warszawy zatrzymał mężczyznę, niosącego 2 paczki sacharyny wagi 6 funtów. Dochodzenie przeprowadzone przez 14 komisarjat przyczyniło się do wykrycia potajemnej fabryki sacharyny w mieszkaniu Berka Wajsenberga przy ul. Rynkowej nr. 1, gdzie znaleziono prasę do wyrobu pastylek sacharynowych. Wajsenberga aresztowano.

— Przodownik 4-go komisarjatu m. st. Warszawy Jaworski wykrył dwie potajemne fabryki sacharyny: przy ul. Miłej nr. 22 — należącą do Jakóba Sikory (Muranowska nr. 44) i przy ul. Miłej 24 — należącą do Jankla Rozena (Miła 64). Rozena i Sikorę aresztowano. Przyrządy do fabrykacji oraz gotową sacharynę zabrano do komisarjatu.

— Przy ul. Bonifraterskiej 31, w mieszkaniu Arona Judelewicza i Szmula Osińskiego policja 4-go komisarjatu, podczas rewizji, znalazła 29 funtów sacharyny i fałszowane etykiety do niej.

PUŁKOWNIK W ROLI STANGRETA.

Z rozporządzenia Komisarjatu rządu, P. P. zaaresztowała w Warszawie stangreta „Tatersalu" Klimowicza. Pod tem nazwiskiem krył się pułkownik rosyjski Czichoczow. Pułk. Czichoczow przyjechał do Polski nielegalnie, podrobiwszy sobie dokumenty na nazwisko Klimowicza, rzekómego polskiego repatrjanta i wstąpił na służbę do Tatersalu jako stangret.

SPROSTOWANIE.

—o—

W artykuliku p. t. „Z początkiem roku" w numerze noworocznym naszego pisma, w spisie współpracowników przez przeoczenie pominięto nazwisko b. wiceministra spraw wewn. p. J. Kuczyńskiego, który zaszczyca Gazetę Policji Państwowej uczestnictwem w komitecie redakcyjnym i darzy nas stale swemi cennemi pracami.

* * *

W numerze noworocznym naszego pisma w sprawozdaniu ze zjazdu wojewodów w d. 18 grudnia pisząc o opinji pp. wojewodów co do liczebności policji, mylnie zostało wydrukowane iż „pp. wojewodowie podkreślili brak dostateczny ilości *wyższych* funkcjonarjuszy policji", gdy winno być „pp. wojewodowie podkreślili brak dostatecznej ilości *niższych* funkjonarjuszy policji, czemu ministerstwo winno w jaknajkrótszym czasie zaradzić."

* * *

W „Gazecie P. P." № 51 z 17-XII 921 r. „ofiary" zostało mylnie ogłoszone, że Powiat. Kmda P. P. w Dobromilu pobrała na rzecz wdowy po ś. p. st. posterunkowym Celeju kwotę 14,200 mk. i przesłała Pow. K. P. P. w Myślenicach. P. K. P. P. Dobromil przesłała na powyższy cel tylko 1,200 mk.

O F I A R Y.

—:o:—

Funkcjonarjusze P.P. Rezerwy O.K.P.P. w Krakowie złożyli kwotę 30.000 mk. na cele odnowienia królewskiego zamku na Wawelu.

Ufundowana cegiełka nosi № 1277/1921 r.

* * *

W rozkazie kmdy P.P. okręgu warszawskiego z dn. 2-XII 921 r. Nr. 265 czytamy:

Staraniem komendanta policji pow. włocławskiego p. nadkom. Micińskiego utworzony Komitet, zorganizował Loterję fantową w dniu 9 października r.b.

Osiągnięty czysty zysk z Loterji, zgodnie z protókułem sprawozdawczym Komitetu Loterji, w wysokości mk. 491.400—został przekazany na cele kulturalno-oświatowe policji powiatu włocławskiego.

Wyrażając uznanie p. komendantowi Micińskiemu za tak szlachetną inicjatywę i podjęty trud. przy jednocześnie wytężonej pracy w kierunku zapewnienia bezpieczeństwa, składam podziękowanie wszystkim tym, którzy pracą swoją i ofiarnością przyczynili się do osiągnięcia tak poważnych rezultatów.

(—) Wardęski m. p. okr. kmdt. P.P.

* * *

Następujący funkcjonarjusze P. P. zrezygnowali z przypadających im nagród, na fundusz dla wdów i sierot po zmarłych funkcj. P. P.:

st. post. Piotr Mielcarek. post. Kazimierz Gendek i Antoni Lewandowski z 2 nagród w wysokości mk. 2000,—;

st. post. Piotr Mielcarek, post. Durzyński i Danielak z K-dy Pow. P.P. Środa w wysokości mk. 500,—;

post. Władysław Polus w wysokości mk. 300,—;

post. Stanisław Banaszak i Paweł Nowak z Kdy Pow. P.P. Kępno w wysokości mk. 1000,—.

Za tak naśladowania godny czyn złożyła wyżej wymienionym podziękowanie, okr. kmda P.P. w Poznaniu rozkazem z dn. 26-XI-921 r. Nr. 62.

* * *

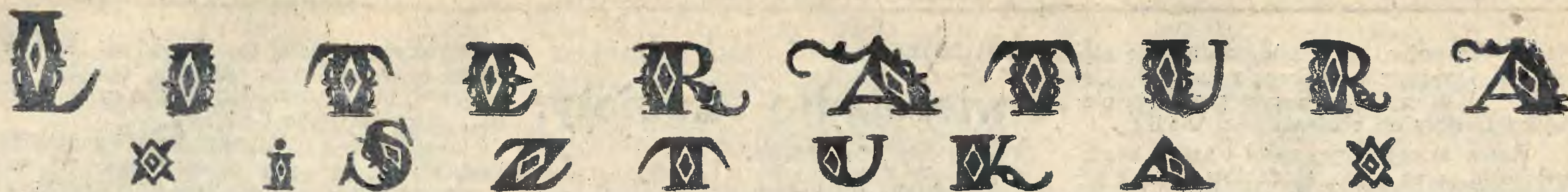
St. post. Jan Świerczyński z K-dy Pow. P.P. Kępno zrezygnował z przypadającej mu nagrody w wysokości mk. 2000. — na fundusz dla wdów i sierot po zmarłych funkcji P.P.

Za tak godny naśladowania czyn złożyła wyżej wymienionemu podziękowanie, okr. kmda P.P. w Poznaniu, rozkazem z dn. 26-XI-921 r. Nr. 63.

* * *

Na fundusz wdów i sierot po funkc. P.P. złożyły datki pieniężne następujące komendy:

Pow. kmda P.P. w Kosowie 10.300 mk., powiat. kmda P.P. w Brzozowie 330 mk., pow. kmda w Kołomyi 100.031 mk., pow. kmda w Śniatynie 2.460 mk., komisarjat P.P. w Śniatynie 19.190 mk. i 296 lei. Razem 132.411 mk. i 296 lei.



CEZARY JELLENTA.

BALLADYNA.

—:o:—

III.

Pomimo całego tryumfu piękności nad etycznością w koncepji Balladyny — zabójczyni — nie wszystkich zdołała jej nadzwyczajna dekoratywność przejednać. Są czytelnicy, którzy napewno pragnęliby, ażeby okrutna ta kobieta znacznie wcześniej padła od gromu boskiego. Zdaje się, że nie nabrał też do niej przekonania Cyprjan Norwid. W słynnych swoich lekcjach o Juljuszu Słowackim, interpretuje on wielką ową krwawą dramatyczną balladę całkiem odrębnie, prawie na opak. Dla niego nie Balladyna jest postacią główną, lecz Alina. Przypisuje on Słowackiemu daleko sięgające intencje w postaci i pomyśle Aliny. Ma ona być symbolem rzeczy największych—Ludu, jego prawość i czystości.

Cyprjan Norwid lubił wogóle podkładać pod słowa ulubionych swych poetów treść jaknajgłębszą i najwznioślejszą. Tak czynił z wszystkimi wielkimi. Zgodnie z tą swą dążnością i szczytną metodą—nie mógł się widocznie pogodzić z myślą, że główną heroiną tragedji ma być zbrodniarka, trucicielka i morderczyni, potwór wobec matki, męża i siostry. Norwid szukał zawsze i wszędzie treści wiekuistszej niż forma, która o niej natrącała. Sam, bezmiernie subtelny i moralnie przeczysty, przytem w sprawach poetyckich ostry krytyk i zgoła nie bezwzględny zwolennik wybujałości i teorji romantyzmu — odczuwał w bezgrzesznej, niewinnej, anielskiej Alinie takie piękno nadzwyczajne, że z niem porównać się nie mogło piękno bądź co bądź sofistyczne Balladyny.

Istotnie, Alina, cicho oddająca Bogu swą duszę białą, nieskalaną — gdy Balladyna już w zaraniu życia była wiarołomną i do grzechu skorą. Alina,—która żartobliwie się tylko przekomarzała z siostrą, ale gotowa była oddać jej swoje pierwszeństwo jako prosty naturalny dodatek do swej siostrzanej miłości—może łatwo stanowić przedmiot zachwytu i źródło natchnień dla innych artystów.

Przypominam sobie obraz Wyczółkowskiego, który ongi wisiał czas długi, niezrozumiany i niedoceniony, w sali Towarzystwa Zachęty. Przedstawiał on właśnie Alinę, zmarłą, leżącą, jak ciągle jeszcze żywy czar kobiecy, śród mchów leśnych i kwiatuszków. Samej Aliny już bym sobie inaczej wyobrazić nie mógł i bardzo dziwnem było, że reżyserja naszej opery nie pamiętała o cennym obrazie, pełnym lekkości i poezji, bajki i serdecznego żalu i pozwoliła leżeć Alinie w „Goplanie" Żeleńskiego na gołych deskach scenicznych.

Lecz gdyśmy poruszyli temat piękności Aliny, nie wolno nam iść dalej, nie dotknąwszy wielce drażliwej sprawy jej znaczenia w stosunku do samego Słowackiego. Dla czego drażliwej?

Poeta, choć Alinę ubrał we wszystkie uroki poezji ludowej i baśni, jest podobnie, jak matka obu heroin, więcej w samej Balladynie zakochany. To jest jego właściwa pieszczocha i jedynaczka. Lecz gdy wdowa, oddając wybraństwo starszej córce, była zwyczajną prostą kobietą chłopianką—którą mniej pociąga dziecko tkliwe i niewinne, niż dziecko burzliwe i noszące w sobie tajemnicę myśli i żądz—to poetę fascynuje w jego pomyśle to samo, a nadto jeszcze kontrast pomiędzy uroczą biernością a niepokojącą aktywnością. Alina jest ideałem córki, siostry i wierności. Kirkorowi, jeśli jego żoną zostanie, będzie wierną dozgonnie, i weźmie pod swój dach matkę i siostrę, i wnet siostrę wyda za mąż. Lecz Balladyny duma niepohamowana i indywidualność zaborcza nie znosi ani protekcji ani współczucia. To nie taka, co szczęście wygrywa dzbankiem malin, lecz taka, co szczęście bierze gwałtem, choćby krwawym. Nie może ona ścierpieć nawet tak lekkiego, dobrotliwego zresztą naigrawania, z jakiem Alina przepowiada jej, że jeśli jej ofiarą wzgardzi, to weźmie chyba w garnek suchych liści.

Z tak pojętą i tak wyczarowaną duszą Balladyny łączy poetę jakaś daleka osobista sympatja. Jakgdyby zapomniał, że życie jej wypełnił zbrodnią, jak dzban Aliny z malinami, — w pewnej chwili okazuje nawet pewnego rodzaju solidarność z Balladyną. Gdy ona już Kirkora zwyciężyła i zaczyna załatwiać rachunki z swymi wrogami pojedyńczymi, co przeciw niej spiskowali — największą nienawiść i okrucieństwa, iście zwierzęcego, ma dla „Kurjera" i dla „Pisma" — osobistości widocznie symbolicznych. Figury te tu, w tem miejscu, w przedhistorycznem, lechickiem Gnieźnie, są dziwem i osobliwością.

Stanowią krzyczący anachronizm w „Balladynie", albowiem właściwą ich epoką urodzenia są najwidoczniej czasy Słowackiego. „Kurjer" i „Pismo" to szkalownicy, potwarcy, krytykastrzy, pomniejszyciele wielkości — to wrogowie samego Słowackiego śmiertelni, i dla takich ludzi o językach wężowych nie ma on zmiłowania. Wątpliwości nie ulega, że Słowacki w swej ówczesnej, jeszcze przerosłej ambicji i drażliwości, nie wahał się na chwilę zapomnieć o drogach, któremi szła Balladyna do podnóża tronu, ażeby pamiętać tylko o samem dostojeństwie królewskiej duszy, bezlitosnem dla oczernicieli.

Ta pewna solidarność poety z Balladyną jest właściwą odpowiedzią na pytanie, któreśmy wyżej rozpatrywali, dla czego Balladyna pomimo wszystko jest piękną.

Tu dodać należy jeszcze jedno. W Balladynie słyszymy jakoby echo buntowniczego misterjum Byrona „Kain", jednego z najpotężniejszych poematów doby prometejsko-romantycznej. Przeciwieństwo między Aliną a Balladyną — to, mutatis mutandis, przeciwieństwo między Ablem a Kainem.

Tam, co prawda, u Byrona, Kain zabija, albowiem do krwi urażone jest jego poczucie słuszności, tutaj Balladyna zabija z dumy — lecz oboje dużo mają podobieństwa, a krwawa plama na czole obojga — świadczy o jednym, buntowniczo-romantycznym egzaltowanym rodowodzie.

I. K. IŁŁAKOWICZ.

Rymy dziecinne z „Cyklu Lalki i Krzysi".

WIATR.

Wiatr włożył spodeńki z kosmatego barchanu,
mocuje się i kopie dokoła parkanu:
„Jak to płocisko zburzę,
to wpuszczę tędy burzę!
Będziemy w parku wyłamywać ulice,
zrywać gonty i druty, wino i okienice,
Jakież tu będzie przyjemne hulanie,
kiedy ani jednego muru nie zostanie!"

GIL I SROKA.

Urodził się gil z czerwonym brzuszkiem,
nakrył go śnieg białym kożuszkiem;
jak to sroka zobaczyła,
wrzasku, krzyku narobiła,
usiadła na progu kuchni
i z zazdrości puchnie, puchnie...

ŚLUB KRÓLEWNY.

Królewna od złotnika obrączki pożycza,
bo musi dziś iść za mąż za królewicza:
sukienkę prasują dziewczęta,
bo taka była pomięta,
pantofelki zdąży jeszcze szewc wyreparować
i na biało prędko pomalować.
A kto jej włosy złote poupina?
— Święta Agnieszka i Święta Krystyna.
A kto ją zaniesie przez rozstaj omylny?
— Sam święty Krzysztof, bo jest taki silny.
A kto korony podtrzyma na ślubie?
Duchy w powietrzu, cherub przy cherubie!

A. LANGE.

Z opowiadań więźnia.

—(o)—

(ciąg dalszy)

— Trzeba powstanie rozszerzyć — rzekł inny student, a Czepuchin znowu:

— Nie powstanie, lecz rewolucję.

— Niech żyje rewolucja! — krzyknęli ci i owi, przeważnie z inteligencji.

I znów Miron zabrał głos:

— Cóż tedy mamy czynić, aby rewolucja się rozwinęła? Nu, Samowarow — zwrócił się do jednego z chłopów — ty jesteś gospodarz, mów, czego ci brak?

— Ziemi mało — odpowiedział tamten.

— A tobie, Czemodanow, czego brak?

— Wiadomo, ziemi mało.

— A ty, Dojeżdżaj, masz ziemi dosyć?

— Mało.

Więc Miron pyta:

— Kto ma ziemię?

Chłop zaś na to:

— Wiadomo, panowie.

— A kto ma lasy?

— Oni, tak samo.

— Więc — pyta Miron — cóż robić? Odebrać ziemię i lasy panom, podzielić je, prawda!

— Dobrze mówi! — wołały panny, a jeden ze studentów dodał:

— Zupełnie zgadzam się z Mironem.

— Więc to już będzie ten „czarny podział", o którym dawno się gadało — rzekł jeden z kolejowców, a Samowarow na to:

— Wielki już czas!

Miron wówczas postawił nowe zapytanie:

— A jak nie zechcą oddać?

Czepuchin zawołał dźwięcznym barytonem:

— Puścić czerwonego koguta!

— Brawo, brawo! — krzyczeć jęli wszyscy, gdyż ten obraz bardzo się podobał.

Ani Aleksy, ani Marfa dotychczas nie brali udziału w dyskusji. Uważał jednak Aleksy, że czas i na niego, aby zaprotestować przeciw zamierzonym czynom.

— Kochani bracia — rzekł — nie na to nam zabłysły dni wolności, aby popełniać zbrodnie bez sensu i bez pożytku.

— Ho, ho! — zabrzmiały głosy ironji i niezadowolenia. Marfa postanowiła poprzeć Aleksego.

— Na świecie — rzekła — ludzie mniej mają ziemi, niż my, a większe ciągną z niej zyski, bo są bardziej oświeceni. Niechaj nikt nie pali cudzych lasów, ani dworów, bo to żadnego błogosławieństwa ludziom nie przyniesie.

— Ot, księdzówna — zawołał jeden ze studentów — jakie nam kazanie prawi.

— Ciemni jesteście — rzekła Marfa.

— Samaś ty ciemna! — ktoś jej odpowiedział.

— Nie gniewajcie się na mnie — mówiła dalej Marfa — ale ja uważam, że przedewszystkiem są nam potrzebne szkoły, żeby u nas nie było ani jednego analfabety!

— Patrzcie — zawołał jakiś chłop — to naród z głodu umiera, a ona pędzi nas do elementarza.

— Ziemi nam potrzeba, a nie abecadła!

— Ziemi! ziemi!

— Lasów!

Czepuchin zaś dodał:

— A nie, to palić, palić!

Właśnie zaś na widnokręgu ukazała się daleka, ale wielka łuna: szara, ciemna chmura, przeplatana złotemi iskrami.

— O, co za pożar! — zawołała panna w zielonej sukni.

— To Stefanówka się pali — objaśnił Dojeżdżaj.

Miron ironicznie zapytał:

— Kogoż słuchają, mnie, czy was?

— Niestety — odparł Aleksy — demokracja zawsze ginęła od demagogji. Ty budzisz w ludziach to, co w nich najgorsze.

— Czynu żądam, czynu, a wy każecie ludzi wi czekać sto lat, zanim do czego bądź doj-

dziem. Ten pożar, to dowód, że lud się niecierpliwi. Dość niewoli. Precz z rządem! Czy tam w stolicy, czy tu, u nas na prowincji, niechaj każdy dąży do obalenia swej władzy.

Panna w czerwonej sukni i panna w zielonej sukni, oraz kilku studentów zaczęli bić brawo.

— Doskonale mówi!

Wtedy dopiero Miron przystąpił do istotnej sprawy zebrania.

— Wezwaliśmy was tutaj, aby omówić i postanowić czyn wielkiej wagi: zamach na gubernatora.

— Protestuję — rzekł Aleksy — przeciw tej bezużytecznej i bezskutecznej zbrodni.

Tu odezwał się Jermułow:

— Ja nie protestuję, bo protest jest już pewnem działaniem, a zasadniczą linją naszego życia powinno być nie działanie. Słyszę tu ciągle słowo: czyn — ale nie powinniśmy opierać się złu, i dlatego uważam, że ponieważ rząd jest złem i gubernator złem, nie należy z niemi walczyć. Owszem, niechaj zło samo siebie pochłonie. Gdyby zamiast 90 gubernatorów było ich 100 tysięcy, to by sami się pożarli. Główna rzecz trzeba w Imperjum Rosyjskiem zrobić jak najwięcej gubernatorów, to wtedy sami się pozjadają, i wtedy zniknie zło, a dobro zapanuje na świecie.

Mowa Jermułowa miała pewne powodzenie, ale nie wystarczające. To też z łatwością obalił jego tezę energiczny Czepuchin.

— Wcale się z wami nie zgadzam, towarzyszu. Trzy są siły poruszające światem społecznym: tyranja, niewola i bunt. Pryncypialnie biorąc, bunt reguluje wiecznie stosunek między tyranem a niewolnikiem. Bunt należy do praw natury. Buntownik idzie za rozkazem tego prawa. Jeżeli na drodze spotyka przeszkodę, musi ją złamać. A jego bronią jest kindżał, browning, bomba, maszyna piekielna i wszystko. Bunt jest zjawiskiem nieustającem, i jeżeli z jednej strony jest więzienie, Sybir i szubienica, to z drugiej — jest podpalenie lasów i dworów pańskich (o, patrzcie tam!), ekspropriacja, skrytobójstwo!

Panny były w entuzjazmie.

— Prawdę mówi Czepuchin. Bunt, skrytobójstwo. Doskonale!

— I wszystko pryncypialnie!

— A jednak — mówił Aleksy — protestuję przeciw temu, co powiedział Miron, i przeciw temu, co powiedział Czepuchin, chociaż nie zgadzam się też i z Jermułowem. Bunt, skrytobójstwo i tak dalej, bywa czasem tragiczną koniecznością, ale nie należy tego środka nadużywać. Nie można z tego robić zasady nieustającej, jak znów nie opierać się złu — to martwota, bo ze złem wiecznie należy walczyć. W danym wypadku uważam za niedorzeczność zamach na tutejszego gubernatora. Siły poświęcone na tę sprawę, możnaby w rozumniejszy, bardziej celowy sposób zużytkować.

— Czy nie widzicie — zawołał Miron — że ci ludzie, Aleksy z Marfą, są całem sercem oddani burżuazji. Rozważcie, czy można im ufać, i jak oni rozumieją sprawę ludu.

— Są przeciw nam! — słyszeć się dały głosy.

— A przecież — mówił dalej Miron — inni byli oni przedtem! Któż to zabił Kantorowa? Któż to zabił Samojedowa? On, Aleksy, razem z tą delikatną panną.

— Ale to były szpiegi, ludzie bezwzględnie szkodliwi, a powtóre, ja ich zabiłem sam. Nie dopuściłbym, aby Marfa czyniła coś podobnego.

— Nie mów tak — odezwała się Marfa. — Jeżeli będzie potrzeba rozumna i konieczna takiego czynu, spełnię swój obowiązek. Ale tu nie widzę dostatecznej racji...

Teraz Miron wyrozumiał zdaje się, że przyszedł czas właściwy dla jego intrygi. Z błyskiem nienawiści w oczach, podniesionym głosem powiedział:

— A więc ja wam powiem, dlaczego oni tak bronią naszego gubernatora. Bo oni naszą sprawę zdradzili. Oni są na jego służbie.

— Szpiegi, szpiegi — dały się słyszeć głosy.

— Mironie — rzekł Aleksy — jesteś nikczemny. Dla swoich celów anarchicznych, dla swojej zemsty osobistej, potwarz na nas ciskasz.

— Jak śmiesz — zaryczał niemal Miron — nazywać mię nikczemnym?

(C. d. n.)

ADAM BRZEG.

Zwierciadło kobiety.

Powieść.

XIII

Dość wczesną godziną ranną samochód, wiozący Szeligę i Korskiego, pędził szosą Niemczynowską. Szybko minęli domy i domki przedmieścia, całe miasto pozostało już w tyle. Gdzieniegdzie tylko, zrzadka wśród pól rozoranych i ugorów, na których późną już jesienią pasły się trzody bydła, migał różową dachówką kryty domek, otoczony drzewami owocowymi, i ogrodzony parkanem, lub sztachetami drewnianemi,

W dali, trochę z ubocza od głównego traktu, zaczerniała czarna kępa wyniosłych topoli. To stara aleja topolowa prowadziła do wykwintnej, letniej niegdyś rezydencji hrabiostwa Lipskich. Spadkobierca pięknego folwarku i ładnego pałacyku Lolo Lipski, lekkomyślny, złoty młodzieniec stolicy, obdłużywszy do niemożliwości schedę ojcowską, musiał ją sprzedać w obce ręce. Wytworna siedziba arystokratycznej rodziny przechodziła z rąk do rąk. Wreszcie zakupił ją przed rokiem cudzoziemiec, francuz, p. Gaston de Choderry i zamieszkał tu na stałe od szeregu miesięcy.

Do tej pańskiej willi zmierzał teraz z rozmachem automobil.

Daremnie usiłowano wpierw zasięgnąć szczegółowych informacji o obecnych panach pałacu. Nikt w mieście nie mógł dać żadnych w tym kierunku objaśnień. Cudzoziemcy mieszkali zdala od murów miejskich, komunikowali się z miastem przy pomocy automobili, lub powozów, zjawiali się na ulicach miasta dość rzadko. Pobieżna próba zasięgnięcia języka w tym względzie spaliła na panewce.

Szeliga z Korskim jechali tu przygotowani na wszelki wypadek. Obaj i trzeci szofer, uzbrojeni byli w browningi, posiadali własne klucze i wytrychy, jakby się wybierali na jakąś wyprawę rabunkową.

Szofer dostał polecenie być w każdej chwili gotowym do jazdy, a w razie alarmu, w formie strzału rewolwerowego, spieszyć natychmiast na pomoc. Na szofera wybrano umyślnie jednego z byłych żołnierzy, śmiałego i nieustraszonego, a niezwykle zarazem silnego.

Jechano do dawnego pałacu hr. Lipskich z zupełną nieświadomością, czy w pałacu mieszka kto teraz, zdecydowano się jednak poddać gmach cały szczegółowym oględzinom, choćby to nawet połączone było z poważnem niebezpieczeństwem.

Ale gdy samochód, minąwszy piękną aleję starych topoli, wjechał w park pałacowy i zatrzymał się przed tarasem frontowym, zauważono, że w całym domu panowała martwa cisza. We wszystkich niemal oknach pozapuszczane były story i żaluzje, na turkot i hałas zajeżdżającego auta nie wyjrzał nikt oknem, nikt nie jawił się na podwórzu, żaden znak życia nie przejawiał się wkoło.

Na klombach widne już były pokończone prace jesienne, chochoły okrywały skrupulatnie krzewy różane, tylko zeschłe, żółte listowie grubą warstwą zaścielało ścieżki parkowe.

Melancholijny nastrój jesieni potęgowało jeszcze to pierwsze wrażenie zupełnej pustki, opuszczenia, zaniedbania jakby, które wyzierało tu wszak zewsząd.

Smutek konającego lata łączył się z subtelną żałobą ogołoconych z liści drzew, i tej całej martwoty późnej jesieni, wyłaniającej się z białych całunów mgły, snującej się po polach i rżyskach łąk dalekich.

Ta niezmącona cisza, która zalegała pałac, otoczony pięknym, starym parkiem, była dla przyjeżdżających poniekąd niespodzianką. Wyskoczyli jednak szybko z samochodu i obaj, Szeliga i Korski, zmierzali ku bramie wejściowej, próbując, czy zamknięta.

Ale ciężkie, dębowe odrzwia były zaryglowane, brama ani drgnęła, gdy Korski usiłował ją otworzyć. Zatem obaj zeszli z frontowego tarasu, by zbadać, czy gdzieś z boku niema drugiego wejścia, lub, czy z tyłu nie kryje się mieszkanie dla służby, względnie odźwiernego. Ale i z tylnem wejściem nie było lepiej; wszystkie drzwi zamknięte na klucze i kłódki, okna o zapuszczonych storach, najmniejszy ślad życia nie ożywiał zamarłej, bezludnej willi.

— Trzeba będzie chyba zrobić włamanie oknem—mruknął półgłosem Korski.

— Willa jest zapowietrzona, zamknięta na wszystkie spusty, ani sposób dostać sie normalną drogą do wnętrza. A jednak ktoś tu chyba opiekować się musi tym opuszczonym pałacem, trudno przypuścić, by dom cały stał tak, zdany na łaskę i niełaskę.

— Może w tych budynkach i zabudowaniach kryje się jakiś dozorca tego tajemniczego przybytku — rzekł Szeliga, obracając się w kierunku murowanych stajen, czerwieniących się różową cegłą w głębi ogrodu.

I w tej chwili zauważył, że u węgła jednego z tych domów stoi jakaś kobieta i bacznie przypatruje się obcym przybyszom.

— Jest tam ktoś—szepnął cicho do Korskiego, chwytając tamtego za ramię. A Korski jednem spojrzeniem dojrzał także śledzącą ich twarz kobiecą i natychmiast, trzymając prawą dłoń w kieszeni na rękojeści krótkich, belgijskich rewolwerów, ruszyli w tamtym kierunku.

Kobieta stała bez ruchu przed domem, przyglądając się nieufnie zbliżającym się mężczyznom.

— Czy mieszka tu ktoś, kto jest dozorcą tego pałacu—spytał ostrym urzędowym głosem Korski.

— Tak, mąż mój, pilnuje tu całego obejścia.

— Czy możnaby z nim mówić?

— Właśnie posłałam synka po Tomasza. Jest tam w ogrodzie nad stawkiem, lada chwila nadejdzie. A panowie w interesie jakim?

— Tak, chcielibyśmy się widzieć z właścicielem pałacu.

— O, pana barona niema. Wyjechał już parę tygodni temu. Pałac jest pusty, wszyscy się rozjechali, nikt nie mieszka teraz, pałac zamknięty. Zagranicę wyjechali na całą zimę, może na wiosnę dopiero znów powrócą. Zresztą mąż mój panów bliżej objaśni, zaraz nadejdzie.

Ścieżką, stromo pnącą się w górę ku pałacowi, szedł starszy, siwy już mężczyzna. Miał w swej twarzy coś niezmiernie charakterystycznego. Był to typ stylizowanego starego sługi. Twarz o golonych wąsach, o długich, siwych bokobrodach, na pierwszy rzut oka robiła wrażenie oblicza starego wygi pałacowego, zawieszonego od lat już u pańskiej klamki; zażywającego na stare lata wypoczynku po dobrze zasłużonej bujnej młodości.

Skłonił się grzecznie przed obcymi i zapytał, jaki jest cel ich odwiedzin. Miał w swej grzeczności i sposobie mówienia dużo tej dworskości i kurtuazji, która cechuje służbę magnackich domów, przywykłą do ślepego posłuszeństwa i uniżonej uprzejmości.

— Czy pan, panie Tomaszu, sam jeden zawiaduje teraz pałacem pana barona de Choderry—spytał spokojnie, z miną pewną siebie Korski.

— Tak panie, pan baron oddał mi wraz z kluczami pieczę nad całym swym dobytkiem na czas swego wyjazdu.

— Mój panie, bo jest rzecz taka, że pan baron przed wyjazdem zgłosił się do mej kancelarji i prosił mnie, że gdybym miał kupca na jego pałac, abym mu dał znać listownie, a on chętnie posiadłość swą sprzeda — zmyślał jak z nut Korski.

— A tak wiem, że pan baron nosił się z zamiarem sprzedania tego folwarku — przytwierdzał Tomasz.

— Otóż obecnie ktoś z arystokracji tutejszej pertraktował ze mną o kupno takiej podmiejskiej posiadłości, i właśnie pan ten (tu wskazał na Szeligę) jest plenipotentem przyszłego właściciela tej willi. Stary lokaj już skłonił się uniżenie, na myśl, że stoi przed pełnomocnikiem przyszłego swego pana.

— Chcielibyśmy przeto obejrzeć dokładnie cały pałac, bo przyszły właściciel chciałby przed kupnem zapoznać się dokładnie z rozmiarami mieszkania, z wartością urządzenia wewnętrznego i mebli.

— O, pałac jest piękny, a urządzenie nadzwyczajne. Pałac odświeżono i odnowiono w ostatnich czasach, a ci francuzi sprowadzili tu wspaniałe, nowe meble i zrobili z pałacu istne cacko. Znam trochę gusta naszej arystokracji, służyłem długo u pana hrabiego Lipskiego, i wraz z tym pałacem dostałem się do rąk nowych właścicieli. Nowy nabywca, zapewniam szanownych panów, będzie zachwycony swym nowym nabytkiem—mówił stary Tomasz.

— Więc można będzie obejrzeć zaraz pałac? pytał Szeliga.

— A jakże. Szanowni panowie spoczną chwilę, ja zaraz pójdę do mieszkania po klucze i oprowadzę panów po całym pałacu.

I żwawo, jak człowiek, czujący, że ma do czynienia z ludźmi, od których w przyszłości zależeć może będzie jego sytuacja w tym domu, ruszył ku domowi, pozostawiając swych gości na ławeczce w alei parkowej.

— Jesteśmy na dobrej drodze. Będziemy już dzisiaj w pałacu, trzeba będzie tylko znaleźć fortel, aby na dłużej zostać samemu w pałacu, a pozatem wyciągnąć możliwie dużo z ust starego lokaja. Jest to sługa starej daty, opowie nam chętnie dawne dzieje tego pałacu za dawnych jeszcze właścicieli, a potem, gdy się rozgada, trzeba go będzie pociągnąć za język, by dowiedzieć się coś o intymnem życiu pana barona i jego towarzyszy, mówił Korski. Dobrze, że wzięliśmy na wszelki wypadek flaszkę koniaku i zimnego mięsa, przy kieliszku rozwiąże się język staremu fagasowi.

A Szeliga, korzystając z chwili samotnego wyczekiwania na ławeczce parkowej, spojrzał teraz uważnie po pięknych alejach pałacowego parku, opadających amfiteatralnie ku dolinie połyskującej szeroko rozlaną taflą stawu, i zamyślił się głęboko.

— Jak cudnie tu być musiało w jasne, słoneczne dni wiosenne—myślał z jakimś smutkiem i odrobiną goryczy. Albo w półmroku majowego zmierzchu, gdy rozkwitały tu drzewa, a pomiędzy starymi lipami i klonami błyskały światła lamp elektrycznych, i goście pałacowi schodzili wśród śmiechu i radości nad zadumane zwierciadło stawu. A może w jasne, miesięczne noce wśród rozbawionego towarzystwa rozlegały się tu kaskady śmiechu pani Iry, która wszak była tu zda się częstym gościem i pośród tych samych drzew, w cienistych zaułkach parkowych, może siedząc nieraz i tu, na tej ławeczce białej, śniła sen czarowny swego nowego, tak skrycie ukrywanego życia.

Tuż nieopodal wytworną fasadą pysznił się na wzniesieniu piękny pałac, budowany niegdyś przez wytwornego konesera starego hrabiego Lipskiego, a wicher jesienny strącał z drzew ostatnie zżółkłe liście i rzucał je na zielone jeszcze gazony parkowe.

— Już idzie—rzekł cicho Korski.

Stary Tomasz nadchodził, niosąc w ręku cały pęk kluczy i dzwoniąc nimi z godnością.

— Proszę panów, panowie będą łaskawi pozwolić za mną,—mówił z wyczerpującą grzecznością.

We trójkę wstępowali po kamiennych schodach tylnego tarasu pałacu. (C. d. n.)

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

—:o:—

W REDAKCJI

— Panie redaktorze, przychodzę z żądaniem sprostowania. W pańskiej gazecie napisano, że umarłem.

— Dobrze, to się zrobi. Napiszę, że wiadomość o pańskiej śmierci była przedwczesna.

KŁAMCA

— Podobno Iksiński oświadczył się o twoją rękę, Zosiu?

— Rzeczywiście, oświadczył się, ale propozycję odrzuciłam. Nie znoszę kłamców.

— Cóż on skłamał?

— Stale kłamie. Pracuje w naszem miejskiem obserwatorjum meteorologicznem, w dziale przepowiadania pogody.

Nowe Wydawnictwa.

—o—

Staraniem Redakcji „Gazety Policji Państwowej" ukazały się następujące wydawnictwa:

Włodzimierz Dzwonkowski — **Historja Polski**, cz. I. Okres prahistoryczny i Piastowski. Obj. str. 88.

J. Misiewicz — **Udział Policji w Dochodzeniach Prokuratorskich.** Obj. str. 16.

Zygmunt Ruczyński — **Buchalterja.** Praktyczny podręcznik księgowni podwójnej i amerykańskiej. Obj. str. 117.

A. Grimm kom. P. P. — **Jak układać psy policyjne.**

Od wszystkich tych wydawnictw dla policji państwowej i stałych prenumeratorów Gazety P. P. ustępstwo 25%. Do nabycia w Redakcji.

W druku:

H. Gross — **Badanie czynów przestępnych.** Praktyczny podręcznik dla sędziów i urzędów śledczych.

Schmickert — **Portret z pamięci. Użycie psa policyjnego.**

Zamówienia przyjmuje Redakcja „Gazety Pol. Państw." (Długa 33, telefon 55-73).

OGŁOSZENIA.

Protokuł z kwesty ulicznej, urządzonej przez Zrzeszenie Patronatów Młodzieży w Warszawie, dnia 24 grudnia 1921 r. za pozwoleniem Komis Rz. № L 11505/1 Dz. z dnia 19-XII-1921 r. W kweście, z powodu wilii świąt Bożego Nar. wzięło udział 42 kwestarki i to zaledwie od g. 10 do 12.

Ogólem zebrano 73.984 mk.
Wydatki . . . . 1.500 „

Czysty dochód . 72.484 mk. przelano do kasy Zrzeszena Patronatów z l. kw.

Zginęła na początku września 1921 roku dziewczynka z zakładu Dominikanów, Jadwiga Paradowska: lat 10, małego wzrostu, oczy piwne, włosy ciemne blond, krótkie, podstrzyżone, średniej tuszy.

Uprasza się szanownych czytelników o powiadomienie, jeżeli będą jakieś informacje o wymienionaj. Adres: Powiatowa Komenda Uzupełnień w Krzemieńcu na Wołyniu, Higinowi Parądowskiemu.

Zaginęła w drodze powrotnej na gościńcu Opoczno-Grójec-Warszawa 1 stycznia tablica z № automobilu 2545. Znalazca zechce się zgłosić pod adresem hr. Potocki Dominik, Aleje Jerolimskie № 23—11.

Ukradziono psa 6-miesięcznego buldoga, rasy jasno moręgowatej, na piersiach ma białą łatkę, ogon bardzo mało łamany, uszy cięte. O ile kto się zgłosi z psem: ulica Leszno 24—19 dostanie 10.000 mk. nagrody. Felay Władysław.

PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Stążewski Walenty Komitatowa 2	3
Horowic Berek Wallców 6	4
Kempa Stanisław Nowolipki 61	5
Dołęgiewicz Władysław Chełmska 18	7
Czapski Andrzej Mirowska 11	8
Cysser Olga Przejazd 5	9
Jedzik Aleksander Złota 38	10
Miklaszewska Natalja Nowogr. 80	11
Szmigiel Krol Tawarowa 27	12
Rembiszewski Aron Ber. Kielce, Kilińskiego 18	13
Gelassen Boruch Grzybowska 24	14
Jaguszewska Stanisława Dzika 75	16
Leguna Józef Stalowa 47	17
Ajszczak Stanisław Ząbkowska 27	18
Orlean Łaja Ita Miła 41	21
Praner Mieczysław Marszałk. 113	22
Złotowski Feliks Młynarska 21	24
Dobkiewicz Aniela Chłodna 52	25
Zilbersztejn Iser Wazik Leszno 49	26
Adamski Kazimierz Górna 24	27
Cwiekiel Icek Freta 48	29
Jaworski Leon Śliska 32	30
Kawecka Aniela Bracka 17	32
Araszkiewicz Faustyna Wiktorja Fredry 10	33
Ostrowicz Marja Krochmalna 51	34
Lejbglit Pinkus Żelazna 22	35
Deloch Adam Tarczyńska 1	36
Dzierżanowski Polikarp Przyrynek	37
Wosiński Bronisław Puławska 10	38
Zommer Józef Długa 35	39
Piątkowska Elżbieta Brudnowska 16	40
Lejwi Brajma Radzyń	42
Kwiecińska Zofja Koszykowa 46	43
Stolarczyk Eleonora Browarna 8	44
Sztutman Moszek Aron Targowa 66	45
Iżycki Antoni i Anna Hotel Bristol	46
Epebaum Leonid Sienna 38	47
Sztumer Max Strzelecka 18	48
Marja. bar Kliest Piękna 34	50
Sawicki Stanisław Emilji Plater 14	52
Rutenberg Ewa Złota 63	54
Zylberman Icek Pawia 30	56
Sznycerman Jankiel Szyja Dzialna 54	58
Pukler Genia Miodowa 25	59
Zambowicz Franciszek Twarda 53	63
Świnarski Józef Pl. Witkowskiego	64
Brzozowski Leon Ordynacke 15	65
Witkowski Bronisław Wileńska 43	66
Epsztejn Abal N. Karmelicka 1-a	67
Grabski Chaim Smocza 57	69
Müler Karoline Pańska 3	70
Płóciennik Marjanna Grójecka 45	73
Płóciennik Stanisław Grójecka 45	74
Dec Stanisław Doniecka 7	75
Katz Emil Mała 14	76
Stępleń Stefan Browarna 12	77
Kulczyk Franciszek Kowelska 4	78
Godlewska Katarzyna Błońska 3	80
Art Janina Ślepa	84
Ziarkowska Marjanna Furmańska 7	86
Berger Abram Wołyńske 23	86
Poświk Felicja Świętojańska 31	89
Meternik Anna Przemysłowa 2	90
Lensrtowicz Roman Nowoczysta 8	91
Brudkowski Konstanty Wielka 11	93
Święcicka Janina Żórawia 15	
Rotblit Jochumen Śto-Jańska 29-31	95
Szeliga Wanda Tarczyńska 15	96
Winawer Nusyn Żelazna 43	97
Brydowska Stanisława Chmielna 106	98
Pieniak Alexander Grenadjerów 8	99
Ryner Chana Wołyńska 3	100
Bluchman Rajzia Miła 19	01
Landoberg Abram Icek Żelazna 37	02
Buksbaum Chaim Jankiel Brzozowa 14	03
Buksbaum Estera Brzozowa 14	04
Paderawski Marjan Edward Sienna 74	05
Obliziner Srul Frenciszkańska 11	06
Janiszewski Jan Powązkowska 8	08
Kuszyński Józef Krucza 10	09
Zawadzki Paweł Chmielna 45	11
Łukaszewicz Eleonora Pl. Grzyb. 1	12
Niksówna Jadwiga Pruszków ul. Marji Jadwigi	13
Szakot Leokadja Grodzka 8	14
Jarząbek Czesława Łochów pow. Siedlecki	15
Aleksander Stanisław Złota 29	17
Rozen Szmul Dzielna 43	18
Zauske Jadwiga Pl. Małachows. 2	19
Nortman Jakób Pawia 51	21
Werniec Jakób Sto-Jerska 5	22
Szwaban Ludwik Krak. Przadm.	23
Rak Srul Moszek Pawia 88	24
Garbar Ruchla Dzika 24	25
Czerniawski Henoch Krochmalna 3 z Włodawy	26
Czerniawska Kejna, dzieci: Izak i Anna, Krochmalna 3 z Włodawy	27
Mayzner Marjanna Mazowiecka 3	29
Rojzen Chaskiel Wielka 83	30
Długołęcka Marja Długa 32	32
Goldfingier Elja Pańska 29	33
Staniszewska Hela Laopoldyny 15	34
Lipszytz Hana Waliców 10	36
Kasselberg Lejzor Sierakowska 2	37
Baumzecer Jankiel Widok 1	39
Jawerbaum Hana Sto-Jerska 20	40
Sendyk Prandla Sapieżyńska 8	41
Kaplan Bencjan Twarda 14	42
Biedruna Antoni Nowocyzsta 18	43
Wróblewska Stefanja Mostowa	44
Słowik Dyonizy Grzybowska 69	45
Żurek Rech Rybaki 12	46
Kossoryk Jan Ogrodowa 16	47
Bochińska Stefanja Nowomińsk pow. Warszawski	48
Sielska Marjanna Brzeska 17	49
Waligóra Władysław Rybaki 8-10	50
Kłossowski Antoni Dzielna 17	51
Kalb Aron Miła 50	52
Grosfeld Chaim Pesak Szwedzka 11	53
Rajch Mordka Fajwel Wołyńska 7	157
Sznejwajs Chaja-Sura Otwock Wesoła 4	158
Szejnbaum Bluma Puławska 33	159

II

Bagatela Stanisław Raszyńska 18	8438
Renir Izrael v. Srul Wilcza 6	41
Gemberg Elja Mokotowska 57	42
Gemberg Maria Mokotowska 57	43
Bentman Barnard Sliska 24	44
Jędrzejczak Piotr Marjan Marszałkowska 31	45
Gutman Rafał Twarda 3	46
Wermus Izaak v. Ignacy Twarda 3	47
Szperai Abram Krochmalna 3	48
Coller Feliks Kolejowa 45	49
Kasperkiewicz Józefa Hoża 84	50
Biesiada Jan Wronia 32	51
Stefański Jan Dzielna 56	52
Ancuta Eugenjusz Nowomiejska 32	53
Pietrzkowska Julja Koszykowa 43	55
Sieniarska Marja Chmielna 10	57
Hercberg Stanisław Prosta 36	58
Lis Grzegorz Przechodnia 5	59
Rozen Szama Pańska 41	60
Bielicki Owsiej Pańska 49	61
Lilijenheim Moryc Merszałk. 131	62
Melecki Franciszek Stalowa 12	63
Jasiński Stefan Polna 32	64
Pastwa Józefa Miedziana 6	65
Kołodziejczyk Konstanty Nowy Chrzanów pow. Warszawski	68
Bileusz Antoni Litewska 11	69
Gumińska Zofja Helena Nowogr. 46	71
Żarnower Marja Leszno 31	72
Pinkus Wiener Nalewki 21	73
Pękacki Roman Gęsia 30	75
Zacharska Helena Chmielna 32	77
Kachel Zuzanna Hortensja 3	78
Kachel Zofja Hortensja 3	79
Zylberman Zofja Hortensja 3	80
Szafrańska Walerja Służewska 7	82
Kamińska Kazimiera Stare Miasto 12	82
Drewnowicz Michał Młocińska 12	89
Berman Moszek Wilcza 45	90
Warhaftig Józef Ciepła 14	92
Majchrzak Bronisław Okopowa 13	93
Niedźwiedzki Wacław Łódź Depot Kaliski	97
Janicki Julian Rozlińska 16	98
Kamiński vel Galiński Franciszek Brzeska 9	99
Iwańczyk Walenty Bednarska 11	8500
Borowski Abram Ząbkowska 19	01
Knysiński Szymon Prosta 10-a	02
Wojciechowski Andrzaj Czysta Droga Królewska 77	03
Stodolska Alma Śniadeckich 13	06
Trajlerer Hilel Graniczna 11	09
Walenda Franciszka Dzielna 79	10
Rajberżanka Zofja Chłodna 18	11
Wiendołowski Władysław Nowolipki 94	15
Czerwiński Stefan Złota 29	16
Kotewski Adolf Pańske 110	18
Krajewske Gabrjela Wolność 14	19
Zórawski Stanisław Śniadeckich 13	20
Zielińska Teodozja Przemysłowa	21
Börk Icek Pańska 84	24
Weinsztok Chil Majer Pl. Grzyb. 14	25
Styczyńska Wanda Piękna 68-a	28
Kwiecinski Kazimierz Targówek Św. Wincentego	29
Jędrzejewska Anna Dzika 21	30
Zagrabski Józef Karpowa 4	31
Patroch Abram Swiętojańska 25	32
Dazbier Edward Poznańska 22	34
Cwylich Lejzor Sianna 84	36
Wojnowska Stefanja Podwal 22	37
Trojanowska Zofja Polna 70	39
Wiatrak Paweł Krochmalna 25	41
Krzywańska Józefa Rozbrat 8	43
Medyj Józaf Stalowa 24	44
Frydman Henryk Otwock	45
Milewska Marja Hoża 28	46
Jonatawson Jachet Nalewki 33	47
Zylbermitz Izaak Nalewki 33	48

III

Altsztejn Bojes Nowy Dwór	8367
Szwertag Lejb Twarda 31	68
Kuciemska Józefa Dzielna 54	69
Jasnogwiazda Srul Wolf Wronia 5	71
Lenga Icek Hersz Żelazna 47	72
Sierpiński Salomon Śliska 34	73
Poniatowska Zofja Piękna 47	74
Rozenbaum Mordka Gęsia 57-a	75
Grudzień Mordka Stawki 47	76
Poznańska Rywka Twarda 24	77
Mekówka Jankiel Aron Grzybow. 61	79
Jurblum Chuna Gdalja Wołyńska 14	80
Goldwird v. Złoty Gospodarz Jakób Niska 10	81
Szymański Jan Nowy Zjazd 6	82
Skolimowski Jakób Złota 47	83
Trzybucki Abram Nowolipie 51-a	85
Kalifowicz Liwiński Ajzik Lubecka 3	86
Bielous Łaja Franciszkańska 11-a	87
Grotowicz Rojza Nalewki 39	88
Parciaw Wulf Miła 61	89
Blaion Mirle Marja Pawia 90	90
Wajman Majer Mendel Marszałkowska 131	91
Grosman Boruch Twarda 8	92

Jawarbaum Froim Międzyrzec pow. Radzyński 93
Szmaragd Mozes Wolska 18 94
Wojsfogel Lejzor Joel Nowolipki 68-a 8396
Koprowski Aleksander Kościelna 7 98
Cieślakowski Józef Krucza 41 8401
Rabinowicz Perla Łaja Stawki 63 03
Adesmal Majer Pańska 49 04
Dmochowski Jan Poznańska 4 05
Rozenberg Szyja Leszno 36 06
Granz Piotr Zgoda 6 07
Winokurow Wacław, Ruda Górna 31 08
Blaszko Blima Pańska 21 09
Wiener Ludwik Chmielna 57 10
Pozzi Karol Nowogrodzka 38 12
Szulzicer Symcha Gabrjel Targowa 45 13
Michrowska Saturnina Hoża 22 14
Brzywczy Jan Marjensztadt 7 15
Gutman Hersz Majer Kielce Rynek 5 16
Habergric Mala Rywka Brzeska 11 17
Pawlikowska Marja Św. Barbary 12 18
Jasiński Mikołaj Wspólna 6 20
Rothert Gustaw Grzybowska 25 21
Obekowicz Moszek Ber Twarda 22
Szuldiner Benjamin Bonifraterska 23
Dunkiewicz Aniela Sliska 52 24
Bury Jan Łucka 25 25
Grynfoglel Szlame Majloch Muranowska 32 26
Penkala Jan Senatorska 28 27
Ajzen Sucher Pawia 64-a 29
Sztygold Maurycy Koszykowa 15 30
Nowodworski Mowsza Lejb Pl. Grzybowski 7 31
Cymerman Jojne Grzybowska 7 32
Buki Sura Nalewki 23 33
Pfeiffer Haline Wacława Aniela Smocza 43 34
Henneberg Konrad Stanisław Zegrze 35

ZAGUBIONE:

I

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Dluta Józefa. Elektoralna 9 2

Skradziono karte demobilizacji i dokument akademicki. Zarembskiego Leonarda Hoża 9 6

Skradziono paszport i świadectwo na konia Kwiatnia Władysława Tamka 19 15

Zgubiono kertę demobilizacji Hassa Kazimierza Lipowa 9 23

Zgubiono 2 świadectwa na konie (wałachy) maści 1) gniadej 2) ciemnokasztanowety ogon i grzywe jaśniejszy (kotropiaty) Tow. Akc. Martensa i Daaba Czerniakowska 171/3 28

Zgubiono paszp. i kartę demobilizacji Bartolda Wojciecha Tarchomińska 12 31

Zgubiono kartę powołania, Beneta Dawida pow. Grójec gm. Gościn 41

Skradziono portfel z dowodami: kartę pobytu oraz kwit na pożyczoną kasę p. Ignacemu Gelbardowi zam. przy ul Karmelickiej 5-a Nowika Abrama, Karmelicka 5-e 49

Zgubiono kartę powołania Frajmana Icka, Pawla 54 53

Zgubiono kartę pobyt Dej Manjan Sergjusz, Sulejowek 55

Zgubiono kartę demobilizacji Miodowskiego Jankla, Muranowska 30 57

Zgubiono kartę demobilizacji Koszykowskiego Izydora, Bielańska 9 60

Zgubiono paszp., kartę demobilizacji Pęczanek Ksawery 61

Skradziono paszport i kartę demobilizacji i zaświadczenie z pułku, Sroczyńskiego Mieczysława, Proste 18 62

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Goldfarba Bera, Dzika 39 68

Skradziono kartę demobilizacji wydana w pułku. Tarczyńskiego Stefana. Krucza 7 71

Zgubiono karte powółania Beszuka Eli, Freta 27

Zgubiono kartę pobyt Naftula Wajmana, Pawia 51 79

Zgubiono kartę demobilizacji Gałkowskiego Leona, Puławska 17 81

Zgub. paszport i kartę demobilizacji Orsiaka Franciszka, Lubelska 24 82

Zgubiono kartę demobilizacji Kubuszewskiego Stanisława gm. Raciąż pow. Szerbę

Zgubiono legitymację wyd. przez starostwo Sarneńskie Lajby Brocha, Sarny Zaułek Sosnowy 85

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P. K. U. Piotrków, Krause Stanisław Belchów 87

Zgubiono kaitę pobyt Topałowej Nadji Białystok ul. Warszawska 19 92

Zgubiono paszport zagraniczny Brabandera Marka, Sadowa 5 107

Zgubiono paszport i kartę powołania Lipszyca Mendla, Rymarska 14 110

Zgubiono kartę powołania Baszuka Łazarza. Dzika 22 116

Zgubiono kartę powołania wydaną w P. K. U. w N. Radomsku, Wajnberga Mejlicha, Kamienna pow. Konecki 120

Zgubiono legitymację wydaną przez naczeln. Rejonu mt. Darwid Gródka i zaświadczenie tymczasowe wyd. przez starostwo Łuninieckie i inne dowody, Nachmanowicza Ajzyka, Łuniniec, Sadowa 25 128

Skradziono zaświadczenie Komitetu Białoruskiego w Warszawie wyd, dn. 30. III-21 r. Licz. 201/281 Dymenta Salomona, Dzika 13 131

Zgubiono świadectwo na konia Zielińskiego Franciszka, Targówek, Trocka 21 135

Zgubiono kartę powołania i paszp. Ejzenberga Moszka-Dawida, Kielce, Św. Aleksandra 7 138

Zgubiono książkę wojskową Goździka Franciszka, Świder, pow. Warsz. 154

Skradziono kartę demobiliz. i paszport Massa Natana, Wilcza 25 155

Zgubiono paszport zagraniczny wyd. dn. 13. VII-21 r. Lewengrub Fajgi, Żórawia 29 156

II

Zgubiono paszport i zeświadczenie fabryczne Orłowskiego Ignacego Tykoczyńska 17 8436

Skradziono kartę demobilizacji Dołęgowskiego Ludwike Łomżyńska 20 8437

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Dąbkowskiego Edwarda Przemysłowa 2 8439

Zgubiono paszport zagraniczny i kartę pobytu i czek na 2 dolary Zaka Matel Wołyńska 9 8440

Zgubiono paszport i kartę powołania Rozensztraucha Symchy. Pańska 16 8456

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Wasiaka Kazimierza Wązki Dunaj 13 8466

Zgubiono kartę powołania Parkieta Szmula Nowolipie 63 8467

Skradziono paszport i kartę demobilizacji Wolframa Eugenjusza Gocław 40 8470

Skradziono paszport, 3 świadectwa Gierlach, Puls, Borkowski i bilet wojskowy rosyjski Błaszczyka Józefa Prosta 34 8474

Zgubiono karte pobytu Golnera Jankla Dzika 16 8476

Zgubiono paszport i kartę powołania Rochmana Herszka Miła 20 8481

Skradziono paszp. i kartę demobilizacji, świadectwo maturalne i zaświadczenie na 25000 mk. i 28230 mk. porucz. Chmiela Włodzimierza Zielna 32-9 8483

Zgubiono peszport za № 4820 wydany przez Nacz. 1-go Rejonu Kowelskiego Chomiaka Witaljusza Piękna 48 8486

Zgubiono kertę demobilizacji Ostrowskiego Bronisława Łucka 11 8487

Zgubiono peszport i pozwolenie na broń Wolframa Ludwika Leopolda Śniadeckich 11 8988

Zgubiono kartę odroczenia Gitnera Elja Icka pow. Grójec ul. Amszernowska 9 8421

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Pomsta Motela Graniczna 8 8494

Zgubiono kartę demobilizacji Błażejewskiego Wawrzyńca Wiktorska 3 8495

Zgubiono tragarski № 603 Pelcmana Icka-Lezera Gęsia 49 8496

Skradziono portfel zaświadczenie demobilizacji świadectwo fabryczne 6396 mk. 2 kwity węgiowe Mrozowskiego Jana Radzyńska 3 8504

Skradziono kartę powołania Śliwy Stanisława pow. Radzymiński w. Anopol 8505

Skradziono kartę odroczenia i zaświadczenie szkolne 6-klasowe Zelewskiego Józefa. Olesińska 6 8507

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Piernika Szmula. Zaokopowa 6 8508

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Oszlaka Jankla-Icka Senatorska 14 mt. Zelichów 8512

Skradziono paszport i miljonówkę za № 4028046 Mikołajewskiej Balbiny Wspólna 58 8515

Skradziono paszport i dowód kolajowy Dworaka Franciszka Środkowa 12 8514

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Kalana Wiktora Solec 62 8523

Zgubiono paszport i kartę powołania Retmana Rachmila N.-Świat 42 8525

Zgubiono pozwolenie na rewolwer za № 4623 Bartusiewicza Marcelego Czynszowa 4 8527

Skradziono paszport i kartę demobilizacji Kotwicy Leona Obozowa 17 8533

Zgubiono 2 dekrety izby skarbowej za № 6833/16350 i № 71304/19160 r. 21, legitymację, paszport rosyjski, zaświadczenie Wolnej Wszechnicy z ukończenia kursów administr. za № 801 z r. 20, 2 zaświadczenia Dowódz. Centr. Zakł. Radio Telegr. Wszystkie dokumenta opiewają na imię Orzechowskiego Antoniego Marszałkowska 15-a—7 8538

Zgubiono kartę odroczenia Janoszkiewicza Wacława Książęca 7 8540

Zgubiono paszport i matrykułę akademicką Bitnerowej Walentyny Kradytowa 14 8542

III

Skradziono paszport, miljonówkę za № 1401129 i kwit na meble firmy „Wisła" za № 3076 Hejmana Józefa, Śliske 48. 8370

Zgubiono kartę demobilizacji Deike Juljusza, Polna 62 8378

Zgubiono kartę demobilizacji Meskala Jana, Nowoczyste 13 8384

Zgubiono kartę demobilizacji i zaświadczenie ochotnicze Dudy Stefana, Powązkowska 14 8395

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Turlińskiego Kazimierza, Ząbkowska 41. 8397

Skradziono wózek na 4 kołach do wożenia mleka, Laskowskiego Jana, Zaokopowa 3. Łaskawy znalazca dostanie wynagrodzenie. 8399

Zgubiono paszport Geciuk Luby i dzieci: Ojki i Róży, Wołomin 8400

Skradziono paszport zagraniczny za № 7454E wyd. przez Kom. Rządu na m. Warszawę 27-IX-921 r., Wolman Liba, Twarda 8-30 8402

Zgubiono paszport i kartę demobil. Woźniaka Ludwika, Poniatowska 22 8411

Zgubiono kartę powołania i paszp. Fisza Szymona, Opole z. Lubelska 8419

Zgubiono tymcz. zwolnienie z wojska Grudnia Władysława, Spokojna 11

KIELCE.

Zgubiłem w Kielcach 3 weksle czyste blankiety z podpisami Josek Icek Rubinsztejn lub (Josek Rubinsztejn) Wszystkie kroki zastrzeżenia uczynione od dnia dzisiejszego t. j. 3/I-22 r. Podpisuję się na wekslach Izaak Josek Rubinsztejn. Wszyscy dłużnicy z wekslami powyżej sumy 100,000 merek pols. z poprzedniemi podpisami mają się zgłosić do mnie w ciągu 2-ch tygodni po odbiór sumy. Po upływie tego terminu, takowe weksle są nieważne. Izaak Josek Rubinsztejn. Kielce, Staro-Warszawska 13.

RADOMSKO.

Skradziono kartę zwolnienia z wojska wyd. przez Baon Zapas. 6 pułku Legjonów w Płocku na imię Zetonia Marcina.

Zgubiono kartę powołenie na imię Władysława Falkowskiego.

Zgubiono kartę powołenia oraz paszport na imię Dawida Kohna.

Zgubiono kartę powołenia na imię Szlamy Joske Moszkowicza.

Skradziono kartę demobilizacyjną, wyd. przez Szwadron Zapasowy II pułku Ułanów w Garwolinie na imię Witolda Majera.

Zgubiono kartę zwolnienia wydana przez 1 pułk Ułanów krechowieckich w Tarnowie na imię Stefana Kokosińskiego.

Stefan Jaworski zgubił paszport.

Zgubiono kartę powołania na imie Fajtla Dymanta.

Władysławe Piątkowska unieważnia swój paszport z 1921 roku.

Zgubiono kartę powołania na imię Michała Offmana.

gm. Bełchotówek.

Zgubiono kertę powołania. wydaną w P. K. U. w Piotrkowie Szymkowicza Jankla, osade Bełchotów.

gm. Żuromin.

Zgubiono kartę odroczenia Kempińskiego Wincentego.

pow. Konecki.

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacji Romanowskiego Bolesławe, ze wsi Wołów gm. Niekłań.

Zgubiono kartę powołania Rajchmana Jojny gm. Niekłań.

Zgubiono kartę demobil. wyd. przez P.K.U. w Radomsku, Wojcieszka Stefana gm. Niekłań.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem (wiersz nonparelowy) mk. 100, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 70, — za tekstem mk. 50, — nekrologi mk. 50, — paszportowe (3-krotne), z podaniem: tylko nazwiska i adresu mk. 450, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 235 (trzykrotnie).

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA, — DŁUGA 38. REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ. TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANJEWSKI. REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

PRZEDPŁATA 250 M. MIESIĘCZNIE. CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 70 MAREK. ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R. — 2 PP. TEL. 511-25.

Drukarnia Gł. Kom. P. P. w zarządzie „Gazety Policji Państwowej"